DZIŚ DODATEK SPECJALNY › CO SIĘ ZMIENI W 2025 ROKU

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 2 stycznia 2025 | Redaktorka prowadząca Agnieszka Drabikowska | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 1.10798, 1 | Nakład 52 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. ROBERT PRANGE/GETTY IMAGES

Sport

IGA ŚWIĄTEK Z REKORDEM UNITED CUP

Radość w polskiej ekipie jest w pełni uzasadniona, bo po poniedziałkowej wygranej z Norwegią i wczorajszej z Czechami drużyna awansowała do ćwierćfinału tenisowego turnieju United Cup w Sydney. Do tego Iga Świątek pobiła kolejny rekord tej imprezy – jej zwycięstwo z Karoliną Muchovą jest dziesiątym triumfem w singlu. Nie dokonała tego dotąd żadna tenisistka ani żaden tenisista. pr ▶ Wyborcza.pl

Rosyjski gaz

Koniec dyktatu

Wstrzymaliśmy tranzyt rosyjskiego gazu. To historyczne wydarzenie – powiedział wczoraj ukraiński minister energetyki. O godz. 8 rano Gazprom wstrzymał dostawy gazu przez terytorium Ukrainy do Europy ▶ 3

Po decyzji PKW

Co z pieniędzmi dla PiS?

Andrzej Domański, szef resortu finansów, nie ujawnia, czy wypłaci PiS kilkanaście milionów zablokowanej dotacji ▶ 7

Książki

Kingsolver, Xue, Twardoch

Od Norwegii po Australię. W 2025 r. literatura zabierze nas w fascynującą podróż dookoła świata ▶ 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
9 770860 908143 01>

1 RP

8 stycznia raport o śledztwach z czasów PiS

Prokuraturę toczyła systemowa choroba

„Koperta dla księdza", „Dwie wieże", GetBack, respiratory od handlarza bronią – to tylko niektóre sprawy, do których prokuratura może wrócić po przeglądzie upolitycznionych śledztw z czasów rządów PiS.

Wojciech Czuchnowski

Publikację raportu na temat politycznych śledztw z okresu, gdy prokuratorem generalnym był Zbigniew Ziobro, zapowiedział we wtorek Adam Bodnar, obecny minister sprawiedliwości i szef Prokuratury Generalnej. „Otrzymałem dziś pierwszy, liczący blisko 200 stron, szczegółowy raport przygotowany przez zespół prokuratorów Prokuratury Krajowej prowadzący analizę postępowań z lat 2016-23, w stosunku do których wystąpiło podejrzenie politycznego wpływu na ich przebieg i podejmowane decyzje" – poinformował Bodnar w obszernym wpisie na X.

Systemowa choroba

Minister wyjaśnił, że „tego rodzaju podejrzenie dotyczy ponad 600 postępowań prowadzonych w całej Polsce", a „pierwszy raport opisuje 200 z nich". To nie jest koniec, bo „zespół prokuratorski nadal analizuje i bada pozostałe 400".

Adam Bodnar nie ujawnił, o jakie śledztwa chodzi, ale napisał, że „już po wstępnym zapoznaniu się z ustaleniami prokuratorów widać, że w badanym okresie prokuraturę toczyła systemowa choroba. Wiele spraw było prowadzonych nierzetelnie i wymaga podjęcia nowych decyzji przez niezależnych prokuratorów". Minister zapowiedział, że prokuratorzy winni nadużyć muszą się liczyć z konsekwencjami: „Raport będzie też podstawą odpowiedzialności dyscyplinarnej, a w części przypadków także karnej, wobec prokuratorów, którzy sprzeniewierzyli się rocie przysięgi, podejmując decyzje niezgodnie z zebranym materiałem dowodowym, realizując za to polityczne polecenia lub oczekiwania".

Prezentacja raportu odbędzie się 8 stycznia w Prokuraturze Krajowej. „Jestem przekonany, że raport przyczyni się do wzmocnienia służby prokuratorskiej oraz wyeliminowania patologii. Wierzę też, że raport oraz dalsze, konsekwentne działania prokuratury dadzą osobom pokrzywdzonym poczucie sprawiedliwości" – kończy swój wpis minister.

Umorzone afery i ściganie wrogów PiS

Na razie nie ma żadnych przecieków o tym, które sprawy znajdą się w raporcie. Na pewno obejmie on ocenę działań prokuratury w największych aferach czasów PiS i będzie dotyczył dwóch grup postępowań.

Pierwsza z nich to afery obciążające ludzi ówczesnej władzy, które – mimo ewidentnych dowodów – zostały umorzone, często w wyniku bezpośredniego polecenia szefów poszczególnych prokuratur lub samego Ziobry. Tu jednym z najbardziej jaskrawych przykładów jest afera „Dwóch wież", czyli wielkiej inwestycji podjętej przez związaną z PiS spółką Srebrna. W prace osobiście zaangażowany był Jarosław Kaczyński, rozmowy biznesowe odbywały się w siedzibie partii, gdzie wzywany był prezes Pekao SA (bank miał udzielić kredytu na budowę), a Kaczyński praktycznie przejął zarządzanie Srebrną. „Aferą w aferze" jest tutaj historia „koperty dla księdza", czyli łapówki 50 tys. zł, którą – według zeznań świadków – Kaczyński osobiście wręczył księdzu z rady fundacji zarządzającej Srebrną w zamian za podpis pod zgodą na inwestycję. Postępowania w obu sprawach prokuratura umorzyła, a prezes PiS nie został nawet przesłuchany.

Ale oprócz śledztw umorzonych z przyczyn politycznych zespół badał całą grupę postępowań, których motywacją było ściganie przeciwników ówczesnej władzy. Tu chodzi o liczne postępowania wobec działaczy opozycji (w tym tzw. opozycji ulicznej) oraz przedstawicieli biznesu i prawników, którzy popadli w konflikt z partią rządzącą.

Prokuratorzy winni nadużyć muszą się liczyć z konsekwencjami – niektórzy nawet z odpowiedzialnością karną

eprasa.pl b32e68a111

Orędzie noworoczne prezydenta Dudy

To nie było nawet wystąpienie orędziopodobne

W sylwestrowy wieczór Andrzej Duda przemówił do obywateli. Nie było to jednak prezydenckie orędzie noworoczne. To było wystąpienie prezydenta, który postanowił wziąć udział w kampanii wyborczej jako stronnik jednego z kandydatów – Karola Nawrockiego.

Kublik

Andrzej Duda perorował o 10 latach szczęśliwości i roku chaosu. Serio.

Przekonywał, że za czasów PiS „nasza Ojczyzna dynamicznie się rozwijała, udało nam się zrealizować wiele niezwykle ważnych i potrzebnych inwestycji, wzmocniliśmy polską armię i obronę naszych granic, istotnie wzrosło też znaczenie Polski na arenie międzynarodowej. Jako Polacy pokazaliśmy, że jesteśmy narodem pracowitym i przedsiębiorczym, który doskonale potrafił wykorzystać możliwości, które się przed nami otworzyły. To był dobry czas dla Polski!”.

A teraz? Od kiedy PiS stracił władzę, Duda odnotowuje „wiele niepokojących sygnałów odnoszących się do rozwoju naszego kraju. Rekordowa dziura budżetowa, opóźnienia strategicznych inwestycji, takich jak Centralny Port Komunikacyjny czy budowa pierwszej polskiej elektrowni jądrowej, problemy służby zdrowia i groźba zamykania szpitali”.

Co gorsza, będzie gorzej. „Rządząca koalicja skupia się na pogłębianiu podziałów i wzmacnianiu konfliktów, doprowadzono do chaosu w wymiarze sprawiedliwości i braku bezpieczeństwa prawnego Polaków, a tym samym do osłabienia polskiej demokracji” – straszył prezydent.

Tak będzie w tej kampanii – Kaczyński Polskę uzdrowił, Tusk rujnuje.

To nic, że Duda siebie i PiS ustawia jako obrońców konstytucji, miłośników prawa i moralnie czystych ludzi. To już norma, nadal oburza (jak każde powtarzane niewiarygodne, bezczelne kłamstwo), ale nie dziwi. Już nie.

Mimowolnie Duda przypisał jednak Tuskowi przymioty, których premier nie ma – jakąś niezwykłą determinację i nadprzyrodzoną sprawczość w kreowaniu chaosu, np. prawnego.

Aby zepsuć Krajową Radę Sądownictwa, Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy, PKW, prokuraturę, sądy, to się jednak trzeba trochę narobić. I mieć Dudę na posługach.

PiS miał na to osiem lat. Tusk miałby się wyrobić w rok? Z przeszkadzającym Dudą? I na koniec Duda się pogubił. Liczy na to, że wyborcy kierujący się mądrością wybiorą jego przeciwieństwo: „Głęboko wierzę w mądrość moich rodaków. Wierzę, że powierzą prowadzenie polskich spraw prezydentowi, który będzie stał na straży naszej suwerenności i niepodległości, dochowa wierności Konstytucji, będzie wspierał rozwój naszej Ojczyzny i będzie skutecznie zabiegał o realizację polskiej racji stanu na arenie międzynarodowej!”.

Bo kto dał się nabrać, że Duda to prokonstytucyjny mędrzec z busolą na interes Polski i talentem do nieantagonizowania narodu?

Duda to kolekcjoner niewyobrażalnie niemądrych min i król nieprawomocnych, antykonstytucyjnych precedensów. Wszak m.in. ułaskawił nieskazanych prawomocnie, nie powołał prawidłowo wybranych sędziów TK, powołał do TK dublerów, niekonstytucyjnie powołał Julię Przyłębską na prezes TK, uzależnił sądy od władzy wykonawczej, ukrywał w Pałacu Prezydenckim skazanych przestępców.

Kto dał się nabrać, że Duda to prokonstytucyjny mędrzec z busolą na interes Polski i z talentem do nieantagonizowania narodu?

Dudę krytykuje od lat nawet jego promotor prof. Jan Zimmermann, prawnik Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W 2015 r. prof. Zimmermann konstatował: „Prezydent Andrzej Duda jako absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i mój wychowanek nie powinien łamać konstytucji. Jest mi z tego powodu przykro”.

W 2016 r. martwił się: „To nie będzie chlubna kariera i nie przejdzie do historii jako superprezydent. Jest mi go po prostu żal, współczuję mu, bo dał się wystawić na takie stanowisko i zupełnie sobie z nim nie radzi”.

W 2017 r. przepowiadał: „Państwo polskie wciąż się stacza i boję się, że ta równia pochyła się skończy i Polska wpadnie w przepaść. Boję się, że to już niedługo i że prezydent Andrzej Duda przyłoży do tego rękę”.

Rok temu: „Z roku na rok moja krytyka wobec prezydenta narastała, bo ciągle widziałem, że łamie konstytucję, i ciągle widziałem jego kroki, które nie przystawały do doktora prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dzisiaj byłem kompletnie wstrząśnięty, bo pan prezydent zrobił coś, co umyka jakiemukolwiek racjonalnemu rozumowaniu. Pan prezydent, który jest doktorem prawa, przechował w swoim pałacu przestępców, którzy zostali skazani prawomocnym wyrokiem karnym, i jeszcze ściganych z oskarżenia publicznego. Mówi się o tym, że to jest mój uczeń. Ja go tego nie uczyłem. On mówi, że ciągle się uczy, więc widocznie go ktoś jeszcze nauczył później tego, jak należy nie tylko omijać konstytucję, ale i omijać prawo karne”.

Prof. Zimmermann od 2015 r. miał rację – Duda to najgorszy prawnik w Pałacu Prezydenckim, bo dumnie gardził prawem.

Czy da się bardziej spostponować własnego doktoranta, który sam regularnie dostarcza dowodów przeciwko sobie?

A sylwestrowe orędzie nie było nawet orędziopodobne (nie pierwszy raz zresztą). Ot, banalne, bublowate kampanijne wystąpienie. Jaki Duda, takie orędzia. ●

Agnieszka Kublik

Piotr Pytlakowski 1951-2024
Człowiek wielkiej uczciwości

We wtorek w wieku 73 lat zmarł scenarzysta i dziennikarz tygodnika „Polityka” Piotr Pytlakowski.

„Człowiek wielkiej uczciwości i wielkiego serca” – napisał w serwisach społecznościowych Cezary Łazarewicz.

Piotr Pytlakowski współpracował m.in. z „Przeglądem Tygodniowym”, „Życiem Warszawy” i „Życiem”. Od 1997 r. związany był z „Polityką”.

Na początku lat 90. był reporterem „Gazety Wyborczej”. – Pamiętam, że bardzo angażował się w tematy, nad którymi pracował, ale na zewnątrz tego nie demonstrował, był skromny i stonowany – wspomina były wicenaczelny „Wyborczej” Piotr Pacewicz.

– Żałuję, że był z nami tak krótko, tylko rok, może półtora – mówi ówczesna szefowa działu reportażu „Wyborczej” Małgorzata Szejnert. – W późniejszych latach jako reporter rozwinął skrzydła, napisał znakomite książki i reportaże prasowe, szkoda, że już nie na naszych łamach.

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zajmował się tematyką kryminalną, w 1999 r. zdobył nagrodę Grand Press w kategorii dziennikarstwo śledcze.

Był również współtwórcą serialu dokumentalnego „Alfabet mafii” (2004) i autorem scenariuszy do seriali „Odwróceni” (2007) oraz „Świadek koronny” (2007). W 2010 r. wyreżyserował dokumentalny film fabularyzowany „Wszystkie ręce umyte. Sprawa Barbary Blidy” i „Ścigany”. ●

Emilia Bromber, PAP

Liczba dnia

2025

To nie tylko data nowego roku, ale też niezwykle ciekawa liczba z matematycznego punktu widzenia. Ma kilka unikatowych własności, w tym jedną diabelską. Ale przede wszystkim jest liczbą grzeczną, oszczędną i ubogą.

Więcej ▶ Wyborcza.pl

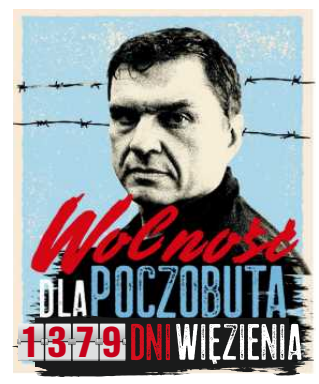

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34355013

Człowiek odchodzi, pamięć pozostaje

Marcinowi Lubikowi

Dyrektorowi Generalnemu firmy Audiofon

oraz

Jego Rodzinie

z powodu śmierci

Taty

składamy wyrazy współczucia,

kierując przy tym życzliwe słowa

otuchy i wsparcia.

Zarząd oraz współpracownicy

1 RP

eprasa.pl b32e68a111

Gazprom bez wpływu na Europę

Rankiem 1 stycznia 2025 r. Gazprom wstrzymał dostawy gazu przez terytorium Ukrainy do Europy. UE była przygotowana na takie skutki wygaśnięcia umowy tranzytowej Rosji z Ukrainą.

Andrzej Kublik

W komunikacie wydanym rankiem 1 stycznia 2025 r. Gazprom ogłosił, że o godzinie 8 czasu moskiewskiego (o 6.00 w Polsce) przestał dostarczać gaz przeznaczony na tranzyt przez terytorium Ukrainy do Europy Środkowej i Południowej.

Gazprom przypomniał też, że od początku 2025 r. wygasły umowy w sprawie tranzytu rosyjskiego gazu, zawarte 30 grudnia 2019 r.

„W związku z wielokrotnie i jawnie wyrażaną odmową przedłużenia tych umów przez stronę ukraińską, Gazprom został pozbawiony możliwości technicznych i prawnych dostarczania od 1 stycznia 2025 r. gazu do tranzytu przez terytorium Ukrainy" – stwierdził rosyjski koncern.

Zakończenie tranzytu rosyjskiego gazu oficjalnie potwierdziła także spółka Operator GTS Ukrainy, która zarządza siecią gazociągów przesyłowych. Wskazała ona, że o godzinie 7 rano czasu kijowskiego wygasły porozumienia z Gazpromem.

Koniec dyktatu Gazpromu

– Wstrzymaliśmy tranzyt rosyjskiego gazu. To historyczne wydarzenie – stwierdził w oświadczeniu Herman Hałuszczenko, ukraiński minister energetyki. Jak wskazał:

– Rosja traci rynki, poniesie straty finansowe. A Europa już postanowiła zrezygnować z rosyjskiego gazu.

W tym stuleciu państwa Europy wiele razy rozpoczynały nowy rok w pogotowiu, obawiając się wstrzymania przez Gazprom tranzytu gazu przez terytorium Ukrainy. Działo się tak podczas gazowych konfliktów Rosji z Ukrainą w 2006 r., a następnie w 2009 r., gdy Gazprom w środku zimy aż na trzy tygodnie wstrzymał eksportu gazu do Europy Zachodniej za pośrednictwem Ukrainy. W ten sposób Moskwa chciała wymusić od Kijowa wyższą zapłatę za surowiec, a także przełamać w UE opory wobec budowy gazociągu Nord Stream, który przez Morze Bałtyckie połączył Rosję z Niemcami, omijając tradycyjne szlaki eksportu rosyjskiego gazu do Europy Zachodniej przez terytoria Ukrainy i Polski.

Tym razem alarmu w UE nie było. Po napaści Rosji na Ukrainę udział Gazpromu w gazie importowanym przez UE skurczył się z niemal 40 proc. do ok. 6 proc. A przez ostatnie dwa lata tranzytem przez Ukrainę do Europy płynęło tylko ok. 15 mld m3 rosyjskiego gazu rocznie.

Rząd Ukrainy już w 2023 r. zapowiedział, że nie przedłuży umowy tranzytowej z Rosją. Kijów wskazywał, że nie ma możliwości prowadzenia negocjacji w tej sprawie, w sytuacji zerwania stosunków dyplomatycznych z państwem prowadzącym wojnę przeciw Ukrainie. Stanowisko Kijowa poparła też Komisja Europejska, która była stroną umowy Ukrainy z Rosją o tranzycie rosyjskiego gazu w 2019 r.

Bruksela zapewnia też, że wstrzymanie tranzytu nie będzie problemem dla UE. – Przez ponad rok Komisja pracowała nad przygotowaniem scenariusza funkcjonowania bez tranzytu rosyjskiego gazu przez Ukrainę – powiedział w ostatnim dniu 2024 r. przedstawiciel KE agencji prasowej AFP.

W ostatnich tygodniach 2024 r. austriacki koncern OMV wypowiedział Gazpromowi kontrakt na dostawy gazu, gdyż rosyjski koncern przestał się wywiązywać z umowy. A OMV odbierał ok. 40 proc. surowca Gazpromu, przesyłanego za pośrednictwem Ukrainy.

Gazociągi eksportowe z Rosji do Europy

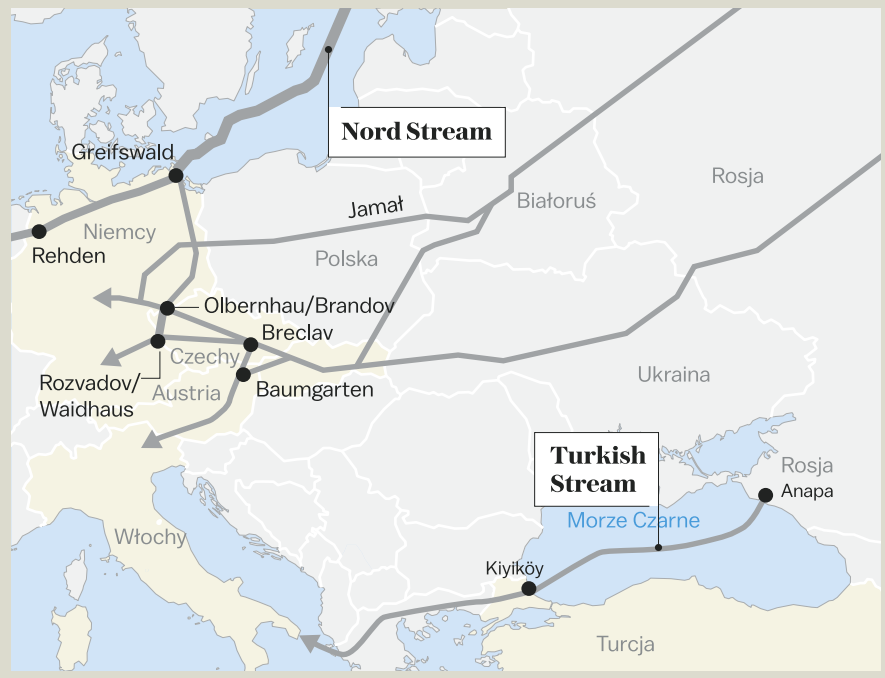

© GAZETA WYBORCZA ŹRÓDŁO: GAZPROM, EUGAL

Wstrzymaliśmy tranzyt rosyjskiego gazu. To historyczne wydarzenie. Rosja traci rynki, poniesie straty finansowe. A Europa już postanowiła zrezygnować z rosyjskiego gazu

HERMAN HAŁUSZCZENKO
ukraiński minister energetyki

Słowacka propaganda

Na koniec 2024 r. jedynym znaczącym w UE odbiorcą rosyjskiego gazu przesyłanego tranzytem przez Ukrainę był słowacka firma SPP, kupująca w ten sposób ok. 3 mld m3 gazu rocznie. Taką ilość surowca Słowacja bez problemu może kupić na europejskim rynku.

Mimo to premier Słowacji Robert Fico straszył, że bez rosyjskiego gazu jego krajowi grozi kryzys energetyczny. I wywołał skandal, udając się pod koniec zeszłego roku do Moskwy na rozmowy z Putinem w sprawie kontynuacji dostaw surowca Gazpromu. Była to misja z góry skazana na niepowodzenie, wykorzystana przez Fico i Putina jedynie do pogarszania wizerunku Ukrainy i UE.

Teraz Bratysława skarży się już tylko na utratę korzyści z robienia interesów z Gazpromem. W środę słowacka wicepremier Denisa Saková ponownie zarzuciła Ukrainie „jednostronne" podjęcie decyzji o zakończeniu tranzytu gazu z Rosji. Ale jednocześnie Saková zapewniła, że Słowacji nie grozi deficyt gazu. Tamtejsze wielkie magazyny są napełnione w 76 proc., o jedną piątą bardziej niż przed rokiem. A firma SPP ma kontrakty na dostawy gazu spoza Rosji. Saková stwierdziła jednak, że import gazu zastępującego surowiec Gazpromu będzie kosztować Słowację dodatkowo 177 mln euro.

Premier Fico straszył, że w odwecie za zakończenie tranzytu rosyjskiego gazu, Słowacja może wstrzymać eksport energii elektrycznej do Ukrainy, która musi sprowadzać prąd z UE z powodu systematycznego niszczenia ukraińskiej infrastruktury energetycznej przez Rosjan.

Ukraiński minister energetyki Herman Hałuszczenko w wywiadzie dla magazynu „Politico" ocenił, że premier Słowacji blefuje. Hałuszczenko wskazał, że taka decyzja Bratysławy byłaby sprzeczna z zasadami UE. A przede wszystkim oznaczałaby wielkie straty finansowe dla Słowacji.

– Nie mówimy o jakimś grancie elektryczności lub dostawach za darmo. Mówimy o elektryczności, za którą płacimy – podkreślił ukraiński minister energetyki. I ocenił, że Słowacja zarabia „setki milionów euro" rocznie na eksporcie energii elektrycznej do Ukrainy. A w razie rezygnacji Słowacji z tego interesu, dostawy prądu do Ukrainy mogą zwiększyć Polska i Rumunia, wskazał Hałuszczenko.

Zimno w Naddniestrzu

Braki gazu w pierwszy dzień 2025 r. odczuli jedynie mieszkańcy Naddniestrza, separatystycznej prorosyjskiej prowincji Mołdawii. W środę rano z tego powodu wstrzymano dostawy ciepła sieciowego i ciepłej wody dla gospodarstw domowych, przedsiębiorstw i instytucji. To skutek decyzji Gazpromu, który w ostatnich dniach 2024 r. zapowiedział wstrzymanie po Sylwestrze dostaw gazu w ramach kontraktu z mołdawską firmą Mołdowagaz. Surowiec Gazpromu – ok. 1,6 mld m3 rocznie – pozostawiała ona właśnie w Naddniestrzu. Był tam wykorzystywany w elektrociepłowni rosyjskiego koncernu InterRAO, sprzedającej prąd także Mołdawii. Do tej pory rosyjski gaz był dostarczany do Naddniestrza tranzytem przez Ukrainę. Ale Gazprom mógł go tam dostarczać także rurociągami przez Morze Czarne do Turcji, a stąd transbałkańskim gazociągiem przez Bułgarię i Rumunię. Rosyjska rządowa agencja prasowa TASS napisała, że Gazprom może zwiększyć dostawy rurami Blue Stream i TurkStream przez Morze Czarne o 4 do 6 mld m3 gazu rocznie. Czyli Gazprom miał możliwość utrzymania dostaw surowca dla Naddniestrza. Jednak rosyjski koncern nie skorzystał z tego. Premier Mołdawii Dorin Recean wskazał, dlaczego Gazprom postanowił uderzyć w mieszkańców prorosyjskiej separatystycznej prowincji:

– To nie tylko kryzys energetyczny. To celowo wywoływany kryzys bezpieczeństwa.

Przekreślone plany Moskwy

Warto przypomnieć, że w 2019 r. to Gazprom straszył Europę wstrzymaniem tranzytu swojego gazu przez terytorium Ukrainy do Europy Zachodniej. Rosyjski koncern wiele razy twierdził wtedy, że nie jest zainteresowany korzystaniem z ukraińskich gazociągów, gdyż zamierza zwiększyć eksport gazu za pośrednictwem nowego bałtyckiego systemu rurociągów Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec.

Nową umowę o tranzycie gazu Rosja zawarła z Ukrainą pod presją kanclerz Niemiec Angeli Merkel, która w ten sposób chciała spacyfikować obawy Kijowa przed Nord Stream 2 i powstrzymać sankcje USA wobec bałtyckiej inwestycji Gazpromu. Ten drugi zamysł się nie powiódł, bo umowę zawarto już po uchwaleniu przez Kongres USA sankcji na statki układające nowy bałtycki gazociąg z Rosji do Niemiec. Zatrzymało to budowę Nord Stream 2, zaawansowaną wtedy w ponad 93 proc.

Zgodnie z zakończoną właśnie umową, w 2020 r. Gazprom miał zarezerwować prawo do tranzytu przez Ukrainę 65 mld m3 gazu, dwie trzecie mniej niż przewidywała wcześniejsza umowa, z której Rosjanie i tak się nie wywiązywali. Od 2021 r. rosyjski koncern miał zaś rezerwować w ukraińskich gazociągach już tylko prawo do przesyłu 40 mld m3 gazu rocznie. Gazprom i tak nie wykorzystywał w pełni tej możliwości, ograniczając od 2021 r. eksport gazu, aby windować jego ceny w Europie Zachodniej.

Rosjanie w umowie z 2019 r. zapewnili sobie niskie opłaty za korzystanie z ukraińskich gazociągów. Taniej wtedy płacili tylko za tranzyt surowca gazociągiem jamalskim przez terytorium Polski do Niemiec.

Nie można wykluczyć, że gdyby planów gazowej ekspansji w Europie Putin nie przekreślił napaścią na Ukrainę, obecnie i tak skończyłby się tranzyt rosyjskiego gazu przez Ukrainę – tyle tylko, że zgodnie ze scenariuszem napisanym na Kremlu i na warunkach podyktowanych przez Rosję. ●

34355143

Ze smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Jerzego Znanieckiego

wieloletniego Dyrektora Zakładu Budowlanego Polservice Sp. z o.o. w Kartuzach,

i wieloletniego Prezesa Zarządu Polservice Development Sp. z o.o.

Rodzinie i Bliskim

składamy

wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd, Rada Nadzorcza i pracownicy Polservice Sp. z o.o.

eprasa.pl b32e68a111

Kryzys w samorządzie lekarskim

Bunt przeciwko prezes Naczelnej Izby Lekarsk

Osiem okręgowych izb lekarskich chce odwołania Łukasza Jankowskiego z funkcji prezesa Naczelnej Izby Lekarskiej. Nawet część dawnych kolegów z Porozumienia Rezydentów zarzuca mu autorytaryzm i tolerowanie w NIL mobbingu.

Judyta Watoła

Naczelna Izba Lekarska to samorząd lekarzy i lekarzy dentystów. Utworzono go w 1921 r., w PRL przestał istnieć. Reaktywowano go po transformacji ustrojowej w 1989 r. Łukasz Jankowski miał wówczas dwa lata. Jest najmłodszym prezesem NIL w jej historii i jednocześnie pierwszym, którego odwołania otwarcie domaga się jedna trzecia z wszystkich 24 okręgowych izb lekarskich. To oznacza, że trzeba zwołać Krajowy Zjazd Lekarzy (to on wybiera władze NIL, czyli Naczelną Radę Lekarską).

Szans na odwołanie prezesa nie ma. Przepisy mówią, że za odwołaniem musiałby się opowiedzieć dwie trzecie delegatów na zjazd. Przeciwnikom Jankowskiego na pewno nie uda się aż tylu zebrać.

– Nie zmienia to faktu, że mamy największy kryzys w historii naszego samorządu – mówi „Wyborczej" jeden z byłych już zwolenników prezesa.

„Wszystkie poprawki Kaatza muszą być uwalane"

Łukasz Jankowski, który chętnie przedstawia siebie jako reformatora, widzi to inaczej.

„Powiedzmy sobie szczerze – jeszcze nigdy Samorząd Lekarski nie był tak silny, nie miał tak dużego wpływu na bieżące wydarzenia i nie był tak bardzo obecny w mediach jako wyraziciel stanowiska całego środowiska lekarskiego" – napisał w liście do delegatów na Krajowy Zjazd Lekarzy. Wśród sukcesów wymienił m.in. przyjęcie nowego Kodeksu Etyki Lekarskiej (pracowały nad nim także władze NIL poprzednich kadencji) i „największą w historii samorządu kampanię medialną na rzecz poprawy wizerunku lekarza".

Skoro jest tak dobrze, to dlaczego odwracają się od niego nawet najbliżsi współpracownicy?

– To nieprawda. Dziś można powiedzieć o najwyżej dwóch-trzech, zresztą od zawsze związanych ze sobą osobach, które odwróciły się od drużyny pracującej w NIL. To mało, bo generalnie to zawsze sądziliśmy, że kiedyś się jako młodzi pokłócimy. Pewnie ego zagrało u niektórych – odpowiada prezes Jankowski. Ale kiedy liczymy sami, wychodzi nam, że z „drużyny" rezydentów odeszło około 10 osób, a jeśli doliczyć pozostałych współpracowników, drugie tyle.

Prezes Jankowski tłumaczy dalej, że odkąd stanął na czele NIL, ma przeciw sobie „swoisty izbowy beton". Teraz sytuacja zmieniła się tylko o tyle, że do „betonu" przyłączyli się niektórzy jego młodsi koledzy.

„Beton" to zwolennicy byłego prezesa NIL prof. Andrzeja Matyi z Krakowa. Podczas zjazdu w maju 2022 r. prof. Matyja liczył, że zostanie wybrany na drugą kadencję. Jednak niespodziewanie przegrał z Jankowskim. Porażka była tym bardziej bolesna, że nigdy wcześniej żaden prezes NIL nie przegrał walki o drugą kadencję.

Nigdy wcześniej po władzę w NIL nie ośmielili się też sięgnąć młodzi lekarze. Łukasz Jankowski w chwili wyboru na prezesa miał tylko 34 lata. Jego kariera w samorządzie przebiegła błyskawicznie.

Jesienią 2017 r. był jedną z twarzy protestu rezydentów, którzy walczyli o wyższe nakłady na zdrowie i wyższe zarobki. Dużo występował wtedy w telewizji. Rok później został prezesem Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie. Wybory na szefa NIL wygrał, obiecując, że zbuduje „samorząd przyszłości, który słucha, organizuje i skutecznie działa".

– Stara ekipa to nie były anioły. Wielu z nas uznało, że przyjście młodych to będzie dla NIL wiatr w żagle. Niestety, mamy sztorm. NIL się pogrąża – mówi jeden z starszych członków Naczelnej Rady Lekarskiej.

Równocześnie z Jankowskim do władz NIL weszło wielu działaczy Porozumienia Rezydentów. Zaczęli od zwalczania „betonu". Reprezentuje go m.in. Wojciech Kaatz, szef Kujawsko-Pomorskiej Okręgowej Izby Lekarskiej (KPOIL). W jednym z komunikatorów Jankowski poprosił zaufanych współpracowników, żeby wchodzili na profil KPOIL na Facebooku i wysyłali zgłoszenia, że trzeba go zamknąć z uwagi na hejt. Instruował: „Klikamy »zgłoś stronę«, dalej »prześladowanie«, dalej »inną osobę«. Jeśli zgłosimy to masowo, to może zablokują im stronę za hejt. A to będzie zajeb...!".

Innym razem polecił na WhatsAppie: „Wszystkie poprawki składane przez Kaatza muszą być uwalane. To jest proste. Kaatz, Stępień, Urban i Wróblewski nie mają dobrych zamiarów i wszystkie ich poprawki mamy uwalać. Tu nie ma miejsca na myślenie".

Wszyscy wymieni to też „beton": poza Kaatzem to prezes OIL w Krakowie Robert Stępień, szef Śląskiej Izby Lekarskiej Tadeusz Urban oraz Dolnośląskiej OIL Paweł Wróblewski.

„Jest okrutny ból dupy, że głosujemy, jak prezes każe" – zauważył jeden z uczestników grupy. Inny ucieszył się jednak, że będzie oglądał miny niezadowolonych prezesów.

„Trzeba przeliczyć szable i wyjeb... im ten konwent w kosmos"

Prezes NIL poprosił też o „dwóch harcowników" w Okręgowej Izbie Lekar-

eprasa.pl b32e68a111

Kryzys w samorządzie lekarskim

owi
iej

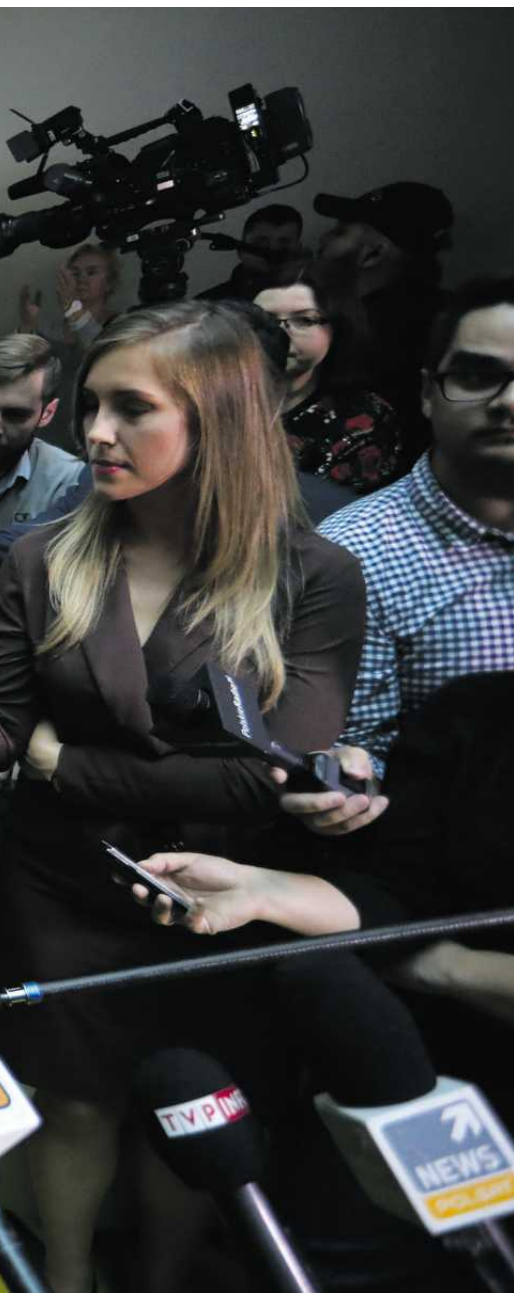

• **Jesienią 2017 r. Łukasz Jankowski był jedną z twarzy protestu rezydentów, którzy walczyli o wyższe nakłady na zdrowie i wyższe zarobki. Na zdjęciu podczas konferencji w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym w Warszawie, w którym rezydenci prowadzili głodówkę**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

skiej w Warszawie, którzy w trakcie posiedzeń Naczelnej Rady Lekarskiej „będą pilnować Stępnia i Kaatza". „Zawsze jak oni się odezwą na radzie, musi być kontra" – zarządził.

OIL w Warszawie nie sprostała temu zadaniu. Prezes Jankowski był niezadowolony z „braku współpracy". Presja była tak duża, że szef OIL w Warszawie Piotr Pawliszak podał się do dymisji. Wcześniej współpracował z Jankowskim bez przeszkód – Pawliszak był zastępcą sekretarza OIL w Warszawie w latach 2018-22, gdy Jankowski był prezesem okręgowej izby. Miejsce Pawliszaka zajął Artur Drobniak, wiceprezes NIL w czasach, gdy izbą rządził prof. Matyja, obecnie oddany współpracownik Jankowskiego.

Jankowski rozważał też likwidację konwentu prezesów, który tworzą szefowie wszystkich okręgowych izb lekarskich. Uważa, że jest niepotrzebny, bo i tak wszyscy prezesi zasiadają w Naczelnej Radzie Lekarskiej. W marcu 2023 r. napisał do współpracowników: „Zmienimy im ten regulamin i zlikwidujemy konwent. Marzyłem o tym:)". Tłumaczył, że „to jest rak, który trawi samorząd". Wykorzystywał wprawdzie konwent, kiedy sam był prezesem warszawskiej OIL i w nim zasiadał, ale teraz należy go „wyciąć z marginesem zdrowej tkanki".

Zaproponował, żeby zamiast konwentu zbierającego się przed każdym posiedzeniem Naczelnej Rady Lekarskiej powołać Forum Prezesów, które będzie się spotykać tylko dwa razy w roku. „Damy im to na zastępstwo. Niech sobie obradują" – napisał Jankowski. „Ale będzie wycie" – ucieszył się w reakcji szef komisji młodych lekarzy w NIL.

Zadanie nie było łatwe. „Trzeba przeliczyć szable i wyjeb... im ten konwent w kosmos" – zagrzewał Jankowski. „Prezesowi wreszcie wróciła ikra i żądza krwi. To lubimy. Nie żeby jej brakowało, ale zrzucania napalmu dawno nie było" – odpowiedział mu Artur Drobniak. Jednak po „przeliczeniu szabel" okazało się, że prezes ma ich za mało. Konwent działa więc nadal.

Drobniejsze sprawy wymierzone w starszych członków izby to także zmiana logo i wycofanie się z Kongresu Polonii Medycznej. Dawne logo z Eskulapem na tle szkicowo zarysowanej starożytnej budowli Jankowski zmienił na proste, zawierające tylko skrót „NIL". Zdaniem oponentów zrobił to bez konsultacji, a więc przekroczył uprawnienia.

Z kolei Kongres Polonii Medycznej to doroczny zjazd lekarzy, którzy kiedyś z Polski wyemigrowali. NIL tradycyjnie mu patronowała. W maju 2023 r. kongres odbywał się w Olsztynie. Jankowski napisał do kolegów: „Średnia wieku 70+. Poproszę o dodatek za pracę w warunkach szkodliwych". W 2024 r. jubileuszowy Kongres Polonii Medycznej zorganizowano już bez patronatu NIL i bez logo kongresu, bo izba zabroniła go kongresowi użyć.

W białych rękawiczkach

W 2022 r. razem z Jankowskim do NIL przeszły jego współpracowniczki z Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie. Dwie najbardziej zaufane dostały posady dyrektorki biura NIL i kierowniczki działu komunikacji. Stanowisko rzeczniczki prasowej NIL zajęła Renata Jeziółkowska, wcześniej rzeczniczka prasowa OIL w Warszawie.

– Kierowniczka biura komunikacji nie ma prawa wtrącać się do pracy rzeczniczki prasowej, a jednak wydawała Renacie polecenia wykraczające poza jej obowiązki albo sama zabierała się za rzeczy, które leżały w kompetencjach Renaty. To oczywiście rodziło konflikty. Wcześniej w OIL Łukasz był zadowolony z pracy Renaty, teraz jej nie bronił. Na nasze sygnały, że jest dręczona, reagował wzruszeniem ramion. A jej dokuczała także dyrektorka biura NIL. Renata przypłaciła to zdrowiem. Kiedy mówiłam o tym Łukaszowi, twierdził, że przesadzam – mówi jedna z naszych rozmówczyń.

Inna była już pracownica NIL: – Zdecydowałam się odejść z tej pracy, bo nie mogłam patrzeć, jak traktowali Renatę. Gdybym została, toby znaczyło, że się na to zgadzam. Ale bezpośrednio niczego nie mogę panu prezesowi zarzucić. Zawsze był bardzo miły. Załatwiał wszystko w białych rękawiczkach, posługując się innymi.

Wiosną 2023 r. Renata Jeziółkowska poszła na zwolnienie chorobowe. W jego trakcie złożyła wypowiedzenie, a nowym rzecznikiem izby został Jakub Kosikowski. Na zwolnieniu chorobowym Jeziółkowska miała trzy kontrole z ZUS. Tak się składa, że lekarzem naczelnym ZUS jest Piotr Winciunas, któremu prezes Jankowski dał kilka stanowisk w NIL, w tym swojego radcy generalnego. Zapewnił nas jednak, że w sprawie zwolnienia chorobowego Renaty Jeziółkowskiej nie kontaktował się wcale z Winciunasem. – Skąd w ogóle ten pomysł?! – zdziwił się.

„Edycja" poleceń służbowych

O dyrektorce biura NIL słyszymy od naszych rozmówców, że poniżała także innych pracowników. Zwracała im uwagę w grupie na Teamsach, że czegoś nie zrobili, albo zrobili nie tak, jak należało. Często chodziło o rzeczy, które w ogóle nie należały do ich obowiązków.

– Prosiliśmy ją nieraz, by zwracała uwagę bezpośrednio osobie, do której ma pretensje, a nie na grupie, na której były też osoby z zarządu izby. Ale jej chyba właśnie o to chodziło, żeby nas upokorzyć – słyszymy od jednego z byłych pracowników izby.

W połowie 2023 r. w NIL odbyło się spotkanie z psycholożką na temat komunikacji bez przemocy. – Było nas ponad 10 osób. Przed spotkaniem podpisaliśmy z prowadzącą je psycholożką dokumenty, w których było zobowiązanie, że to co na nim powiemy, nie wyjdzie poza naszą grupę. Ludzie się otworzyli. Zaczęli otwarcie mówić o problemach z dyrektorką. Popłynęły łzy. I na to nagle weszła do sali dyrektorka i jak gdyby nigdy nic usiadła między nami. Powiedziała, że skoro się o niej tutaj mówi, to chce przy tym być. Szczęki nam opadły, bo to znaczyło, że ktoś nas zakablował – mówi osoba uczestnicząca w tamtym spotkaniu.

W rozmowie z „Wyborczą" prezes Łukasz Jankowski stwierdził jednak, że nie miał żadnych, nawet ustnych skarg na mobbing. „Nie wpłynęły żadne nawet ustne zarzuty o mobbing, czy jego sugestie ze strony pracowników izby" – zapewnił nas także rzecznik NIL Jakub Kosikowski.

„Wyborcza" jest w posiadaniu screenów, które temu przeczą. Łukasz Jankowski był informowany o „działaniach mobbingowych". Przeczy też temu czasowa blokada usuwania wiadomości w aplikacji Teams. Taka blokada oznacza, że nie można ich też edytować. Powodem wprowadzenia blokady były skargi na dyrektorkę biura NIL oraz na kierowniczkę działu komunikacji, które edytowały lub usuwały polecenia i komentarze pod adresem pracowników, a później wypierały się tego, co wcześniej napisały. Jednak w maju 2023 r. prezes NIL polecił informatykom, by usunęli blokadę. „Zalecam archiwizację" – napisał w notatce służbowej Piotr Kalkowski, wtedy pełnomocnik ds. rozwoju i informatyzacji NIL, tłumacząc, że sam był ofiarą edytowania wiadomości przez dyrektorkę.

Z naszych informacji wynika, że spośród trzydziestu kilku osób, które pracowały w NIL w momencie objęcia funkcji prezesa przez Łukasza Jankowskiego, połowa jest już poza izbą. Odeszło m.in. trzech kolejnych redaktorów naczelnych „Gazety Lekarskiej".

W rozmowie z „Wyborczą" Łukasz Jankowski stwierdził, że nie miał żadnych, nawet ustnych skarg na mobbing. Ale screeny, które posiadamy, temu przeczą

Zapytaliśmy, ile dokładnie osób i z jakich stanowisk odeszło z NIL. Poprosiliśmy o listę, ale bez nazwisk. Rzecznik NIL odpisał, że odeszło 17 osób, z czego jedna została zwolniona dyscyplinarnie. „Stażyści i praktykanci, którzy u nas praktykują, wracają do nas do pracy" – zapewnił jednocześnie. I dodał, że „średni staż pracy pracowników dla samorządu lekarskiego to 12,5 roku, co w chwili obecnej stanowi ewenement, jeśli chodzi o miejsca pracy w dużych miastach oraz pracy w instytucji, której niepodważalną specyfiką jest kadencyjność zarządu". Listy ze stanowiskami nie przysłał.

„Walcowanie" przeciwników

Łukasz Jankowski rozmyśla o przyczynach kryzysu w NIL: – Cały czas zastanawiam się czy mogliśmy temu zapobiec.

I od razu sobie odpowiada, że nie, bo jego przeciwnicy „od początku kadencji zbierali siły".

W NIL zawsze były zwalczające się stronnictwa. Nie było jednak prób odwołania prezesa w trakcie kadencji. Jankowski i na to ma odpowiedź: jego przeciwnicy odważyli się przeciw niemu wystąpić, bo do siedmiu „tradycyjnie" wrogich mu izb dołączył dotąd sprzyjający mu Poznań.

Na zmianę stanowiska OIL w Poznaniu wpływ miało, według prezesa, dwóch bardzo bliskich mu kiedyś współpracowników: Mikołaj Sinica i wspomniany już Piotr Kalkowski. Dzięki poparciu Jankowskiego zostali wybrani do prezydium NIL.

W listopadzie 2024 r. Sinica napisał do kolegów z izby list, w którym tłumaczy, dlaczego rezygnuje z członkostwa w prezydium. Wyjaśnia, że kiedyś współpraca z Łukaszem Jankowskim układała się dobrze, ale to się skończyło, kiedy zaczął mieć uwagi do decyzji prezesa.

„Przez kilka miesięcy próbowaliśmy przekonać Łukasza, że działania dyrektor biura NIL są nieadekwatne i że nie jest to odpowiednia osoba na tym stanowisku". Nic to nie dało, bo – według Sinicy – byli tylko „pionkami w grze" prezesa, który „dąży do celu za cenę »walcowania« przeciwników", przez co „wrogami stali się nawet dawni przyjaciele". Wyrzucił też Jankowskiemu, że kiedyś swoich współpracowników nazwał „niczym więcej jak pinezkami na tablicy korkowej", które można wpinać w dowolne miejsce.

Jankowski zaprzecza. Twierdzi, że nie umiał porozumieć się z Mikołajem Sinicą, bo ten nie przychodził na posiedzenia prezydium. Z 11 posiedzeń, jakie odbyły się w pierwszym półroczu 2024 r., był zaledwie na dwóch. – To nie tak. Mikołaj przestał przychodzić na posiedzenia prezydium, kiedy okazało się, że ucinana jest każda próba podjęcia jakiejś dyskusji – mówi nam jeden z członków prezydium.

Kto ma bałagan w papierach?

Z Kalkowskim sprawa jest bardziej złożona. To lekarz, ale z zamiłowania także informatyk. Latem 2022 r., po wyborze na prezesa, Jankowski powierzył mu stanowisko pełnomocnika ds. rozwoju i informatyzacji NIL. Miał uporządkować bałagan w dziale IT. – Niestety, moje rekomendacje szły do kosza, bo dyrektorka biura nie chciała ich wdrażać – mówi Kalkowski.

Kalkowski został też szefem CUW, czyli Centrum Usług Wspólnych, które zajmowało się obsługą informatyczną izb lekarskich. Od 2023 r. jego zadaniem było także przygotowanie oprogramowania potrzebnego do przepro-

eprasa.pl b32e68a111

Kryzys w samorządzie lekarskim

wadzenia kolejnych wyborów do władz NIL i okręgowych izb lekarskich. Chodziło o to, by lekarze mogli głosować także zdalnie.

W czerwcu 2023 r. Kalkowski przedstawił koncepcję systemu do głosowania. Została przyjęta przez Krajową Komisję Wyborczą (KKW), a potem Naczelną Radę Lekarską. Jako szef CUW i pełnomocnik ds. informatyzacji NIL Kalkowski nie miał jednak osobnej umowy ani wynagrodzenia. Jankowski podwyższył mu tylko uposażenie jako członkowi prezydium NIL.

Kalkowski miał w zespole tylko dwóch informatyków, z których każdy zatrudniony był na pół etatu. Resztą działu IT zarządzała dyrektorka biura NIL. Tak otworzyło się kolejne pole konfliktów. Kiedy w lutym 2024 r. Kalkowski zagroził odejściem, Jankowski obiecał załagodzić sprawę i dał mu 3 tys. zł podwyżki.

Jankowski mówi teraz: – Kalkowski totalnie nie panował nad papierami. Wszystko fruwało, a on zamawiał sprzęt. Umowy bez daty się pojawiały. Miał zrobić nowy rejestr lekarzy, a przez dwa lata go nie zrobił, więc prezydium go odwołało. Zresztą wiele innych projektów też nie ruszyło z miejsca, pojawiły się poważne zastrzeżenia do Centrum Usług Wspólnych.

Na stworzenie nowego rejestru lekarzy nie przyznano jednak Kalkowskiemu żadnych funduszy. 13 czerwca 2024 r. sam zrezygnował z funkcji szefa Centrum Usług Wspólnych. Następnego dnia został odwołany z funkcji pełnomocnika ds. rozwoju i informatyzacji NIL. W trakcie posiedzenia prezes Jankowski wcale nie mówił jednak o bałaganie w papierach i zastrzeżeniach do CUW. Chwalił nawet Kalkowskiego za jego dotychczasową pracę, a jako powód odwołania podał konieczność zmian organizacyjnych.

Trzy dni później, czyli 17 czerwca, władze NIL podjęły nową uchwałę o zakresie obowiązków członków prezydium. Ku swojemu zaskoczeniu Kalkowski został odpowiedzialny za „odbiór i wdrożenie programu do wyborów elektronicznych". Tylko po co powierzać to osobie, którą trzy dni wcześniej się odwołało? Kalkowski odmówił zajmowania się odbiorem programu również dlatego, że nie miał już do niego dostępu, bo odebrano mu uprawnienia administratora.

W tej sytuacji Jankowski zlecił podwładnym „oszacowanie wielkości szkody [na którą rzekomo naraził NIL Kalkowski] i ocenę szans na skuteczne powództwo" przeciw byłemu już pełnomocnikowi. We wrześniu zdecydował o obniżeniu uposażenia Kalkowskiego z tytułu zasiadania w prezydium NIL z 18 tys. zł do zaledwie 200 zł. W piśmie, w którym go o tym zawiadomił, zaznaczył, że Kalkowskiemu nie wolno ujawniać informacji o obniżce osobom trzecim.

Zapytaliśmy w izbie, ile z powodu Piotra Kalkowskiego było umów bez dat i bez właściwych podpisów.

„Ze względu na nadanie sprawie biegu urzędowego i zgłoszenia do odpowiednich organów, w tym prokuratury, nie będziemy teraz zabierać głosu w sprawie pana Kalkowskiego" – odpisał rzecznik prasowy NIL.

Prezes chce kontrolować maile

Po odejściu Kalkowskiego Centrum Usług Wspólnych NIL kierował Jarosław Zjawiński. Zrezygnował po kilkunastu dniach. W piśmie do prezydium NIL wyjaśnił, że jednym z powodów było niewdrożenie – „pomimo wielokrotnych zaleceń i rekomendacji" – procedur bezpieczeństwa. Brakowało też zakresu obowiązków dla personelu IT. To znów wina dyrektorki biura NIL. Zdaniem Zjawińskiego niejedyna. Dyrektorka nie zgadzała się też na niezbędne zakupy i nie chciała rozliczać nadgodzin albo rozliczała je niezgodnie z kodeksem pracy.

Jednak najważniejszą przyczyną rezygnacji Zjawińskiego było polecenie wydane przez samego Jankowskiego, by zaglądał do skrzynek mailowych pracowników. „Polecono mi, by sprawdzić, kto uzyskał dostęp do korespondencji mailowej, do kogo przesyłał maile oraz w jakich godzinach uzyskiwał dostęp do maili o konkretnej treści" – napisał Zjawiński.

Poszło przede wszystkim o mail, w którym prezes zlecił „oszacowanie wielkości szkody i ocenę szans na skuteczne powództwo" wobec Kalkowskiego. Jankowski chciał wiedzieć, kto ostrzegł o tym Kalkowskiego. Kontrolowana miała być m.in. skrzynka przewodniczącego Krajowej Komisji Wyborczej NIL i członków prezydium izby.

Po sporządzeniu notatki na ten temat Zjawiński został zwolniony dyscyplinarnie. Oddał sprawę do sądu pracy.

Podwójnie zatrudnieni

– Łukasz rozgrywa ludzi i bardzo sprytnie wszystko załatwia. Jeśli ktoś nie jest bezwzględnie lojalny, pozbywa się go. Za to zaufanym daje kolejne posady – mówi nam członek władz NIL.

Ile zarabiają zaufani, nie sposób się dowiedzieć. Kiedy w lutym 2023 r. pytaliśmy o zarobki prezesa, izba odpowiedziała tylko, że ich wysokość ustala naczelna rada. Jej uchwały w tej sprawie nie są jednak publikowane na stronach NIL.

Przykład Kalkowskiego pokazuje jednak, że pensja może w jednej chwili znacząco urosnąć, by potem nagle stopnieć niemal do zera. Natomiast najbardziej zaufani współpracownicy prezesa zarabiają, zyskując za jego sprawą kolejne funkcje. Na przykład adwokat Przemysław Rawa-Klocek jest jednocześnie dyrektorem działu prawnego OIL w Warszawie i szefem zespołu prawnego w NIL.

Paweł Doczekalski jest zastępcą sekretarza Naczelnej Rady Lekarskiej i przewodniczącym Komisji Młodych Lekarzy NIL. Do niedawna był także członkiem prezydium OIL w Warszawie. Artur Drobniak jest prezesem OIL w Warszawie i dyrektorem COBIK NIL, czyli Centralnego Ośrodka Badań, Innowacji i Kształcenia. Monika Potocka jest okręgowym rzecznikiem praw lekarza w warszawskiej OIL, naczelnym rzecznikiem praw lekarza i sędzią Okręgowego Sądu Lekarskiego w Warszawie.

Wreszcie Piotr Winciunas poza tym, że jest lekarzem naczelnym ZUS i pracownikiem w Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego, miał siły, by pełnić jeszcze siedem funkcji w samorządzie. Najważniejsze było stanowisko radcy generalnego prezesa NIL. Nie ma go w przepisach o samorządzie lekarskim.

Ponieważ zakres obowiązków radcy generalnego pokrywał się częściowo z zakresem obowiązków prezesa i sekretarza NIL, na Jankowskiego spadła fala krytyki. Spytaliśmy prezesa, po co w ogóle utworzył takie stanowisko. Odpowiedział, że chodziło o odpowiadanie na „wiele pism spływających do NIL, na które trzeba odpisywać, a które z punktu widzenia środowiska lekarskiego nie mają żadnego sensu".

– Stwierdziłem, że sorry, mamy tyle prawnych obowiązków, że biuro prawne nie będzie się zajmowało odpisywaniem na takie pisma, i przydzieliłem tę rolę Winciunasowi – tłumaczy prezes.

– Na bzdurne pisma miał odpisywać naczelny lekarz ZUS? – dopytujemy.

• **Łukasz Jankowski, prezes Naczelnej Izby Lekarskiej**
FOT. PAWEŁ WODZYŃSKI/EAST NEWS

– W tym zakresie współpracowałem z dr. Winciunasem jeszcze w czasach mojej prezesury w OIL w Warszawie. On te sprawy super załatwiał, jego kompetencje w zakresie medyczno-prawnym są ogromne – odpowiedział prezes.

– Po zwróceniu uwagi przez Komisję Rewizyjną na możliwy konflikt interesów dr Winciunas natychmiast, już wiele miesięcy temu, zrezygnował ze stanowiska.

Konflikt interesów miał polegać na tym, że Winciunas jako radca generalny prezesa NIL odpowiadał na „bzdurne pisma" od lekarzy, a jednocześnie jest sędzią Naczelnego Sądu Lekarskiego, gdzie niektóre opisywane w „bzdurnych pismach" sprawy lekarzy trafiają. Po rezygnacji, która nastąpiła w maju, Winciunas jest już „tylko" sędzią i rzecznikiem prasowym Naczelnego Sądu Lekarskiego oraz szefem komisji ds. prawa wykonywania zawodu, przewodniczącym komisji ds. zwolnienia z obowiązku opłacania składki członkowskiej oraz wiceprzewodniczącym komisji ds. stażu podyplomowego w Okręgowej Izbie Lekarskiej w Warszawie. W warszawskiej izbie pełni też funkcję pełnomocnika prezesa ds. operacyjnych.

Czy NIL „zmarnuje" pieniądze na zjazd lekarzy?

W listopadzie i grudniu dziewięć okręgowych izb lekarskich – w Krakowie, Wrocławiu, Katowicach, Poznaniu, Zielonej Górze, Koszalinie, Toruniu, Gorzowie Wielkopolskim i Bydgoszczy – podjęło uchwały w sprawie skierowania do Krajowej Komisji Wyborczej wniosku o odwołanie prezesa NIL.

Jako przyczynę odwołania podały utratę zaufania, między innymi dlatego, że prezes chciał kontrolować korespondencję członków prezydium NIL, zmienił logo izby bez konsultacji, zlikwidował internetowe forum dyskusji delegatów na Krajowy Zjazd Lekarzy i wydawał współpracownikom polecenia, jak mają głosować.

Łukasz rozgrywa ludzi i bardzo sprytnie wszystko załatwia. Jeśli ktoś nie jest bezwzględnie lojalny, pozbywa się go

Prezes Jankowski: – Nie będę prosił izb o odkręcenie uchwał. Jest demokracja. Chcą zjazdu, to będzie zjazd. Poddam się decyzji delegatów. Jeśli lekarze będą chcieli innego prezesa, to będzie wybrany inny prezes.

Według nieoficjalnych informacji kandydatem na nowego prezesa NIL jest Tadeusz Urban, prezes Śląskiej Izby Lekarskiej. W „Wyborczej" opisywaliśmy, jak wymusił na pracownicy ŚIL zwolnienie się z pracy. To była kara za to, że zeznała w sądzie pracy i w sądzie lekarskim o mobbingu, do którego dochodziło w śląskiej izbie.

Choć Jankowski twierdzi, że nie prosi o „odkręcenie" uchwał, to jednak jeździ po Polsce z wyjaśnieniami. Zapewnia wszystkich, że zarzuty wobec niego to manipulacja.

Tydzień przed Bożym Narodzeniem OIL w Koszalinie uchwaliła, że uchyla swoją uchwałę o odwołaniu prezesa, a rzecznik NIL natychmiast przekazał tę informację mediom.

– Ktoś z Koszalina „transmitował" im przebieg tego posiedzenia – słyszymy od jednego z członków Naczelnej Rady Lekarskiej.

W Bydgoszczy po wizycie Jankowskiego część członków tamtejszej rady zaapelowała do kolegów o rozważenie uchylenia uchwały o odwołaniu prezesa, bo była oparta na „wątpliwych przesłankach". Pięć innych izb uchwaliło, że bardzo Jankowskiego popiera i docenia jego wielkie osiągnięcia.

Zgodnie z przepisami w przypadku podjęcia w co najmniej ośmiu izbach uchwał o odwołaniu prezesa, Krajowa Komisja Wyborcza musi w terminie 90 dni zwołać Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Lekarzy. Według Jakuba Kosikowskiego zjazd będzie kosztować 600-800 tys. zł. I będzie to marnowanie pieniędzy, bo i tak nie ma szans na odwołanie prezesa.

Niekoniecznie jednak „jak chcą zjazdu, to będzie zjazd". Przewodniczącym Krajowej Komisji Wyborczej jest Jacek Kotuła, szef izby w Zielonej Górze, a niegdyś stronnik Jankowskiego. Zielonogórska OIL jest wśród ośmiu „zbuntowanych". Na ostatnim posiedzeniu KKW sekretarz NIL Grzegorz Wrona zgłosił wniosek o odwołanie Kotuły z funkcji przewodniczącego. Wniosek nie przeszedł, ale komisja uznała, że tylko pięć z ośmiu uchwał okręgowych izb o odwołaniu Jankowskiego nie ma wad formalnych. ●

1 RP

eprasa.pl b32e68a111

• **Protest przed siedzibą Państwowej Komisji Wyborczej, 30 grudnia 2024 roku**
FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co dalej z pieniędzmi dla PiS?

Andrzej Domański, szef resortu finansów, nie ujawnia, czy wypłaci PiS kilkanaście milionów zablokowanej dotacji. Resort nie odpowiedział na pytania „Wyborczej".

Agnieszka Kublik, Iwona Szpala

W poniedziałek, błyskawicznie – bo już kilka godzin po głosowaniu Państwowej Komisji Wyborczej – szef PKW Sylwester Marciniak wysłał ministrowi finansów pismo informujące, że komisja przyjęła sprawozdanie komitetu wyborczego PiS.

Jeszcze w poniedziałek zapytaliśmy więc ministra Andrzeja Domańskiego, który formalnie decyduje o wypłacie, co postanowi. Odpowiedź nie nadeszła.

Kasa PiS znika i powraca

Partia Kaczyńskiego ma problem z pieniędzmi od sierpnia. To wtedy PKW odrzuciła sprawozdanie finansowe komitetu wyborczego partii, zarzucając mu nielegalne finansowanie kampanii parlamentarnej 2023 r. Oznaczało to konieczność zwrotu zakwestionowanej przez PKW kwoty (3,6 mln zł). Dodatkowo niemal o 11 mln zł zmniejszono PiS tzw. zwrot kosztów kampanii (w sumie wynoszący 38 mln zł). O tę samą kwotę przez trzy lata miała być pomniejszana coroczna subwencja partyjna PiS.

Argumentów PKW nie uznała jednak Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN, do której PiS się odwołał. Nakazała sprawozdanie przyjąć. Jednak legalność tej izby – z powodu zasiadających w niej neosędziów – podważyły polskie sądy i europejskie trybunały. Początkowo PKW twierdziła, że nie zajmie się jej uchwałą, do czasu uregulowania statusu izby. W poniedziałek przewodniczący Marciniak zarządził jednak głosowanie, w którym większość zdobyli zwolennicy poddania się werdyktowi Izby Kontroli. Dodali jednak zastrzeżenie, że PKW „nie przesądza przy tym, iż IKNiSP SN jest sądem w rozumieniu Konstytucji RP i nie przesądza o skuteczności orzeczenia".

Uchwałę o przyjęciu sprawozdania komitetu wyborczego PiS poparli przewodniczący Marciniak, Wojciech Sych, Arkadiusz Pikulik oraz Mirosław Suski. Przeciw byli Ryszard Kalisz, Paweł Gieras i Maciej Kliś. Od głosu wstrzymali się Ryszard Balicki i Konrad Składowski, którzy w sierpniu opowiedzieli się za odebraniem PiS części budżetowego finansowania. To dzięki Balickiemu i Składowskiemu przed tygodniem PKW odroczyła decyzję w sprawie sprawozdania PiS i orzeczenia Izby Kontroli. Teraz przesądzili o zwrocie akcji.

Zaraz potem przewodniczący Marciniak napisał Domańskiemu, że „odpadła (...) przesłanka pomniejszenia kwoty dotacji podmiotowej przysługującej partii politycznej Prawo i Sprawiedliwość" na ponad 10,8 mln zł. Kwota przysługującej tej partii dotacji podmiotowej wynosi zatem 38 772 567,16 zł".

Natychmiast do akcji wkroczyli politycy PiS, domagając od ministra Andrzeja Domańskiego błyskawicznej wypłaty zaległych pieniędzy. – Ani Donald Tusk, ani minister finansów nie mają tutaj żadnego ruchu – tak mówił w Polsat News były premier Mateusz Morawiecki.

Głos zabrała Małgorzata Paprocka, szefowa Kancelarii Prezydenta RP. – To jest sprawa dotykająca istoty państwa demokratycznego, jaką są uczciwe wybory. W związku z tym Kancelaria Prezydenta na polecenie pana prezydenta Andrzeja Dudy monitoruje decyzje podejmowane przez PKW – mówiła w rozmowie z Wirtualną Polską.

Paprocka zaatakowała rząd. – Państwowa Komisja Wyborcza w obecnym składzie przyjmowała już uchwały zgodnie z orzeczeniami Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego, która zatwierdza od lat ważność wyborów. Przyjmowała sprawozdania innych formacji, m.in. Konfederacji czy Porozumienia. Decyzje podejmowane uprzednio wobec PiS i wstrzymywanie dla tej partii środków z budżetu trudno zatem odbierać inaczej niż jako walkę polityczną z opozycją – mówiła.

„Tusk namawia do łamania prawa"

Chaos wynikający z wadliwego statusu Izby Kontroli to „dziedzictwo" po latach rządów PiS. Nawiązał do tego premier Donald Tusk, który rozpoczynając wtorkowe posiedzenie rządu mówił do ministrów: – W jakimś sensie symbolicznie ostatnie godziny roku 2024 pokazały, z jak wielkim problemem Polska się zmaga po latach bałaganu prawnego.

Zapowiedział, że „2025 r. będzie rokiem pozytywnego przełomu". – To, co odziedziczyliśmy, każe nam podejmować decyzje trudne. One więcej mają wspólnego ze sprzątaniem i remontem niż budową nowego domu. Będziemy jeszcze, przynajmniej do lipca, tkwili w tym systemie prawa i bezprawia równocześnie, ale damy sobie z tym radę. Wasze zadanie było wyjątkowo trudne i nadal będzie bardzo dużym wyzwaniem. Patrzę na ministra finansów i on jest kolejnym przykładem tego, ile trzeba odporności, pewności moralnych i prawnych racji, żeby dobrze prowadzić polskie sprawy – podsumował Tusk.

Premier nie powiedział wprost, co Domański zdecyduje w sprawie pieniędzy dla PiS. Teoretycznie minister finansów nie ma kompetencji, by podważać decyzję PKW. Z drugiej strony – gdyby wypłacił pieniądze, oparłby się na bezprawnej decyzji Izby, która nie jest prawidłowo powołanym sądem.

W dniu głosowania PKW Tusk napisał na X: „»Pieniędzy nie ma i nie będzie«. Na moje oko tyle wynika z uchwały PKW".

Tym poglądem Tusk mocno oburzył polityków partii Kaczyńskiego. Była premier Beata Szydło uznała, że taką presją Tusk popycha swoich podwładnych do lekceważenia prawa. Ostrzegła, że gdy tylko jej formacja wróci do władzy, przyjdzie czas „prawa, sprawiedliwości i osądzenia winnych niszczenia praworządności". Przed karą, m.in. Trybunałem Stanu, przestrzegł ministra finansów także były premier Mateusz Morawiecki.

> *Tak naprawdę nasza uchwała odrzucająca sprawozdanie PiS-u dalej jest aktualna. Myśmy tam wyraźnie wytknęli naruszenia prawa, które zostały dokonane*
>
> **RYSZARD BALICKI**
> członek PKW

Balicki: Nie działam na rzecz tej czy innej partii

We wtorek antenie TVN24 decyzję PKW komentował Ryszard Balicki, który razem z Konradem Składowskim wstrzymał się od głosu. – Jestem prawnikiem, który działa w ramach swojego rozumienia prawa i swojego poczucia sumienia – to są dla mnie granice postępowania – tłumaczył swoją decyzję. – [Politycy PiS] straszyli mnie od sierpnia, bo w sierpniu, kiedy przygotowaliśmy uchwałę o odrzuceniu sprawozdania finansowego PiS, usłyszałem, ile to lat spędzę w więzieniu za działalność na rzecz innych partii, a nie PiS-u. Nie działam na rzecz tej czy innej partii. Postępuję zgodnie z moim rozumieniem prawa – opowiadał.

Tłumaczył, że PKW dwa tygodnie temu podjęła decyzję o odroczeniu głosowania nad uchwałą Izby Kontroli, bo „sytuacja jest szczególna". – W ciągu tych dwóch tygodni wydarzyło się dużo niestandardowych rzeczy. Pojawił się wniosek o głosowanie w trybie obiegowym, pojawił się wniosek o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia PKW. W ciągu dwóch tygodni trzykrotnie tą sprawą się zajmowaliśmy – przypominał. Zapewniał, że ze Składowskim nie zmienili poglądów. – Dalej uważamy, że ta sprawa powinna być rozpatrzona w sposób systemowy – mówił. – Ale ta decyzja jest w rękach polityków, a nie Państwowej Komisji Wyborczej.

Dalej opowiadał, że „paradoksalnie politycy w tym momencie mogą trochę więcej, bo nie mają takich ram ograniczających aktywność, jak organ administracji specjalnej, jakim jest PKW". – Na miejscu ministra finansów nie spieszyłbym się z wypłacaniem tych pieniędzy – dodał.

Mówił też o składzie Izby Kontroli Nadzwyczajnej SN – że został powołany z naruszeniem prawa, nie spełnia standardów międzynarodowych i konstytucyjnych.

– Tak naprawdę nasza uchwała odrzucająca sprawozdanie PiS-u dalej jest aktualna. Myśmy tam wyraźnie wytknęli naruszenia prawa, które zostały dokonane – powiedział Balicki.

Stwierdził, że w obecnej sytuacji najlepszym adresem jest pierwsza prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska, stąd pomysł, by spotkała się z PKW.

Zasugerował, że Manowska na czas kampanii wyborczej może włączyć do składu Izby Kontroli Nadzwyczajnej kilku, kilkunastu „sędziów niekwestionowanych". – Ci sędziowie mogliby wszystkie te sprawy rozstrzygać. Można to zrobić, można to zrobić zgodnie z prawem, tylko organy państwowe wreszcie muszą zacząć działać w pełnym dialogu i współpracy – mówił Balicki.

Manowska: Wątpliwości TSUE bez znaczenia

Problem obsady i statusu Izba Kontroli wraca ostatnio nie tylko w kontekście subwencji dla PiS, lecz także wyborów prezydenckich – bo to ta izba stwierdza ich ważność. – Jeśli będzie orzekać o tym Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, to wydane przez nią orzeczenie będzie dotknięte nieważnością, wadliwe – mówił w poniedziałkowej „Rzeczpospolitej" Piotr Prusinowski, sędzia SN, były prezes Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN.

We wtorek odniosła się do tego sama Małgorzata Manowska – w oświadczeniu opublikowanym na stronie SN. – Wszelkie podnoszone przez Trybunał Sprawiedliwości UE wątpliwości wobec Izby Kontroli Nadzwyczajnej SN pozostają bez znaczenia dla kompetencji tej izby do stwierdzania ważności wyborów – stwierdziła. – W świetle samego Traktatu o UE nie ulega wątpliwości, że podstawowe struktury konstytucyjne państw członkowskich UE znajdują się poza zakresem kompetencji Unii Europejskiej.

Zdaniem prezes Manowskiej w swojej wypowiedzi sędzia Prusinowski „podważył zaufanie obywateli do Sądu Najwyższego w kontekście zbliżających się wyborów", a jego wystąpienie „wprowadza opinię publiczną w błąd i narusza powagę urzędu sędziego". ●

eprasa.pl b32e68a111

Kto bada śledztwa PiS

Zapowiedziana przez ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Adama Bodnara prezentacja raportu o politycznych śledztwach z czasów PiS to efekt pracy zespołu działającego od sierpnia zeszłego roku.

Wojciech Czuchnowski

Zespół badający wszystkie te sprawy powstał wiosną 2024 r. po apelu Fundacji Otwarty Dialog. Zwróciła się ona do Bodnara o zbadanie śledztw, które w minionym okresie wszczynane były z przyczyn politycznych i mogły stanowić (lub w oczywisty sposób stanowiły) formę represji wobec przeciwników PiS.

Fundacja przedstawiła wówczas wykaz „politycznych" postępowań, apelując o ich zamknięcie i zadośćuczynienie ofiarom represji.

Wśród osób, które były w konflikcie z PiS, co naraziło je na prześladowania ze strony ówczesnej władzy, byli Piotr Osiecki (prezes spółki Altus, trzykrotnie aresztowany w sprawie afery GetBack), deweloper Przemysław Krych, b. prezes Orlenu Dariusz Krawiec, b. prezes Lotosu Paweł Olechnowicz, Michał Królikowski, prawnik, b. wiceminister sprawiedliwości, oraz Leszek Czarnecki, założyciel Getin Noble Banku, ścigany na osobiste polecenie Ziobry, Roman Giertych, prawnik Czarneckiego, który był i jest nadal – mimo wielokrotnych orzeczeń sądu, że oskarżenia nie mają podstaw – oskarżany o nadużycia w spółce giełdowej. Tylko w jednej sprawie (akt oskarżenia wobec b. kierownictwa PKP Cargo) akt oskarżenia został wycofany.

Sprawy Kwaśniaka nie będzie w raporcie

W sierpniu Prokuratura Krajowa poinformowała o powstaniu zespołu. Z pisma, które szef PK Dariusz Korneluk przesłał do inicjatorów listu, wynika, że tam, gdzie przed sądami toczą się już sprawy (czyli wniesione zostały akty oskarżenia), „nie znaleziono powodów do wystąpienia z inicjatywą spowodowania cofnięcia któregokolwiek z aktów oskarżenia".

Według naszych rozmówców z PK „ocenę w tych wypadkach pozostawia się sądowi".

Jeśli nic się nie zmieni, to w raporcie, który będzie zaprezentowany 8 stycznia, nie znajdzie się śledztwo przeciwko kierownictwu Komisji Nadzoru Finansowego z okresu rządów PO-PSL. W 2019 r. zatrzymano wszystkich, którzy zajmowali się nadzorem nad powiązanym z PiS systemem SKOK. Wśród zatrzymanych był Wojciech Kwaśniak, wiceszef KNF, który w 2014 r. omal nie zginął w zamachu zleconym przez SKOK Wołomin. Kwaśniak i inni do dzisiaj są oskarżeni i stają przed sądem, choć ich jedyną „winą" było objęcie SKOK-ów nadzorem KNF i ujawnienie, że założyciel systemu, senator PiS Grzegorz Bierecki, wyprowadził ze SKOK-ów 70 mln. zł. Wobec samego Biereckiego prokuratura Ziobry umorzyła śledztwo. Była to jedna z pierwszych decyzji po wyborach wygranych przez PiS w 2015 r.

• Adam Bodnar zapowiada, że raport o politycznych śledztwach z czasów PiS zostanie zaprezentowany 8 stycznia

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jeśli nic się nie zmieni, to w raporcie nie znajdzie się śledztwo przeciwko kierownictwu Komisji Nadzoru Finansowego z okresu rządów PO-PSL

Końcowy raport w lutym

Przewodniczącą zespołu prokuratorskiego analizującego 600 spraw z lat 2016-23 jest dyrektor Departamentu Postępowania Przygotowawczego Katarzyna Kwiatkowska, a zastępcą przewodniczącej – dyrektor Departamentu Przestępczości Gospodarczej Marek Wełna.

W zespole znaleźli się także: zastępca dyrektora Departamentu Postępowania Przygotowawczego Krzysztof Wójcik, dyrektor Biura Prezydialnego Jarosław Onyszczuk, prokurator regionalny w Krakowie Mariusz Krasoń, dyrektor Departamentu Postępowania Sądowego Andrzej Janecki, dyrektor Biura Kadr Ireneusz Szeląg, dyrektor Departamentu Spraw Wojskowych Tomasz Mackiewicz, naczelnik Wydziału Spraw Wewnętrznych Dariusz Makowski oraz zastępca dyrektora Biura Prezydialnego Krzysztof Karsznicki.

Już wcześniej PK przekazywała, że raport końcowy z prac zespołu planowany jest na luty 2025 r. i będzie zawierać również „rekomendacje dla prokuratora krajowego co do konieczności podjęcia lub wznowienia postępowań, podjęcia decyzji co do zasadności popierania oskarżenia, jak również wdrożenia odpowiedzialności dyscyplinarnej lub karnej prokuratorów". ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34355039

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl** Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

1 RP

eprasa.pl b32e68a111

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W SPRZEDAŻY

wysokie obcasy extra

- **TEMAT NUMERU:** Związki długoletnie. Jaka jest strategia, żeby przetrwać ze sobą tyle lat?
- Czy można kochać dziecko, a jednocześnie nie lubić być mamą?
- 26 kosmetycznych pewniaków na prezenty

NUMER DOSTĘPNY Z PREZENTEM DO WYBORU:

– olejkiem w kremie do włosów

– regeneracyjnym serum do ust

eprasa.pl b32e68a111

Albańska mafia wyrasta na światowe imperium kokainy

Policje na całym świecie znają Dritana Rexhepi jako capo międzynarodowej sieci narkobiznesu. Ale choć siedzi więzieniu w Turcji, nadal steruje swoją organizacją.

Maciej Stasiński

• **Próbki kokainy w laboratorium Centrum Studiów Antynarkotykowych (CIENA) w Bogocie w Kolumbii**
FOT. NADÈGE MAZARS FOR THE WASHINGTON POST VIA GETTY IMAGES

Narkotykowym biznesem kokainowym przez dziesięciolecia trudniły się kolumbijskie kartele i bojówki paramilitarne, a w ostatnich latach meksykańskie organizacje przestępcze. Z Kolumbii samolotami i łodziami przez morze do USA, lub lądem przez Meksyk, Wenezuelę czy Brazylię w kontenerach na statkach handlowych, pociągach lub ciężarówkach setki ton kokainy płynęły głównie do USA i Europy.

Ale w ostatnich latach w produkcji i szmuglu południowoamerykańskiej kokainy krok po kroku wyspecjalizowała się mafia albańska.

Mistrz ucieczek z więzień

Siedzibą albańskiego kartelu był przez z góra 10 lat Ekwador. Stamtąd jego macki sięgają całego świata, choć przede wszystkim Europy, dokąd kokaina dostaje się przez wielkie porty Hiszpanii, Holandii i Niemiec.

Sposobem działania Albańczyków nie jest wyrzynanie konkurentów z rywalizujących gangów, ale współpraca z nimi i podział pracy.

Albańską ośmiornicą zarządza zza krat, jak wynika z dziennikarskiego śledztwa „The Washington Post" oraz ekwadorski portal Codigo Vidrio, 44-letni Dritan Rexhepi, który w latach 90. XX w. w swojej ojczyźnie zaczynał jako drobny bandyta. Obecnie siedzi w tureckim więzieniu i czeka albo na proces, albo na ekstradycję do któregoś ze ścigających go krajów. A jest ich kilka.

Rexhepi został zaocznie skazany za zabójstwo w Albanii, wcześniej odsiadywał wyrok w Ekwadorze za przemyt narkotyków. W przeszłości udało mu się zbiec z więzień w Albanii, Belgii i we Włoszech. Oskarżany jest także m.in. o porwania.

Ale ani areszt, ani więzienie nie stanowiły dla niego przeszkody w prowadzeniu coraz szerzej zakrojonego przemytu narkotyków. Gdziekolwiek jechał, miał inny fałszywy paszport. W Turcji występował jako Benjamín Omar Pérez García.

W areszcie w albańskim porcie Durres, gdzie Rexhepiego zamknięto za zabójstwo dwóch policjantów i cywila w 2006 r., przesiedział zaledwie jeden dzień, po czym się oddalił, wyłamawszy zamek. Pojechał do Holandii i Belgii, gdzie zajął się narkotykami.

Tam wpadł i wydano go Włochom, gdzie był już ścigany i gdzie go skazano na 13 lat za szmugiel narkotyków. Z więzienia w Mediolanie uciekł z dwójką albańskich wspólników podobno na sposób literacki: niczym Edmund Dantes z „Hrabiego Monte Cristo" przepiłował kraty i przez okno spuścił się po splecionych prześcieradłach.

Złapano go wkrótce w Hiszpanii i wydano Belgii, ale tamtejszy areszt też nie był szczelny i Rexhepi uciekł przez mur.

Uznawszy, że w Europie jest spalony, pojechał do Ekwadoru, gdzie korzystając z liberalnych przepisów imigracyjnych i gospodarczych, założył firmę Compania Bella w Guayaquil i rozpoczął życie na nowo.

Albański sposób na narkobiznes

Rexhepi skorzystał z tego, że Ekwador nie był i nie jest producentem kokainy oraz był wówczas na uboczu znanych policjom różnych krajów szlaków przemytu narkotyków, które prowadziły z Kolumbii, Boliwii i Peru dalej w świat. Kraj ma za to wielką flotę handlową i porty oceaniczne, jak Guayaquil, skąd eksportuje na cały świat m.in. setki ton bananów. Banany to 2/3 ekwadorskiego eksportu. W 2023 r. połowa kokainy przechwyconej w europejskich portach była ukryta w transportach bananów z Ekwadoru.

Ekwador nie miał przy tym ani szczelnych służb celnych, ani sprawnej straży przybrzeżnej, a większość wątłych instytucji państwa, w tym wymiar sprawiedliwości, podatna była na łapówki. Albańczyk łatwo przekupił odpowiednich urzędników: od policji, przez celników i sędziów, po władze więzienne.

Dogadał się z gangami narkotykowymi za granicą kolumbijską oraz z rodzimymi gangami ekwadorskimi i zorganizował rozległą, acz zdecentralizowaną sieć przerzutu. Postąpił zatem zupełnie inaczej niż słynny Pablo Escobar, którego zhierarchizowany kartel kontrolował łańcuch produkcji od plantacji koki, przez laboratoria rafinujące kokainę, po przewoźników i sprzedawców detalicznych.

I tak, kokainę dostarczali na granicę z Ekwadorem Kolumbijczycy, tam przejmował je jeden z gangów, przekazywał do magazynu, skąd dalej konwojował ją inny. Policja przechwyciła kiedyś na raz 22 tony kokainy, którą od granicy do magazynu wiozła banda „Wilków", potem „Los Chonetos", główna organizacja ekwadorskich bandytów, eskortowali ją do Guayaquil, a tam przeszmuglowali z miasta do portu „Los Lagartos", a załadunek na statek kontenerowiec załatwił jeszcze inny gang „Los Chone Killers". Co ciekawe, transport przechwycono, mimo że Albańczycy mieli swojego agenta w kontrwywiadzie.

Pomocny sędzia

Gang Rexhepiego wyrósł na potężną mafię, na tyle dobrze zorganizowaną, że kiedy w 2014 roku herszta wreszcie pojmano, a rok potem skazano na 13 lat i osadzono w więzieniu w Cotopaxi, ani na chwilę nie przestał nim zarządzać, bo w kieszeni miał także władze więzienne. Z celi zacieśnił kontakty z gangami ekwadorskimi i z meksykańskim kartelem Sinaloa.

W 2021 r. ekstradycji Rexhepiego zażądały Włochy, gdzie ścigano go za narkoszmugiel. Albańczyk, nie czekając na decyzję o ekstradycji, zapadł na zdrowiu, a sędzia Diego Poma warunkowo zmienił karę więzienia na areszt domowy i nakazał Rexhepiemu nosić elektroniczną opaskę na kostce. Wkrótce jednak sędzia anulował ten wymóg i kazał Albańczykowi meldować się na posterunku co 2 tygodnie. Z domu w Samborondon Rexhepi od razu zniknął, a sędziego wyrzucono z zawodu.

W 2023 r. kandydat do prezydentury Ekwadoru i faworyt do zwycięstwa Fernando Villavicencio zapowiedział, że skończy z bezkarnością gangów i skandalami, jak uwolnienie Albańczyka. Został zastrzelony, a gangi, w tym Albańczycy, rozpętały krwawy terror. Nowy prezydent Daniel Noboa posłał wojsko do walki z bandytami, ale do tej pory ich nie poskromił.

Fala kokainy w Europie

– Albańczycy są potęgą wśród bandyckich organizacji w Europie i na świecie. Mają w Europie dziesiątki klanów i siatek – mówi dziennikarzom Robert Frey z wydziału narkotyków Europolu.

– Wiemy, że szlaków szmuglu jest wiele, ale Albańczycy się najsilniejsi i najlepsi – potwierdza włoski policjant specjalista od walki antynarkotykowej Marco Martino.

Mimo dekad międzynarodowej wojny antynarkotykowej pod parasolem ONZ i finansowanej dziesiątkami miliardów dolarów z budżetu USA i innych krajów (od 2000 r. tylko USA dały Kolumbii 14 mld dol. na walkę z narkotykami), z Ameryki Południowej przypływa do USA i Europy trzy razy więcej kokainy niż 10 lat temu. W Kolumbii, Peru i Boliwii produkcja kokainy się podwoiła. Uprawy są coraz wydajniejsze, niektóre odmiany krzewów dają nawet trzykrotnie większe zbiory.

W 2022 r. przechwycono rekordowe 2757 ton kokainy szmuglowanej do różnych krajów z Ameryki Południowej, w tym z Ekwadoru – rejestruje Biuro ONZ ds. Narkotyków i Przestępczości. Jednocześnie spożycie kokainy w ciągu 10 lat (2011-2021) w Europie wzrosło pięciokrotnie i w 2022 r. po raz pierwszy przekroczyło spożycie w USA.

Narkobiznes zarabia rocznie w Europie ok. 12 mld dol. – szacują europejskie agencje.

– Z takim zyskami w garści można skorumpować każdą instytucję i kupić każdego urzędnika publicznego czy pracownika firmy prywatnej – uważa generał Willian Villarroel kierujący wydziałem antynarkotykowym policji w Ekwadorze.

Kilogram czystej kokainy w Kolumbii kosztuje 2 tys. dol., ale na ulicy w miastach USA – ok. 25 tys., a w Europie – 31 tys. ●

1 RP

Albańczycy są potęgą wśród bandyckich organizacji w Europie i na świecie. Mają w Europie dziesiątki klanów i siatek

ROBERT FREY
z wydziału narkotyków Europolu

Miliardy z narkobiznesu

12

MLD DOL.

• **Tyle, według szacunków europejskich agencji, zarabia rocznie narkobiznes w Europie. – Z takim zyskami można skorumpować każdą instytucję i kupić każdego urzędnika – uważa generał Willian Villarroel kierujący wydziałem antynarkotykowym policji w Ekwadorze**

eprasa.pl b32e68a111

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Czwartek, 2 stycznia 2025

Imieniny obchodzą: Izydor, Makary

Redaktor prowadzący: Maciej Nowakowski

Dyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Strefa płatnego parkowania

Szerszy płatny postój

Już za miesiąc płatne parkowanie w kolejnych rejonach Górnego i Dolnego Mokotowa. Według planów parkomaty na Służewcu i Okęciu zaczną działać w 2026 r. Miasto nie ma jednak zamiaru wracać z poprawkami na Saską Kępę. A co z droższą strefą śródmiejską?

Jarosław Osowski

Warszawa ma największą w Polsce strefę płatnego parkowania, która zajmuje już więcej niż 10 proc. powierzchni miasta. To 446,5 km ulic i 61 tys. legalnych miejsc postojowych. Roczne wpływy sięgają ćwierć miliarda złotych. Zarząd Dróg Miejskich podkreśla jednak, że nie jest to pierwszoplanowy cel instalowania kolejnych parkomatów – są nimi wymuszenie rotacji parkujących samochodów i porządkowanie przestrzeni publicznej.

Jak to jednak osiągnąć, skoro rada miasta nie waloryzuje regularnie stawek parkingowych? Ostatnie podwyżki (do 4,5 zł za pierwszą godzinę postoju, a kar do 300 zł) były w sierpniu 2022 r. W Lublinie od 1 stycznia opłaty wzrosły do 5 zł, tyle samo mają płacić kierowcy od lutego w Gdańsku. W Zakopanem to 4-5 zł za godzinę, a w Świnoujściu – od 3,9 do 6,4 zł.

Kiedy śródmiejska strefa?

Poza tym w stolicy, inaczej niż w wielu polskich miastach, nie ma wydzielonej droższej strefy śródmiejskiej obowiązującej dodatkowo w weekendy i w święta.

W Poznaniu kierowcy płacą w niej 5 zł (od września 2025 r. – 7,5 zł), Krakowie – 6 zł za godzinę (od sierpnia ma być 9 zł), a we Wrocławiu – 7 zł. Maksymalne stawki parkingowe są uzależnione od płacy minimalnej – w 2025 r. samorządy teoretycznie mogą pobierać od kierowców nawet 7 zł za godzinę i 21 zł w strefie śródmiejskiej.

Plan jej wprowadzenia od 2020 r. prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski przedstawił w 2019 r. Pięć lat później stwierdził, że trzeba będzie do niego wrócić, gdy mieszkańcy Powiśla skarżyli się na samochody zastawiające każde wolne miejsce w pobliżu otwartej właśnie kładki dla pieszych. Zarząd Dróg Miejskich zlecił analizy w 2022 r., rok później wytypował obszar od Wisłostrady po ul. Towarową i od Trasy Łazienkowskiej po al. „Solidarności", ul. Andersa i Słomińskiego. Urzędnicy szacowali, że będzie to 15-17 tys. miejsc parkingowych. Na tym jednak się skończyło.

„Stołeczna" spytała dyrektora ZDM Łukasza Puchalskiego, co ze strefą śródmiejską wobec planów ekspansji parkomatów w dzielnicach obrzeżnych? Jak chce zachęcić kierowców do parkowania z dala od centrum, skoro mogą dojeżdżać do celu w Śródmieściu i płacić tyle samo co np. na Pradze czy Marymoncie? – Trzeba będzie wrócić do strefy śródmiejskiej. Rekomendowaliśmy radnym wprowadzenie opłat na pewnym obszarze w dni wolne od pracy, ale bez wyższych stawek. Nie chcemy się na nie licytować z Krakowem czy z Poznaniem – przekonuje szef miejskich drogowców.

• **Strefa płatnego parkowania na Saskiej Kępie**
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

> *Rekomendowaliśmy radnym wprowadzenie opłat na pewnym obszarze w dni wolne od pracy, ale bez wyższych stawek*
>
> **ŁUKASZ PUCHALSKI**
> dyrektor Zarządu Dróg Miejskich w Warszawie

Dodaje, że wyzwaniem jest nielegalne parkowanie w miejscach poza kontrolą, także elektroniczną, którą drogowcy przeprowadzają z dziewięciu samochodów krążących po ulicach. Zgodnie z przepisami pojazdami stojącymi poza wyznaczonymi miejscami powinny się zajmować straż miejska i policja. – Ten problem trzeba rozwiązać, zanim zrobimy krok dalej, bo ewentualna podwyżka opłat tylko pogłębiłaby skalę nielegalnego parkowania – twierdzi Łukasz Puchalski.

Mokotów czeka na parkomaty

A następny krok już 3 lutego. W pierwszym tygodniu ferii zimowych drogowcy uruchomią nowego typu parkomaty na Dolnym i Górnym Mokotowie między Wisłostradą, ul. Idzikowskiego, Domaniewską, Woronicza, al. Żwirki i Wigury. Konsultacje dla tego obszaru odbyły się w listopadzie i grudniu 2023 r. Wpłynęło ponad 1500 uwag i opinii. Rada Warszawy przegłosowała powiększenie płatnej strefy w sierpniu 2024 r. Tym razem obyło się bez zastrzeżeń prokuratury czy wojewody mazowieckiego – te urzędy blokowały dostawianie parkomatów, gdy Polską rządziło PiS.

Zimą ZDM chce wybrać wykonawcę projektów organizacji ruchu przed powiększeniem strefy płatnego parkowania na Służewcu (do ul. Marynarskiej) i w części Okęcia (od ul. 1 Sierpnia do ul. Hynka). Konsultacje z mieszkańcami dyrektor Puchalski planuje tam przed wakacjami, a uruchomienie parkomatów na wiosnę 2026 r. O ile zgodę wyrazi Rada Warszawy.

Bez poprawek na Saskiej Kępie

– Spektakularne zmiany przyniosło wprowadzenie płatnej strefy na Saskiej Kępie od 4 listopada 2024 r. – chwali pracujący w tej dzielnicy radny Piotr Wertenstein-Żuławski (Koalicja Obywatelska), przewodniczący komisji infrastruktury w Radzie Warszawy. – Przestrzeń miejska wygląda tam nawet dużo lepiej niż na Żoliborzu, gdzie parkomaty działają od jesieni 2021 r.

Spytaliśmy, co ze skargami z obszaru, który ZDM wyłączył z opłat między ul. Saską a ul. Międzynarodową i Kanałem Wystawowym, m.in. ze szpitalem dziecięcym przy ul. Niekłańskiej. Teraz panuje tam wielki bałagan, a mieszkańcy nie mogą zaparkować, bo miejsca zajęli im kierowcy, którzy przestawili samochody z rejonu Saskiej Kępy objętej opłatami.

Dyrektor ZDM pozostaje jednak niewzruszony. Według niego analizy sprzed kilku lat pokazały, że wieczorem miejsca postojowe były tam zajęte w ponad 100 proc., a więc samochody mieszkańców stały też nielegalnie. Podejrzewa, że teraz auta w okolice ul. Międzynarodowej przeparkowały osoby, które w garażach na Saskiej Kępie prowadzą działalność gospodarczą. – W kolejce po parkomaty ustawiają się burmistrzowie Bielan czy Wilanowa – podkreśla Łukasz Puchalski. – Dyskusja na Saskiej Kępie już była. Nie chciałbym tam wracać kosztem Mokotowa i Okęcia czy innych dzielnic. ●

To było handlowe serce Warszawy

Koniec kultowego Sezamu

Charakterystyczny neon Sezamu, który świecił, z przerwą, od 1969 roku, lada dzień bezpowrotnie zgaśnie.

Klamka zapadła, kultowy sklep Sezam – znajdujący się obecnie w podziemiach biurowca Centrum Marszałkowska u zbiegu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej – zostanie zamknięty w pierwszych dniach stycznia. Informację potwierdziliśmy w Warszawskiej Spółdzielni Spożywców Śródmieście „Społem". Ale spółka na razie tego nie komentuje.

To drugie zamknięcie Sezamu, pierwsze miało miejsce w 2014 roku, gdy piętrowy dom handlowy mieszczący się wzdłuż ulicy Marszałkowskiej został zburzony. Wrócił po czterech latach w nieco innej formie. W 2018 r. znajdował się już w podziemiu, w sąsiedztwie stacji metra Świętokrzyska, jako część wielofunkcyjnego kompleksu biurowo-handlowego.

• **Sezam zniknie lada dzień**
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Według nieoficjalnych informacji sklep, którego początki sięgają 1969 roku, ma zostać zamknięty 7 stycznia, w jego miejsce powstanie siłownia Zdrofit.

Jako pierwszy informację podał serwis TVP3 Warszawa.

Budynek powstał według projektu Andrzeja Sierakowskiego, Tadeusza Błażejewskiego, Jana Kopciowskiego i Romana Widery – jako jeden z elementów Ściany Wschodniej, którą tworzą trzy wieżowce, osiem niższych budynków usytuowanych na wschód od nich i cztery domy towarowe położone na zachód. Dziś szeroko znane jako Domy Towarowe „Centrum". Zespół jest uznawany za jedno najwybitniejszych osiągnięć modernizmu w Polsce. W 2003 r. został wpisany na listę dóbr kultury współczesnej.

Sezam otwarto w sobotę 11 października 1969 r. w samo południe. Wydarzeniu towarzyszyły tłumy warszawiaków. Przez lata był jednym z najpopularniejszych i największych domów handlowych w Warszawie. W 1973 r. zatrudniał ponad 300 osób. A jego kultowy neon był jednym ze znaków rozpoznawczych stolicy.

W 1992 r. w Sezamie powstała pierwsza w Polsce restauracja sieci McDonald's. Z tej okazji dobudowano charakterystyczną „szklarnię", którą obudowano taras kawiarni od strony ul. Świętokrzyskiej. Lokal szybkiej obsługi mieścił się na dwóch kondygnacjach budynku, a na Świętokrzyskiej jest do dziś., choć działa w sąsiednim budynku. ●

Rafał Górski

eprasa.pl b32e68a111

Korki, spóźnione autobusy, tłok w tramwajach

Szturm na iluminację

Komunikacyjne pandemonium wokół Starego Miasta i Traktu Królewskiego – kto żyw jedzie podziwiać świąteczne iluminacje i dekoracje. Wielu chce tu jednak dotrzeć autem, także spoza Warszawy. Tworzą się ogromne korki, bo nie ma opłat za parkowanie i specjalnej organizacji ruchu.

Jarosław Osowski

Świąteczna iluminacja Warszawy już przed Bożym Narodzeniem przyciągała tłumy spacerowiczów. Choć Krakowskie Przedmieście, a w niektóre dni także Nowy Świat, są wyłączone z ruchu kołowego, momentami trudno się przecisnąć nie tylko chodnikami, ale i jezdnią. Rekordowo dużo pieszych jest na Starym Mieście. W wąskim przejściu, które łączy Zapiecek z rynkiem, wpadają na siebie ludzie idący w przeciwnych kierunkach. Dodatkowo trzeba uważać na wózki z małymi dziećmi.

Cała okolica jest sparaliżowana korkami. Po południu w niedzielę, 29 grudnia zablokowała się nawet ul. Marszałkowska, którą prowadzą objazdy większości autobusów wycofanych z Traktu Królewskiego. Pasażerowie długo wypatrują ich na przystankach przy placach Piłsudskiego, Teatralnym i Krasińskich.

W korku na świąteczny spacer

– Po godz. 15.30 w niedzielę odnotowaliśmy spore opóźnienia autobusów na objeździe Traktu Królewskiego, które sięgały nawet 30-40 minut – potwierdza „Stołecznej" Tomasz Kunert, rzecznik Zarządu Transportu Miejskiego. Ta sytuacja może się powtarzać w Nowy Rok, gdy warszawiacy i turyści wybudzą się po balach sylwestrowych, a potem przez cały wydłużony weekend aż do Trzech Króli, 6 stycznia.

Mimo zapowiedzi z 2019 r. prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego nadal nie ma śródmiejskiej strefy płatnego parkowania, która tak jak w wielu polskich miastach obowiązywałaby także w soboty, niedziele i dni świąteczne. A opłaty przez cały tydzień byłyby w niej wyższe. Kierowcy nie mają więc oporów, by w tych dniach szturmować okolice Traktu Królewskiego i Starego Miasta.

Choć stolica jest opustoszała, to akurat w tych okolicach tworzą się monstrualne korki: na moście Śląsko-Dąbrowskim i Trasie W-Z, na Tamce i ul. Kopernika, na ulicach Senatorskiej i Miodowej, którymi próbują się przedzierać autobusy. Zajęte są wszystkie miejsca postojowe na pl. Teatralnym. Samochody widać nawet na trawniku, który powstał nad czekającym na otwarcie prywatnym garażu pod pl. Powstańców Warszawy. Blokuje się wyjazd z miejskiego parkingu pod pl. Krasińskich – trzeba czekać pod ziemią, aż ktoś w korku na powierzchni zlituje się i przepuści nieszczęśnika z garażu.

Dantejskie sceny rozgrywają się na Senatorskiej, Podwalu, Kilińskiego i Długiej, a więc na ulicach położonych najbliżej Starego i Nowego Miasta. Tam szanse na wolne miejsce parkingowe są bliskie zera. Niektórzy mimo zakazu wjeżdżają na Starówkę – rzędy aut stoją na Zapiecku czy Piwnej. W niedzielę pod wieczór spotkałem aż dwa radiowozy straży miejskiej u wylotu ul. Długiej, które broniły przed naporem zmotoryzowanych ulicę Freta. Samochody dojeżdżały do tego miejsca i zmieniały kierunek jazdy, a raczej stania. Silniki cały czas są włączone, więc przechodnie wdychają mnóstwo spalin.

• **Świąteczne dekoracje na Krakowskim Przedmieściu**
FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na Senatorskiej, Podwalu, Kilińskiego i Długiej szanse na wolne miejsce parkingowe są bliskie zera

– Dojazd do zawrotki na końcu ul. Długiej zajął nam 10 minut, a teraz stoimy już pół godziny z powrotem i pewnie zajmie nam w sumie godzinę, nim wydostaniemy się stąd na pl. Krasińskich – mówił nam kierowca z Wyszkowa. A jego zdenerwowana pasażerka wysiadła, trzasnęła drzwiami i zapaliła papierosa. – Zamiast blokować przejazd mogliby trochę posterować ruchem – pomstowali wyszkowscy turyści. Kierowcy jak w matni krążą też w poszukiwaniu wolnego miejsca parkingowego wokół Teatru Wielkiego i biurowca Metropolitan, co tylko potęguje korki.

Źródło korków

O blokadzie komunikacyjnej Warszawy w okresie świąteczno-noworocznym spytaliśmy Tamasa Dombiego, dyrektora Biura Zarządzania Ruchem Drogowym w ratuszu. Okazało się, że w niedzielę, 29 grudnia sam też utknął w korku, gdy wracał spóźnionym o jakieś pół godziny autobusem ze spaceru w Wilanowie.

– Rozważaliśmy z ZTM kilka scenariuszy organizacji ruchu w tym czasie. Od najbardziej radykalnego, czyli całkowitego zamknięcia dla prywatnych samochodów fragmentu Senatorskiej i Podwala, po okresowe wyłączanie ruchu w tym rejonie – mówi dyrektor Dombi. – Problem w tym, że liczba odwiedzających Stare Miasto i Trakt Królewski zależy w dużym stopniu od pogody. Gdyby był mróz, padał deszcz albo wiał silny wiatr, nie mielibyśmy tam takiego tłoku i korków jak w ostatnią niedzielę. A projekt większych zmian zgodnie z przepisami należy zatwierdzać siedem dni wcześniej. Dlatego pewnym rozwiązaniem byłoby operacyjne zamykanie wjazdu w Senatorską z Miodowej do Podwala. To newralgiczne miejsce, gdzie zaczynają się korki, w których stoją też autobusy.

Najlepiej metrem

Według Tamasa Dombiego ruchem w tym miejscu mogłyby sterować patrole policji lub straży miejskiej przy wyłączonej sygnalizacji świetlnej. Przepuszczałyby samochody i autobusy, żeby tylko skręcały z Senatorskiej od pl. Teatralnego w Miodową i w drugim kierunku – od pl. Krasińskiego do Teatralnego.

Dzielnicowa radna Wanda Grudzień (Porozumienie dla Pragi) wybrała się na spacer po Starym Mieście tramwajem. Narzekała jednak na tłok, bo ZTM rozrzedził rozkłady jazdy od 22 grudnia do 6 stycznia. Dodatkowo 1 stycznia zawiesza kursowanie kursujących Trasą W-Z linii **13** i autobusów **160.**

– Zwiększoną liczbę pasażerów w tramwajach obserwowaliśmy tylko na krótkim odcinku między przystankami Stare Miasto a pl. Bankowym. Dlatego nie planujemy wysyłania tam dodatkowych składów. Natomiast 1, 4, 5 i 6 stycznia do obsługi linii **20** z Żerania FSO na Boernerowo przez most Śląsko-Dąbrowski skierujemy dłuższe wagony – zapowiada Tomasz Kunert.

W tej sytuacji na noworoczny spacer po Trakcie Królewskim najlepiej wybrać się metrem – do stacji Świętokrzyska. Albo tramwajem do przystanku na rondzie de Gaulle'a czy na Marszałkowskiej, by po drodze zobaczyć, jak wygląda po generalnym remoncie ul. Chmielna. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34355108

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 23 grudnia 2024 roku odszedł
w wieku 74 lat

ŚP

mgr inż.

Wiktor Łupienko

Absolwent wydziału inżynierii lądowej Politechniki Warszawskiej, założyciel i wieloletni prezes przedsiębiorstwa Into of Poland ,
budowniczy Domu Pracy Twórczej Hotel Sudetia w Świeradowie-Zdroju.
Sprawny organizator, bardzo lubiany przez pracowników.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia
3 stycznia 2025 roku o godzinie 12.00
w kaplicy Halpertów na cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim
w Warszawie przy ul. Młynarskiej 54/56/58.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie

Pracownicy i kierownictwo firmy Into Poland

Spektakularna zmiana wyglądu zdewastowanej wolskiej czynszówki

Kamienica ze „Złego" już nie straszy

Dobiega końca remont elewacji zabytkowej kamienicy Anny Koźmińskiej u zbiegu ulic Żelaznej i Krochmalnej. Efekt prac remontowych widać przez rusztowania, które wciąż jeszcze otaczają ten potężny pięciopiętrowy budynek przy ul. Żelaznej 64. Na jego elewacje po wielu latach powróciły tynki w kremowym kolorze oraz dekoracyjne detale, odtworzone na podstawie zachowanych resztek oryginalnego wystroju i archiwalnych fotografii domu. Ozdobne guzy, tralki i gzymsy wykonano tradycyjną metodą w tynku na metalowej konstrukcji.

Kamienica powstała na terenie, którego właścicielką w 1896 r. została Anna Koźmińska. Nieruchomość tę odziedziczyła po wuju Konstantym Kruszczyńskim. Rozpoczęła wtedy lub kontynuowała zabudowę posesji. Dom zyskał niemal symetryczną bryłę z wewnętrznym podwórzem i przejazdem bramnym od południa, w przyziemiu ulokował się ciąg sklepów. W latach międzywojennych na parterze działało także kino Cristal. W 1940 r. kamienica znalazła się na skraju getta, którego granica przebiegała wzdłuż ul. Żelaznej.

Odrapana ściana i żelazne balkony

Po wojnie stał się domem komunalnym. Leopold Tyrmand uwiecznił go w słynnej powieści „Zły" wydanej po raz pierwszy 1955 r. „Kuba Wirus przystanął na rogu Żelaznej i Krochmalnej, rozejrzał się wokoło, po czym spojrzał w górę. Szeroko i wysoko ciągnęła się tu odrapana ściana domu, usiana żelaznymi balkonami. Z obydwu stron kamienicy widać było czarne deski wysokiego parkanu, zakończonego drutem kolczastym. Tuż przy Kubusiu widniały założone okiennicami okna parteru: przez szpary okiennic przesączało się światło i muzyka akordeonu" – czytamy w książce Tyrmanda.

Kamienica straszyła wyglądem przez kolejne dekady. Przed odpadającymi z jej elewacji kawałkami tynku i detali chroniły przechodniów prowizoryczne daszki z siatki.

Na piąte bez windy

W 2019 r. na wniosek Stowarzyszenia Kamień i co? Ratujemy warszawskie zabytki, kamienica wpisana została do rejestru zabytków. Trzy lata później Zakład Gospodarowania Nieruchomościami dzielnicy Wola przystąpił do remontu budynku. W pierwszym etapie – w latach 2022-23 – odnowiono klatki schodowe i prześwit bramny, w drugim – rozpoczętym jesienią 2023 r. – zajęto się elewacjami. Ich remont wyceniono na ponad 8,3 mln zł, z czego 4 mln zł to dofinansowanie samorządu Mazowsza.

W kamienicy jest 76 mieszkań, wszystkie należą do miasta. Pięciopiętrowy budynek nie jest jednak wyposażony w windę. Urząd Dzielnicy Wola przekazał nam, że nie ma na nią miejsca. To nie jedyny problem. Część mieszkań ma wspólne toalety i łazienki. ●

Tomasz Urzykowski

eprasa.pl b32e68a111

Co wiemy o napadzie na salon W. Kruk

Filmowa kradzież i ucieczka

Klienci oraz pracownicy okolicznych sklepów w centrum handlowym Westfield Mokotów nie mogą się nadziwić, jak mogło tu dojść do tak zuchwałego napadu na jubilera. Sprawcy grozili bronią, wybili szybę pancerną, a uciekli na hulajnogach i rowerze.

Michał Żyłowski

• **We wtorek salon W. Kruk w centrum Westfield Mokotów był zamknięty**
FOT. MICHAŁ ŻYŁOWSKI / WYBORCZA.PL WYBORCZA

Firma W. Kruk ma w galerii dwa salony jubilerskie. W pierwszym, znajdującym się na parterze można dostać biżuterię i zegarki ze średniej półki. Tuż nad nim sprzedaje się biżuterię z półki najwyższej i już z daleka sklep epatuje wielkim logo zegarków Rolex oraz biżuterii od Cartiera.

To właśnie ten drugi salon – droższy, ale wyglądający na trudniejszy do obrabowania ze względu na dłuższą drogę ucieczki – wybrali sobie za cel złodzieje.

Dzień po napaści był zamknięty, a w środku krzątało się kilku pracowników, którzy w rękawiczkach próbowali naprawić zniszczenia wyrządzone dzień wcześniej przez przestępców. Klienci galerii co chwilę się zatrzymywali, robili zdjęcia, wymieniali między sobą komentarze, bo sprawa kradzieży szeroko się rozeszła.

Z bronią i gazem w ręku

Do napadu doszło w poniedziałek, 30 grudnia, kiedy w galeriach handlowych notuje się pewien spadek ruchu po przedświątecznym szale zakupów. Około godz. 11 do salonu W. Kruk na piętrze galerii weszli złodzieje. Była ich trójka – jak twierdzą świadkowie zdarzenia, z którymi rozmawiałem w galerii – wszyscy byli ubrani jak dostawcy jedzenia. Mieli kurtki oraz charakterystyczne, zielone plecaki termiczne w kształcie sześcianu.

Przestępcy po wejściu do salonu najpierw spryskali gazem pieprzowym ochroniarza, a następnie podeszli do gablot w głębi salonu. Wyjęli przedmioty przypominające broń krótką (policja bada, czy broń była prawdziwa), którymi grozili pracownikom salonu, a następnie stłukli szyby pancerne, za którymi eksponowana była ekskluzywna biżuteria i zegarki. Przestępcom nie udało się w pełni wybić szyb, ale zdołali zrobić na tyle duże dziury, by móc wsadzić rękę i wyciągnąć łupy. Szyby gablot nie pękły w całości, powstała na nich charakterystyczna „pajęczyna".

Przestępcy zapakowali biżuterię i zegarki do toreb i wyszli z salonu. Według okolicznych pracowników, napadu dokonali niezwykle szybko. – To mogło trwać około minuty. Przestępcy nie narobili raczej dużo hałasu, bo nic nie słyszałam. Zobaczyłam dopiero przestępców, gdy już uciekali – mówi nam pracownica pobliskiego sklepu. Według naszych nieoficjalnych informacji, złodzieje najpewniej uciekli schodami ewakuacyjnymi. Zbiegli na parking gdzie czekały na nich dwie hulajnogi elektryczne i rower.

Cała trójka pojechała w stronę wyjazdu z galerii od strony ul. Rodziny Hiszpańskich, gdzie znajduje się budynek Poczty Polskiej. Kiedy już wyjeżdżali, jeden ze złodziei upuścił jedną z toreb. Rzecznik Prokuratury Okręgowej Piotr Skiba twierdzi, że stracił ją, ponieważ napastników gonił ochroniarz. Złodziejom udało się jednak uciec i najpewniej odjechali oni w kierunku ul. Zygmunta Modzelewskiego.

Towar za 1,5 mln zł

Galeria handlowa, jak i sklep W. Kruk są pełne kamer. W samym salonie udało mi się naliczyć ich przynajmniej cztery, a jedna duża centrum handlowego znajduje się tuż przed wejściem do salonu. Jak to możliwe, że sprawców wciąż nie udało się uchwycić? Na pytanie, czy kamery zarejestrowały wizerunek przestępców, policja nie chce odpowiedzieć wprost i tłumaczy się, że nadal analizuje materiał. Policję zapytaliśmy też, czy zostanie udostępniony, by zwiększyć szanse na schwytanie sprawców. – Zrobimy to, jeśli uznamy to za konieczne – mówi policjantka Ewa Kołdys, rzeczniczka mokotowskiej komendy.

Dodaje, że przestępcy mieli zamaskowane twarze. Taki widok w galerii nie może dziwić. Kiedy przechodzę przez centrum handlowe, spotykam przynajmniej kilku dostawców jedzenia ubranych w kominiarki, chroniących się przed panującym na dworze chłodem.

Policja ma też poszlakę. Wiemy, że w plecaku, który stracił jeden ze złodziei, znajdowały się dwie sztuki broni i część skradzionych przedmiotów.

Sam napad musiał rzeczywiście przebiec szybko i bez większych problemów dla złodziei, ponieważ pracownicy pobliskich sklepów w rozmowie z nami nie byli w stanie szczegółowo opisać wyglądu przestępców. Jedna z rozmówczyń mówi, że w salonie jubilerskim w chwili napadu zgasło światło.

W. Kruk sprzedaje biżuterię różnej wartości – są produkty za 7, 10, 14, 16 tys. zł, ale też za wiele więcej. Przestępcy najpewniej dokładnie wiedzieli, które gabloty jest najkorzystniej obrabować. Według dotychczasowych ustaleń służb, wartość skradzionych przedmiotów wyniosła 1,5 mln zł. – Była to biżuteria i zegarki – mówi Ewa Kołdys.

Nie pierwszy taki napad

Firma W. Kruk nie po raz pierwszy padła ofiarą złodzieja w Warszawie. W nocy z 27 na 28 listopada 2017 r. z salonu jubilerskiego w CH Arkadia zniknęły markowe zegarki firm Tag Heuer, Longines, Certina i Tissot oraz naszyjniki, pierścionki, kolczyki, bransolety, łańcuszki i obrączki. Z kasy zginęło kilka tysięcy złotych. Łącznie straty wyniosły ponad 720 tys. zł.

Złodzieja, Yevhenija K., zatrzymano ponad pół roku później. Wpadł, bo włamał się także do jubilera w Niemczech. Tamtejsze służby wystawiły za nim list gończy. Stołecznym kryminalnym udało się zabezpieczyć ślady DNA. Tak skojarzono dwie sprawy.

Przed sądem sprawca powiedział: – Głupi byłem, że tam wszedłem i to zrobiłem. W 2019 r. sąd skazał go na siedem lat więzienia. ●

Incydent w klubie HulaKula

Chciał obronić, dostał gazem

– To miejsce jest nieobliczalne. Kiedyś tylko słyszałem, że dzieją się tam takie rzeczy. Teraz sam tego doświadczyłem – mówi pan Antonij, który wybrał się do Centrum Rozrywki HulaKula na Żeraniu.

• **Centrum HulaKula**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Antoni jest menedżerem w branży rozrywkowej, od kilku lat prowadzi własną działalność gospodarczą. W piątek 20 grudnia poszedł z kolegą do Centrum Rozrywki HulaKula przy Jagiellońskiej w Warszawie. Klub organizował tego dnia imprezę „Paradise Party", wyjątkową z tego powodu, że obowiązywały na niej stroje wieczorowe. Antoni dał się namówić przyjacielowi. Ostatni raz w klubie był rok wcześniej, bo – jak sam o sobie mówi – jest spokojnym człowiekiem i nie szuka wrażeń. Impreza przypadła mu do gustu na tyle, że gdy znajomy chciał już wracać do domu, Antoni postanowił zostać.

Pomoc i samoobrona

Około godz. 2 szedł już w stronę wyjścia z klubu. Zauważył wtedy, że dwóch ochroniarzy okłada kogoś pięściami. Jak relacjonuje, bity mężczyzna przeraźliwie krzyczał. Zwrócił więc ochronie uwagę. – Bili go, pastwili się nad nim. Nie mogłem pozostać obojętny, dlatego krzyknąłem „Zostawcie go!" – wspomina.

Jego interwencja nie spodobała się ochroniarzom. – Jeden z nich, stojąc bardzo blisko mnie, psiknął mi gazem pieprzowym prosto w twarz, a potem odepchnął – dodaje.

> *Policja potwierdza, że była wzywana tamtej nocy do klubu*

Antoni natychmiast wybiegł z lokalu. Czuł ból w oczach, był zdezorientowany. Przez godzinę próbował się otrząsnąć z szoku. Piekły go oczy, nic nie widział, miał problemy z oddychaniem. Wkrótce pod centrum rozrywki przyjechał radiowóz i karetka pogotowia. Interwencja miała związek z pobiciem, którego był świadkiem. Pobitym przez ochroniarzy zajęli się sanitariusze.

– Półprzytomny po ataku gazem podszedłem do policjantów i chciałem opowiedzieć o tym, co się stało, ale funkcjonariusz poradził, żeby formalnego zawiadomienia w sprawie pobicia nie składać na miejscu, ale żebym to zrobił w normalny dzień, kiedy nie będzie wątpliwości, czy jestem trzeźwy – relacjonuje Antoni.

Kierownictwo zaprzecza

Od uczestników imprezy usłyszał wtedy, że podobne sytuacje mają miejsce co weekend. Ale nikt ich nie nagłaśnia. To samo wywnioskował ze słów policjantów. Dlatego Antoni postanowił, że sprawy nie zostawi. – Nie chcę, żeby kogoś kolejnego spotkało coś podobnego. To miejsce jest nieobliczalne. Kiedyś tylko o tym słyszałem, teraz sam tego doświadczyłem – przekonuje.

Antoni wrócił do domu taksówką. Skutki użycia gazu pieprzowego odczuwał cały następny dzień. – Dlaczego ludzie mają być krzywdzeni przez osoby, które powinny dbać o ich bezpieczeństwo? – pyta retorycznie. I zapowiada, że zgodnie z radą policjanta, zgłosi sprawę na komendę zaraz po świętach.

O brutalne zachowanie ochroniarzy zapytaliśmy kierownictwo klubu. HulaKula jednak zaprzecza, by do takiej sytuacji doszło. W odpowiedzi na nasze pytania dostaliśmy informację, że w raporcie ochrona nie odnotowała w ogóle takiego incydentu. Na dodatek dowiedzieliśmy się, że na terenie lokalu i przed wejściem jest zainstalowany całodobowy monitoring. Klub przekonuje, że jeśli opisana przez nas sytuacja miałaby miejsce, pracownik obsługujący monitoring przesłałby zgłoszenie o nim menedżerom.

Policja potwierdza jednak, że była wzywana tamtej nocy do klubu. Jak przekazała „Wyborczej" nadkomisarz Paulina Onyszko z Komendy Rejonowej Policji Warszawa VII, funkcjonariusze interweniowali w związku z wydarzeniami w lokalu aż trzy razy. – Dwa zgłoszenia dotyczyły pobicia, jedno natomiast naruszenia nietykalności cielesnej. W wyniku tych zdarzeń dwóch mężczyzn zostało przewiezionych do szpitala, a jednego policjanci przekazali pod opiekę rodziny – informuje rzeczniczka praskiej policji. Było też zgłoszenie od czwartego mężczyzny, który powiadomił policję o incydencie w klubie. Ale ten nie poczekał aż policjanci przyjadą na miejsce. Dlatego dyżurny komendy, z którą zgłaszający się wcześniej kontaktował, poinformował go telefonicznie, co powinien zrobić, by policjanci mogli się jednak zająć jego sygnałem.

HulaKula ma kłopoty

HulaKula przy ul. Jagiellońskiej na Żeraniu to duże centrum imprezowe. Na ponad 6 tys. m kw. działają kręgielnia, nowoczesne sale konferencyjno-klubowe, parkiet do zabawy na 2 tys. osób, restauracja dla 400 gości. W dzień to miejsce rodzinnej rozrywki, które wieczorem przeradza się w dyskotekę. Zatrudnia ponad 150 osób.

Lokal już kilka razy przewijał się w tekstach „Wyborczej". Na początku maja napisaliśmy o wstrzymywaniu przez firmę, która prowadzi klub, pracownikom pensji. Zdarzyło się też, że firma wystawiała przyjętemu do pracy PIT-y za wypłaty, których pracownik... nie dostał. Po naszej publikacji klub odwiedzili kontrolerzy z Państwowej Inspekcji Pracy. I pod koniec sierpnia potwierdzili zarzuty. PIP nakazała firmie spłatę należności i wszczęła postępowanie w sprawie utrudniania kontroli. Kiedy urzędnicy kontrolowali dokumenty spółki, klub nadal prowadził działalność, angażował nowych pracowników, którzy wciąż skarżyli się na zaległości w wypłacie wynagrodzeń. ●

Rafał Górski

eprasa.pl b32e68a111

34349609

Informator usług funeralnych

34343334

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34342282

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34343435

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34343614

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34352129

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl
Złóż kondolencje
Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

34343618

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34355147

ODESZLI.pl
Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis odeszli.pl

34355125

W dniu 23 grudnia 2024 roku zmarł w wieku 83 lat

ŚP

Zdzisław Koszałka

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
we wtorek 7 stycznia 2025 roku o godzinie 12:00
w kościele św. Anny w Wilanowie, ul. Kolegiacka 1a,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34355114

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Kolegi

dr Janusza Garlickiego

wieloletniego pracownika
Warszawskiej Kliniki Ortopedycznej.

Rodzinie

składamy
wyrazy współczucia.

Zespół lekarski
Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

34355029

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 21.12.2024 roku
zmarł przeżywszy 92 lata

płk Leopold Racławski

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
na Cmentarzu Komunalnym Opole-Półwieś w Starej Kaplicy
w dniu 4 stycznia 2025 roku o godzinie 11:00.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

Rodzina prosi, aby zamiast kwiatów i wieńców dokonywać wpłat
na rzecz Fundacji Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym

34354826

W dniu 26 grudnia 2024 roku zmarł

ŚP

Jerzy Wrzesień

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
we wtorek 7 stycznia 2025 roku o godzinie 13:30
w kościele św. Dominika na Służewie, ul. Dominikańska 2,
po czym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Służewski Nowy
przy ul. Wałbrzyskiej do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

żona i syn z rodziną

34355146

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI
• **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
• **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
• **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232 | nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55
Komunikaty.pl
nekrologi.wyborcza.pl

Płock/34354911 OGŁOSZENIE PŁATNE

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO

zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222 i 1717) zawiadamia, że od dnia 2 stycznia 2025 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26 i w siedzibie Mazowieckiego Zarządu Nieruchomości w Warszawie przy Al. Jerozolimskich 28 oraz na stronach internetowych – www.mazovia.pl i www.mzn.pl, zostanie zamieszczona

informacja o przeznaczeniu do oddania w użyczenie części nieruchomości położonej w Pułtusku przy ul. Szkolnej 3.

34355145

Radom/34354902

INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZU

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 1717) Starosta Lipski informuje, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lipsku, ul. Rynek 1, na stronie internetowej pod adresem https://samorzad.gov.pl/web/powiat-lipski oraz na stronie podmiotowej Wojewody Mazowieckiego w Biuletynie Informacji Publicznej, na okres 21 dni tj. od 31.12.2024 roku do 20.01.2025 roku, wywieszono wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do oddania w użyczenie na okres 2 lat – pomieszczenia znajdujące się na pierwszej kondygnacji podziemnej budynku położonego w Lipsku przy ul. Partyzantów 4, na działce ewidencyjnej nr 641 o powierzchni 0,2185 ha, arkusz mapy nr 10, obręb geodezyjny 0001 LIPSKO, jednostka ewidencyjna: 140903_4 LIPSKO – MIASTO.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lipsku przy ul. Rynek 1, pok. Nr 1 w dniach od poniedziałku do piątku w godzinach od 8^{00} do 15^{00}, tel. (048) 37830-36.

Z up. STAROSTY
/-/ mgr inż. Leszek Dziadura
Naczelnik Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości

Warszawa/34354460

Syndyk oferuje sprzedaż w trybie z wolnej ręki:

prawo własności nieruchomości rolnej niezabudowanej dz. n 822 położonej w miejscowości Tarnówek o pow. 5200 m2, opisana KW nr RA1L/00023412/7 za cenę wywoławczą 8 750 zł. Kryterium wyboru nabywcy jest najwyższa cena. Oferty pisemne, w zabezpieczonej przed otwarciem, należy przesłać na adres: Biuro Syndyka Krzysztof Wypych, 26-600 Radom, Plac Jagielloński 6 lok 1 z wyraźnie zaznaczonym dopiskiem – „Oferta na zakup Tarnówek” – lub dostarczyć osobiście bądź przez posłańca najpóźniej do dnia 23.01.2025 r do godziny 17:00. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny oszacowania tj 3 500 zł z tytułem „oferta Burek” na rachunek nr 96 1050 1793 1000 0097 3090 4803, najpóźniej w dniu składania ofert. Oferta musi zawierać cenę kupna kwotowo i słownie, powinna spełniać pozostałe wymogi, określone regulaminem w tym oświadczenie o zapoznaniu się z Regulaminem Przetargu, dowód wpłaty wadium. Z Regulaminem, operatem szacunkowym można zapoznać się na stronie: www.biuroprawne.radom.pl w zakładce oferty sprzsedaży lub w biurze syndyka za pośrednictwem mail: biurojob6@wp.pl tel 602313099 Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 24.01.2025 o godz. 12.15 w biurze syndyka.

NAJLEPSZE REPORTAŻE
W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

OGŁOSZENIE PŁATNE Radom/34354958

INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZÓW

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 1717) Powiat Lipski informuje, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lipsku, ul. Rynek 1, na stronie internetowej pod adresem https://samorzad.gov.pl/web/powiat-lipski, na okres 21 dni tj. od 31.12.2024 roku do 20.01.2025 roku, wywieszono wykazy nieruchomości Powiatu Lipskiego przeznaczonych do oddania w najem i użyczenie do 30 listopada 2025 r. – garaże murowane nr 11 i 17 położone w Lipsku przy ul. Iłżeckiej 6, na działce nr 1157/6 o powierzchni 0,2125 ha, obręb 0001 LIPSKO, jednostka ewidencyjna LIPSKO – MIASTO, oraz nieruchomości przeznaczonych do oddania w użytkowanie – dz. nr 2312, 2286/25, 2286/27, 775/10 i 2303/5, obręb 0001 LIPSKO, jednostka ewidencyjna LIPSKO – MIASTO.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lipsku przy ul. Rynek 1, pok. Nr 1 w dniach od poniedziałku do piątku w godzinach od 8^{00} do 15^{00}, tel. (048) 37830-36.

Z up. STAROSTY
/-/ mgr inż. Leszek Dziadura
Naczelnik Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości

Płock/34354851

Syndyk masy upadłości Sławomira Morzyńskiego- osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej sprzeda z wolnej ręki:

wierzytelność przysługującą upadłemu wobec Andrzeja Nowaka i Leszka Skowrońskiego- wspólników s.c. SPAW-BUD s.c. w Płocku w kwocie 6.921,80 zł (należność główna) + odsetki ustawowe z mocy prawomocnego wyroku zaocznego Sądu Rejonowego w Płocku IV Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z dnia 09.03.2011 r., sygn. akt: IV P 5/11.

Minimalna cena: 2.768,72 zł (40% należności głównej).
Termin składania ofert: do 10.01.2025 r. godz. 12:00.

Dane kontaktowe syndyk Anny Borysewicz: nr tel. 600 545 232; e-mail: anna.borysewicz@wp.pl.

1 WA

eprasa.pl b32e68a111

Pytanie, które trzeba zadać, zanim Trump zmusi Ukraińców do negocjacji

Co się stanie z Europą, jeśli Rosja wygra?

Istnieją konfrontacje, w których obie strony mogą wygrać. Wojna jednak do nich nie należy. W tej toczonej obecnie w Europie albo wygra Ukraina, albo Rosja. A były szef ukraińskiej dyplomacji Ukrainy Dmytro Kuleba mówi bez ogródek, że jeśli obecna trajektoria nie zostanie zmieniona, „przegramy tę wojnę".

Garton Ash

Scenariusz optymistyczny i nadal realny. Żeby było jasne: wciąż można tego uniknąć. Załóżmy, że około cztery piąte ukraińskiego terytorium nadal kontrolowanego przez Kijów otrzyma od Zachodu militarne gwarancje bezpieczeństwa wystarczająco solidne, aby powstrzymać dalsze rosyjskie ataki, zabezpieczyć inwestycje zagraniczne na dużą skalę, zachęcić Ukraińców do powrotu z zagranicy w celu odbudowy kraju i umożliwić stabilną, proeuropejską politykę i reformy. W ciągu pięciu lat kraj dołącza do UE, a następnie, już pod rządami kolejnej administracji USA, rozpoczyna proces wejścia do NATO. Większość Ukrainy staje się suwerennym, wolnym krajem, mocno zakotwiczonym na Zachodzie.

Taki scenariusz zakłada utratę dużej części terytorium, cierpienie co najmniej 3,5 miliona Ukraińców żyjących pod rosyjską okupacją oraz wcale nie zmniejsza kosztów związanych z wielką liczbą zabitych, okaleczonych i dotkniętych traumą.

Nie byłoby to pełne zwycięstwo, na które Ukraińcy mieli nadzieję i na które zasługują – ale nadal byłoby to zwycięstwo Ukrainy i historyczna porażka Rosji.

Co będą w stanie zaakceptować Ukraińcy? Większość Ukraińców może tak to postrzegać. Tak przynajmniej wynika z nowych badań opinii publicznej, które udostępnił mi Kijowski Międzynarodowy Instytut Socjologii (KIIS). Ukraińcy są w tych sondażach regularnie pytani, czy za cenę zakończenia wojny mogliby (nawet z trudem i niechętnie) zaakceptować połączenie odbudowy gospodarczej oraz członkostwa w UE i NATO dla kraju w granicach okrojonych do obecnie kontrolowanego terytorium.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy odsetek osób odpowiadających na to pytanie twierdząco wzrósł z 47 do 64 proc.

Jednak spełnienie takiego scenariusza z Donaldem Trumpem w Białym Domu wymaga zawarcia europejskiej „koalicji chętnych" do podjęcia zobowiązań w zakresie bezpieczeństwa dla Kijowa o niespotykanej dotąd skali i śmiałości. Wśród europejskich przywódców rośnie zrozumienie tej kwestii, ale realia demokratycznej polityki w większości krajów UE są dalekie od upoważnienia ich do podjęcia takiej decyzji.

Czeka nas pełna hybrydowa wojna Aby przekonać Europejczyków do poparcia niezbędnej polityki wobec Ukrainy, ale także by zrozumieć konsekwencje wyboru innej – co dziś wydaje się bardziej prawdopodobne – musimy zadać pytanie: co będzie, jeśli Rosja wygra?

Otóż jeśli Rosja wygra, powinniśmy realistycznie oczekiwać następujących konsekwencji dla Ukrainy, Europy, Stanów Zjednoczonych i generalnie całej globalnej sytuacji.

Ukraina zostanie pokonana, podzielona, zdemoralizowana i wyludniona. Pieniądze na odbudowę kraju nie napłyną; zamiast tego opuszczą go kolejne fale emigracji. Polityka w kraju zaciekle się zaogni, z silnym antyzachodnim trendem w tle. Pojawią się nowe możliwości rosyjskiej dezinformacji i destabilizacji. Konieczne reformy utkną w martwym punkcie, a tym samym wszelki postęp w kierunku członkostwa w UE.

• **Policjant ratuje kobietę z budynku uszkodzonego podczas rosyjskiego ataku rakietowego w Zaporożu na Ukrainie, grudzień 2024 r.** FOT. REUTERS / STRINGER

Wniosek jest jasny i przygnębiająco znajomy. Niechęć europejskich demokracji do zapłacenia wyższej ceny teraz oznacza, że cały świat zapłaci jeszcze więcej nieco później

Europa z kolei doświadczy eskalacji wojny hybrydowej, którą Rosja zresztą już prowadzi przeciwko niej, choć jej agresywne działania są wciąż w dużej mierze niezauważane przez większość Europejczyków, beztrosko robiących zakupy w świątecznej scenerii.

Nie ma tygodnia bez jakiegoś incydentu. Rosyjski niszczyciel wystrzeliwuje flarę w kierunku niemieckiego helikoptera wojskowego, dochodzi do eksplozji paczek DHL na pokładach samolotów, sabotażu na francuskich torach kolejowych, podpalenia firmy należącej do Ukraińców we wschodnim Londynie. Podmorskie kable na Morzu Bałtyckim są przecinane. Szef czołowego niemieckiego koncernu zbrojeniowego otrzymuje groźby śmierci. Nie wszystkie z tych wydarzeń można z całą pewnością przypisać Moskwie, ale wiele – owszem.

Pełna wojna hybrydowa Rosji przeciwko Zachodowi obejmuje zwłaszcza ingerencję w procesy demokratyczne. W Gruzji niedawne wybory zostały już sfałszowane. W Mołdawii mniej więcej co dziesiąty głos w mijającym roku został bezpośrednio kupiony przez Rosję. W Rumunii pierwsza tura wyborów prezydenckich zostanie powtórzona, ponieważ sąd stwierdził naruszenie na ogromną skalę zasad prowadzenia kampanii w mediach społecznościowych, zwłaszcza na TikToku.

„Ach, ale to dzieje się gdzieś daleko na wschodzie" – wzrusza ramionami zadowolony z siebie obywatel w Madrycie, Rzymie czy Düsseldorfie. Ale szef niemieckiej służby bezpieczeństwa wewnętrznego ostrzegł niedawno, że Rosja będzie próbowała ingerować w lutowe wybory parlamentarne w Niemczech, które wcale nie mają marginalnego znaczenia dla przyszłości Europy.

Nasza naiwność w myśleniu o Rosji W ostatnich dniach widzieliśmy Władimira Putina podczas jego corocznej rytualnej konferencji prasowej z wybranymi dziennikarzami – był ponownie niezwykle pewny siebie. I to pomimo niedawnego udanego ukraińskiego zamachu na jego generała odpowiedzialnego za broń masowego rażenia.

Rosja to obecnie gospodarka przestawiona całkiem w tryb wojenny, uzależniona od produkcji wojskowej w celu podtrzymania wzrostu. To także dyktatura zdefiniowana i uzasadniająca całą swoją politykę konfrontacją z „kolektywnym Zachodem".

Naiwnością byłoby mieć teraz nadzieję, że poprzez dyplomację da się osiągnąć jakiś magiczny moment, w którym putinowska Rosja nagle stanie się „zadowolona" z wyniku wydarzeń na Ukrainie i powróci do normalnego pokojowego funkcjonowania.

Kiedy sztabowcy armii krajów NATO mówią, że powinniśmy być gotowi na ewentualną rosyjską agresję na terytorium NATO i nawet wskazują jej datę – najdalej 2029 rok – to nie są to tylko opowieści grozy, które mają na celu zgodę na zwiększanie budżetów wojskowych.

Szykujmy się na więcej broni atomowej. Wyborcy spod znaku Make America Great Again w USA mogą powiedzieć: „Co nam do tego? Wy, Europejczycy, sami dbajcie o siebie! My musimy martwić się o Chiny". Ale przecież Rosja współpracuje teraz ściślej niż kiedykolwiek z Chinami, Koreą Północną i Iranem. Putin może być oskarżony przez Międzynarodowy Trybunał Karny, ale nadal w połowie świata jest mile widzianym gościem. Sam mówi o nowej „globalnej większości" i „tworzeniu zupełnie nowego porządku światowego". W tym nowym porządku wojna i podbój terytorialny byłyby całkowicie akceptowalnymi instrumentami polityki, na równi z truciem oponentów, sabotażem, dezinformacją i ostentacyjnym ingerowaniem w demokratyczne wybory. Zwycięstwo Rosji i Ukrainy zachęci Chiny do zwiększenia presji na Tajwan, a Koreę Północną – na Koreę Południową.

To prowadzi nas do najpoważniejszej ze wszystkich konsekwencji przegranej Ukrainy: rozprzestrzenienia broni jądrowej. Pamiętajmy, że Ukraina dobrowolnie zrezygnowała z broni nuklearnej w 1994 r. w zamian za gwarancje bezpieczeństwa ze strony USA, Wielkiej Brytanii i Rosji – a następnie została napadnięta przez jedno z tych samych mocarstw, które obiecało jej bezpieczeństwo. W najnowszym sondażu KIIS 73 proc. Ukraińców popiera „przywrócenie broni nuklearnej" Ukrainie. Co ciekawe, 46 proc. twierdzi, że chcieliby tego nawet, gdyby w reakcji Zachód nałożył sankcje i wstrzymał pomoc. W ten sposób Ukraińcy mówią Zachodowi: jeśli nas nie obronicie, zrobimy to sami. Podczas ostatnich wizyt w Ukrainie kilkakrotnie mówiono mi: „albo wejście do NATO, albo atomówki!".

Ale tu nie chodzi tylko o Ukrainę. Narażone na konflikt kraje na całym świecie – patrząc uważnie także na to, co dzieje się na Bliskim Wschodzie – wyciągną ten sam wniosek. A przecież im więcej krajów – a być może także podmiotów niepaństwowych – uzyskuje broń jądrową, tym bardziej prawdopodobne jest, że pewnego dnia zostanie ona użyta.

W niemieckiej kampanii wyborczej kanclerz Olaf Scholz już bezwstydnie i haniebnie próbował wykorzystać strach przed wojną nuklearną do uzyskania przewagi nad swoim głównym rywalem, liderem chadecji Friedrichem Merzem.

W rzeczywistości jednak to właśnie – uosabiane przez Scholza i umiejętnie wykorzystywane przez Putina – konsekwencje lękliwego samoograniczania się Zachodu w obawie przed rosyjską eskalacją nuklearną w Ukrainie zwiększają prawdopodobieństwo proliferacji broni jądrowej, a tym samym długoterminowe ryzyko wojny nuklearnej.

Wniosek jest jasny i przygnębiająco znajomy. Niechęć europejskich demokracji do zapłacenia wyższej ceny teraz oznacza, że cały świat zapłaci jeszcze więcej nieco później. ●

Timothy Garton Ash
tłum. Łukasz Grzymisławski

***Timothy Garton Ash**

• jest profesorem europeistyki na Uniwersytecie Oksfordzkim i Senior Fellow w Hoover Institution na Uniwersytecie Stanforda.

eprasa.pl b32e68a111

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Cyfrowa rewolucja pocztowa

Przy tej epopei „Na wspólnej" to króciutki serial. W końcu startuje elektroniczna skrzynka pocztowa dla każdego Polaka. Państwo mogłoby na niej oszczędzić miliardy złotych z naszych kieszeni, ale... nie chce. To forma skrytego wsparcia dla Poczty Polskiej.

Piotr Miączyński

Zapewnienia Poczty Polskiej o „początku końca papierowego awizo" są spektakularne, ale na razie grubo przesadzone. Choć faktycznie, docelowo oprócz metalowej skrzynki na klatce, każdy z nas będzie miał specjalną skrzynkę e-mail do korespondencji urzędowej. Kiedyś żartowano, że film „Terminator" to po czesku „Elektronicky mordulec". Dziś to papierowy list będzie na naszych oczach eksterminowany przez elektronikę.

Po co to wszystko? Do naszych e-skrzynek trafiać mają listy np. z urzędu skarbowego, z ZUS czy informacje z urzędu gminy o przyjęciu dziecka do przedszkola. Tak dostarczane mają być też korespondencje z sądów (np. wezwania na rozprawy). Żadnego godzinnego stania w kolejkach, żadnego sprawdzania, do której tym razem czynny jest urząd pocztowy. Wchodzi się „na skrzynkę" i pisze do urzędu. Piękne?

To wersja demo. Na razie będzie, hmmm... nieco inaczej.

Na czym to polega

Póki co obywatele sami zdecydują, czy chcą korzystać z e-skrzynki (i zdecydowana większość tego nie zrobi). Jeśli ktoś skrzynki nie założy, list z urzędu powędruje w postaci elektronicznej na pocztę, ta go wydrukuje i dostarczy w postaci papierowej (tzw. przesyłka hybrydowa). Poczta wydrukuje go przy tym automatycznie i zarzeka się, że nie będzie wiedzieć, co jest w środku.

W przypadku tych, którzy e-skrzynki założą, swego rodzaju awizo też pozostaje – bo mailem, na wybrany adres – dostaniemy informację, że np. nowa przesyłka została do nas dostarczona.

Na razie z e-doręczeniami będą jednak same problemy. Budowa tego systemu to bowiem niekończąca się epopeja, przy której „Na wspólnej" to króciutki serial.

E-skrzynki miały zostać „odpalone" kilka lat temu, a ciągle są w fazie embrionalnej. Decyzje obecnego rządu ten stan podtrzymują. W połowie grudnia prezydent Andrzej Duda podpisał nowelizację ustawę o e-doręczeniach, która miała uratować cały system przed kompletną kompromitacją. Nowelizacja została tak przygotowana, aby przez najbliższy rok właściwie nic się nie wydarzyło, a Poczta Polska pozostawała nie na kroplówce, a na prawdziwej pompie tłoczącej złotówki za doręczanie papierowych listów.

Jak to działa

Za pomocą e-doręczeń można skontaktować się z instytucjami takimi, jak urzędy miast i gmin, ministerstwa, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Narodowy Fundusz Zdrowia, uczelnie wyższe, szkoły, przedszkola i ośrodki zdrowia.

Oczywiście takich pionierów wśród obywateli można się spodziewać niewielu. Ludziom brakuje świadomości, że w ogóle taka usługa będzie istniała.

Kowalski z Wiśniewskim zamiast zakładać sobie e-skrzynki (robi się to pod adresem http://edoreczenia.gov.pl) będą więc dalej stać w kolejce na poczcie (co akurat dla Poczty Polskiej jest bardzo opłacalne).

Od wczoraj z nowego systemu mają za to korzystać osoby wykonujące zawody zaufania publicznego, czyli adwokaci, radcy prawni, doradcy podatkowi, restrukturyzacyjni, rzecznicy patentowi czy notariusze. To teoria, zaraz przejdziemy do praktyki.

Dalej harmonogram wygląda tak: adres do doręczeń elektronicznych będzie musiał mieć każdy składający wniosek o wpis do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej oraz rejestrujący się w Krajowym Rejestrze Sądowym (od 1 stycznia 2025 roku). Czyli jeżeli nawet ktoś jest na umowie B2B i ma jednoosobową działalność gospodarczą, to tak jak dzisiaj ma NIP, musi również posiadać adres do doręczeń elektronicznych. Szewc, malarz, przedstawiciel handlowy, informatyk itd. będą musieli przyjmować elektroniczne polecone.

– Przedsiębiorcy zarejestrowani w KRS muszą założyć i aktywować skrzynkę do e-doręczeń do 1 kwietnia 2025 roku.

– Przedsiębiorcy zarejestrowani w CEIDG taką skrzynkę muszą założyć i aktywować do 1 lipca 2025 r., o ile dokonują zmiany wpisu w tych rejestrach.

Cały system – nawet bez konsumentów – będzie więc ogromny. Liczony w milionach użytkowników.

Samych firm w KRS jest pod 400 tysięcy. A będą w systemie przecież urzędy, gminy, starostwa, osoby wykonujące zawody zaufania publicznego, działalności gospodarcze z CEiDG, (tych ostatnich jest ponad 2,5 mln). Na dodatek w dłuższej perspektywie osoby fizyczne też będą zachęcane do korzystania z e-doręczeń przez swoje banki, dostawców energii, telekomy i inne instytucje świadczące „usługi masowe".

A teraz... zaczyna się proza życia.

Obawy chaosu

E-skrzynek nie chcą zakładać na przykład prawnicy. A jeśli tego nie zrobią, nie spotkają ich żadne konsekwencje. Za to założenie e-skrzynki już teraz rodzić może liczne problemy. Bo – o czym politycy uchwalający ustawę pamiętać nie chcą – prawnicy mają już inne systemy. Adwokaci, radcowie, prokuratorzy korzystają z tzw. portalu informacyjnego sądu, który jest przeznaczony do dokonywania doręczeń w postępowaniu cywilnym/karnym. Jest ePUAP w postępowaniu sądowo-administracyjnym. Jest też system e-korespondencji ze skarbówką.

Adwokat, który nie założy e-skrzynki, dostanie pismo tak jak do tej pory: listem poleconym. Kiedy ten bałagan zostanie wyczyszczony?

Rząd zapowiada, że system e-doręczeń docelowo zastąpi inne formy korespondencji, w tym tę prowadzoną przez Elektroniczną Platformę Usług Administracji Publicznej (ePUAP). Ale ePUAP ma zostać wygaszony dopiero 30 września 2029.

Urzędy? Nowelizacja przepisów zawiera nie szczelinę, ale gigantyczną dziurę w płocie. Zgodnie z niepozornym artykułem ustawy, urzędy (podmioty publiczne) mogą się do konieczności korzystania z e-poleconych nie stosować do... 31 grudnia 2025 r., „ze względu na przesłanki organizacyjne". A „istnienie przesłanek organizacyjnych ocenia nadawca". Toteż same urzędy postanowią, czy będą już teraz wysyłać pisma drogą elektroniczną, czy jednak nie.

To nie koniec problemów. Samorządy do e-poleconego kompletnie nie są przygotowane.

Mieć e-skrzynki to jedno. Ministerstwo Cyfryzacji ocenia, że samorządom brakuje przede wszystkim systemów do elektronicznego zarządzania dokumentacją. A nawet jak takie mają, to zazwyczaj marnie z nich korzystają.

Związek Powiatów Polskich niedawno wystąpił do resortu cyfryzacji z wnioskiem, że konieczne jest, aby tzw. operatorem wyznaczonym (obsługującym system) mogły być również prywatne firmy. Bez konkurencji stawki dyktowane przez publicznego operatora wydają się im bowiem paskarskie.

To 6,52 zł brutto za e-polecony i 10,27 zł brutto za tzw. usługę hybrydową (wiadomość jest przez Pocztę drukowana i w takiej formie dostarczana odbiorcy).

Operator tylko w tym roku podniósł te opłaty o 20 proc. (cennik zatwierdza Urząd Komunikacji Elektronicznej). Prezes UKE 30 grudnia ogłosił konkurs na operatora wyznaczonego na lata 2026-2035. Niemal na pewno zostanie nim Poczta Polska.

Czekając na sądy

Prawdziwym przełomem będzie wejście do nowego systemu sądów, które wysyłają najwięcej korespondencji. Tymczasem sądy i prokuratura, organy ścigania, służba więzienna oraz inne jednostki wymiaru sprawiedliwości muszą wdrożyć e-doręczenia do... 1 października 2029 roku. Dlaczego dopiero wtedy? A to już zależy, kogo się o to zapyta.

Jeśli na masową skalę wejdą e-doręczenia, Poczta Polska w obecnej formie okaże się zwyczajnie niepotrzebna. Owszem, będzie obsługiwała nowy system, ale dawać ma on dużo mniejsze przychody niż papierowe listy. W interesie operatora leży więc, aby ową „rewolucję" jak najbardziej odwlec w czasie.

Problem polega na tym, że:

– udawano, że się reformuje Pocztę Polską od jakichś 20 lat i nie zrobiono właściwie nic;

– infrastruktura Poczty została zbudowana z myślą o listach;

– na rynku paczek Poczta gra w drugiej lidze i raczej spada w tabeli coraz niżej. Nie widać przy tym specjalnych szans na poprawienie sytuacji.

Poczta trwa, bo unosi się obecnie głównie na publicznych pieniądzach. I wyciąga rękę po coraz więcej.

Jak rosły ceny

Obsługa przesyłek sądowych najlepiej pokazuje, co się na rynku dzieje, gdy jeden gracz zdobywa faktyczny monopol.

W 2013 r. Poczta Polska przegrała z Polską Grupą Pocztową (kontrolowaną przez InPost), składając ofertę na 580 mln (przetarg na dwa lata).

W 2015 r. Poczta Polska wygrała przetarg, składając ofertę na... 293 mln (3 lata).

Konkurencja stwierdziła, że za takie pieniądze obsłużyć ten segment rynku się nie da. „Daje to bardzo poważne argumenty do podejrzeń, że Poczta Polska świadczy usługi na rynku komercyjnym poniżej kosztów w celu eliminacji konkurencji, co jest sprzeczne z prawem polskim i unijnym" – oskarżała Pocztę Polską.

InPost utraty kontraktu pocztowego nie wytrzymał. Zwinął się z rynku listów. Kontrolę nad spółką przejął fundusz Advent International, założyciel firmy Rafał Brzoska musiał zadowolić się udziałami mniejszościowymi. Firma skoncentrowała się na rynku paczek. I InPostowi, i Brzosce, który stał się dzięki temu miliarderem, wyszło to na zdrowie.

W 2018 roku Poczta Polska złożyła ofertę na 890 mln zł, również w kontrakcie na trzy lata.

Pod koniec 2021 cena ofertowa brutto Poczty Polskiej wyniosła już ponad 1,86 mld zł. Była również o 563 mln zł wyższa, niż chciał przeznaczyć na tę usługę zamawiający.

Ile chce narodowy operator w tym roku? Oferta z 8 listopada przewiduje... prawie 3,4 mld zł (a konkretniej: 3 399 851 218,19 zł). Ile przewidział na tę usługę zamawiający? Nieco ponad 2,2 mld zł.

Elektroniczna rewolucja jest więc odwlekana w trosce o kondycję Poczty Polskiej, a zapłacą za to – tradycyjnie – podatnicy. ●

1 RP

E-doręczenia

Bezpłatna jest korespondencja:

- od obywateli i firm do podmiotów publicznych,
- pomiędzy podmiotami publicznymi

Podmioty publiczne będą płacić za wysyłkę dokumentów do obywateli, firm i innych instytucji niepublicznych. Obywatele i firmy mają ponosić koszty korespondencji, jeżeli nie będzie w niej uczestniczyć podmiot publiczny, czyli np. między firmami, albo między firmą a osobą fizyczną.

eprasa.pl b32e68a111

NATO wzmocni ochronę na Bałtyku

Państwa NATO podczas narady w kwaterze głównej Sojuszu zdecydowały o zwiększeniu obecności militarnej na Morzu Bałtyckim. To reakcja na serię uszkodzeń kabli energetycznych i telekomunikacyjnych przez statki z Chin i tankowce widma z rosyjską ropą.

Andrzej Kublik

• **Śmigłowiec MH-60 Seahawk na pokładzie USS Mount Whitney podczas Baltops 23, najważniejszych morskich ćwiczeń NATO w regionie bałtyckim** FOT. NATO

Państwa NATO w kwaterze głównej Sojuszu w Brukseli przeprowadziły konsultacje na temat bezpieczeństwa podmorskiej infrastruktury krytycznej na Morzu Bałtyckim. To reakcja na uszkodzenie w Boże Narodzenie podmorskiego kabla energetycznego EstLink 2 i czterech kabli telekomunikacyjnych między Finlandią i Estonią – napisano w komunikacie NATO.

Fińska policja podejrzewa, że kable zostały rozerwane przez ciągniętą po dnie morza kotwicę tankowca Eagle S, który pływa pod flagą polinezyjskich Wysp Cooka i jest zaliczany do floty tankowców widmo przewożących ropę naftową i paliwa z Rosji. Przedstawiciele fińskiego Narodowego Biura Śledczego odkryli już, że Eagle S ciągnął kotwicę po dnie morza przez kilkadziesiąt kilometrów.

W chwili zatrzymania przez jednostki specjalne fińskiej policji tankowiec znajdował się o pół godziny rejsu od EstLink 1, kolejnego podmorskiego kabla energetycznego między Finlandią i Estonią. a także o godzinę rejsu od gazociągu Balticconnector, który przed rokiem rozerwała ciągnięta po dnie morze kotwica chińskiego kontenerowca Newnew Polar Bear.

Ochrona przed sabotażami

„Jest to jeden z licznych ostatnio tego typu incydentów na Bałtyku, które są badane pod kątem możliwego sabotażu" – podkreślają przedstawiciele NATO, odnosząc się od uszkodzenia podmorskich kabli w Boże Narodzenie. Jednocześnie Sojusz w komunikacie zapowiedział:

Aby zachować czujność, zwiększyć świadomość sytuacyjną i zapobiec przyszłym incydentom, NATO zwiększa swoją obecność wojskową na Morzu Bałtyckim.

Konkretów nie podano.

NATO poinformowało również, że rozważa inne kroki dla zwiększenia bezpieczeństwa infrastruktury krytycznej na Morzu Bałtyckim, m.in. w postaci wsparcia ze strony utworzonego w maju tego roku w ramach NATO Morskiego Centrum Bezpieczeństwa Podmorskiej Infrastruktury Krytycznej.

Pomoc w ochronie podmorskich łączy energetycznych i telekomunikacyjnych pod koniec zeszłego tygodnia obiecał Finlandii Mark Rutte, sekretarz generalny NATO. Takie wsparcie, a także restrykcje wobec obsługujących Rosję statków widm, zapowiedziały również przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas.

Przedstawiciele fińskiego Narodowego Biura Śledczego odkryli już, że Eagle S ciągnął kotwicę po dnie morza przez kilkadziesiąt kilometrów

Polska w operacji NATO

Uszkodzenia podmorskich kabli na Bałtyku były jednym z tematów ostatniego w tym roku posiedzenia rządu premiera Donalda Tuska. Otwierając je, premier poinformował, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu godzin rozmawiał o tym z premierami Estonii i Finlandii oraz sekretarzem generalnym NATO.

– I polski głos zaczyna mieć już wpływ na konkretne decyzje. Po pierwszych incydentach na Bałtyku, po tych dziwnych zdarzeniach z rosyjskimi, chińskimi statkami, po przerwaniu różnych instalacji podwodnych, co bardzo zaniepokoiło wszystkie państwa leżące nad tym morzem, zaproponowaliśmy, aby Bałtyk stał się obszarem wzmocnionej kontroli militarnej ze strony NATO i państw leżących nad Morzem Bałtyckim na wzór ochrony naszej przestrzeni powietrznej – powiedział Donald Tusk, cytowany przez PAP.

Premier dodał: – Otrzymałem sygnał od sekretarza generalnego NATO, że będziemy pilnie nad tym pracowali: nad projektem wzmocnionej kontroli militarnej na rzecz bezpiecznego Bałtyku. To dla nas bardzo ważny sygnał, ale to oczywiście tylko element wielkiego projektu bezpiecznej i spokojnej Polski.

O ustaleniach z poniedziałkowych konsultacji w kwaterze głównej Sojuszu Atlantyckiego szef polskiego rządu nie wspomniał. ●

Putin zabrał browary Belgom i Turkom

Prezydent Rosji przekazał w przymusowy zarząd browary spółki InBev Efes, należącej do gigantów piwowarskich z Belgii i Turcji. Wcześniej rosyjski rząd nie pozwolił Turkom wykupić ze spółki Belgów.

Na koniec 2024 r. prezydent Rosji Władimir Putin do listy swoich łupów dopisał spółkę InBev Efes. To jeden z trzech największych producentów piwa w Rosji i ostatni, który dotąd był kontrolowany przez zagraniczny kapitał. Zgodnie z decyzją Putina bezterminowo w tymczasowy zarząd akcje spółki InBev Efes otrzymała firma Grupa Kompanij Wmiestie (GK Wmiestie), która została w sierpniu zarejestrowana w Rosji. Putin nie wyjaśnił tej decyzji.

Zablokowani w Rosji

Belgijski koncern Annheuser Bush InBev, największy koncern piwowarski świata, pod koniec 2018 r. utworzył w Rosji spółkę z tureckim gigantem piwowarskim Anadolu Efes, z którym jest związany kapitałowo. Do spółki

• **Moskwa, 19 grudnia 2024 r. Władimir Putin podczas corocznej konferencji prasowej i telekonferencji** FOT. GAVRIIL GRIGOROV

tej należy 11 browarów i trzy słodownie, które produkowały piwa marek m.in. Bud, Stella Artois, Löwenbräu, Velkopopovický Kozel. Na początku tej dekady spółka sięgnęła po laur lidera rosyjskiego rynku piwa.

Ale Belgowie nie cieszyli się długo sukcesem. Postanowili wycofać się z Rosji zaraz po jej napaści na Ukrainę. Jednak scenariusz wyjścia z Rosji przygotowali dopiero pod koniec 2023 r., gdy AB InBev uzgodnił umowę sprzedaży swoich udziałów w spółce jej drugiemu akcjonariuszowi, czyli tureckiemu koncernowi Anadolu Efes.

Zgodnie z przepisami wprowadzonymi przez Putina po inwazji na Ukrainę, firmy z państw „nieprzyjaznych Rosji", czyli państw Zachodu, na sprzedaż swojego majątku w Rosji muszą dostać zgodę specjalnej komisji rządowej. A ta przez pół roku rozpatrywała planowaną umowę Belgów z Turkami i latem tego roku odrzuciła ją, bez wyjaśnienia.

Uderzenie w Turków

Pod koniec października firma Anadolu Efes ogłosiła, że uzgodniła z AB InBev nowy scenariusz: Turcy mieli przejąć akcje Belgów w rosyjskich browarach, a Belgowie dostaliby udziały Turków w browarach w Ukrainie. Taka transakcja też wymagała zgody rządu Rosji, a decyzja Putina oznacza, że nowe plany InBev i Anadolu Efes również zostały zawetowane. Przy tym po raz pierwszy Putin przejął pod rosyjską kuratelę majątek firmy z Turcji, która w Rosji nie jest zaliczana do „państw nieprzyjaznych".

Po tej informacji pod koniec ostatniej w tym roku sesji na giełdzie w Stambule akcje Anadolu Efes zniżkowały o niemal 10 proc.

Na dodatek zaskakuje beneficjent decyzji Putina. Zawiązana cztery miesiące temu firma GK Wmiestie należy do przedsiębiorcy Nikołaja Tjurnikowa, który zajmuje się oprogramowaniem i doradztwem w sprawach pośrednictwa finansowego. Nie ma żadnych doniesień, by miał doświadczenia w branży piwowarskiej, ani w ogóle w kierowaniu dużymi przedsiębiorstwami.

Po inwazji na Ukrainę, firmy z państw „nieprzyjaznych Rosji", czyli państw Zachodu, na sprzedaż swojego majątku w Rosji muszą dostać zgodę specjalnej komisji rządowej

Śladem Carlsberga

Podobny los jak belgijsko-turecką spółkę spotkał już firmę Carlsberg. Także ten duński gigant postanowił wycofać się z Rosji po jej inwazji na Ukrainę i uzgodnił sprzedaż swoich browarów rosyjskiemu inwestorowi. Jednak latem 2023 r. Putin przekazał browary Carlsberga pod przymusowy zarząd Rosji.

Duńczycy oskarżyli Moskwę o kradzież jej majątku i pozwali o ok. 900 mln euro odszkodowania. Ale po ciągnących się ponad rok sporach Carlsberg dał za wygraną. W tym miesiącu duński koncern ogłosił, że sprzeda swoje rosyjskie browary zaakceptowanym przez Kreml inwestorom, za kwotę nieoficjalnie szacowaną na 300 mln euro. Ponadto od swojej byłej rosyjskiej spółki Carlsberg przejmie browary w Azerbejdżanie i Kazachstanie.

Transakcja ta została już sfinalizowana i być może podobny scenariusz Kreml szykuje dla belgijsko-tureckich browarów.

Heineken uniknął takich problemów, ale wysokim kosztem. Holenderski gigant piwowarski latem 2023 r. sprzedał po prostu swoje browary w Rosji za symboliczne 1 euro. ●

Andrzej Kublik

eprasa.pl b32e68a111

Globalna konkurencja gospodarcza

Europie grozi los skansenu

Unii Europejskiej potrzebni są ludzie odważni i zdeterminowani. Tacy byli nasi reformatorzy 1989 roku, w tym Leszek Balcerowicz, i tak dziś postępuje w Argentynie Javier Milei.

Muś, Tatała

W 1992 roku, podczas kampanii wyborczej Billa Clintona, pojawiło się popularne do dziś hasło „Gospodarka, głupcze!". Także 30 lat później głównie sprawy gospodarcze doprowadziły do Białego Domu Donalda Trumpa, a wraz z nim Elona Muska i grupę przedsiębiorców, którzy chcą radykalnych zmian.

W 2023 r. gospodarka amerykańska rozwijała się aż pięciokrotnie szybciej niż gospodarka UE. Dla Amerykanów to jednak za mało. Co w takim razie mają powiedzieć Europejczycy? Słabe wyniki gospodarcze Unii są tragiczną wiadomością nie tylko dla jej mieszkańców i ich dobrobytu, ale także paliwem dla antyunijnych populistów, których „lekarstwa", z demontażem Unii Europejskiej na czele, są często gorsze od choroby. Unia Europejska potrzebuje zdecydowanych zmian gospodarczych również po to, by przetrwać.

Pogarszająca się z roku na rok konkurencyjność, wysokie ceny energii, coraz więcej regulacji i coraz mniejsza innowacyjność to główne powody marnego wzrostu. Rację ma premier Donald Tusk, że „gospodarka europejska musi stać się na nowo potęgą, potęgą wzrostu, potęgą, która nie boi się żadnej konkurencji". Czas jednak przejść od słów do czynów, bo w ostatnich kilkunastu latach słowami zapisano tysiące stron i niewiele z tego dla gospodarki UE wynikało.

W 2024, po około 300 dniach od decyzji Rady Europejskiej, powstał raport Enrico Letty o jednolitym rynku, a po roku od zapowiedzi szefowej Komisji Europejskiej poznaliśmy treść raportu Mario Draghiego o konkurencyjności. W obu tych raportach, sporządzonych pod okiem byłych premierów Włoch, które nie słyną ani z szybkiego wzrostu, ani ze zdecydowanych reform, sensowne propozycje deregulacyjne, z którymi warto ruszyć natychmiast, wymieszane są z nierealistycznymi próbami uszczęśliwienia wszystkich (np. wydawajmy jeszcze więcej, ale równocześnie utrzymajmy wszystkie programy socjalne) czy z rozwiązaniami, które konkurencyjność osłabią. Już za kilka tygodni będzie można porównywać wyniki raportów Letty i Draghiego z tym, co amerykańscy przedsiębiorcy Elon Musk i Vivek Ramaswamy będą osiągać w ramach „Departamentu Efektywnego Rządzenia".

W szufladach europejskich instytucji leżą też tysiące stron publikacji z ostatnich kilkunastu lat na temat niedokończonej budowy jednolitego rynku, nadmiaru regulacji i niespójności prawa europejskiego. Z opracowania Komisji Europejskiej z 2020 roku wynika, że 60 proc. wskazywanych przez przedsiębiorców barier na jednolitym rynku zgłaszano także... dwadzieścia lat wcześniej. Stare restrykcje nie znikają, a pojawiają się nowe.

Wiadomo więc, co należy zrobić, a w Unii potrzebni są dziś ludzie zdeterminowani i odważni, którzy w końcu tego dokonają. Takie cechy mieli polscy reformatorzy w 1989 roku, w tym Leszek Balcerowicz, i tak dziś postępuje w Argentynie Javier Milei.

• **1 stycznia 2025 Polska obejmuje na pół roku prezydencję w UE. Na zdjęciu: obchody Dnia Flagi RP, Łódź 2 maja 2024 r.** FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tutaj otwiera się szansa dla Polski. Wykorzystajmy siłę polskiej gospodarki, dużo większą dziś niż wtedy, kiedy wchodziliśmy do UE, europejskie doświadczenie premiera i zbliżającą się prezydencję w Radzie UE, by w duchu hasła „Gospodarka, głupcze!" ruszyć do działania. Polska gospodarka wyróżniała się na tle wielu krajów Unii szybszym wzrostem w ostatnich trzech dekadach. Mamy w naszym dorobku historię udanej transformacji gospodarczej w 1989 roku i kilku innych, dużych inicjatyw reformatorskich.

Unia Europejska nie może sobie pozwolić na dalsze powolne zmiany w tempie typowym dla brukselskiej biurokracji. Potrzebuje zdecydowanej terapii, która pobudzi do działania mieszkańców Europy, uwolni wciąż duży, ale niewykorzystany potencjał i pozwoli na rozwój działających w Unii firm.

Premier Donald Tusk słusznie zwrócił uwagę, że „ograniczenia, przesadne regulacje, czasami naiwne ambicje dotyczące ochrony całej planety spowodowały, że stajemy się coraz mniej konkurencyjni". Ceny energii są w UE kilka razy wyższe niż w USA czy innych krajach ościennych, choćby takich, jak Algieria, Egipt czy Turcja. To osłabia konkurencyjność europejskiego biznesu i szkodzi gospodarce, konsumentom i pracownikom. Produkty są droższe, a przestrzeń dla wzrostu wynagrodzeń mniejsza. Tak wysokie ceny nie wynikają tylko z braku zasobów naturalnych w Europie czy inwazji Rosji na Ukrainę, ale także z nadmiernych obciążeń generowanych przez pójście przez Unię – w imię tych „naiwnych ambicji" – o kilka kroków za daleko w zielonych politykach.

Ochrona środowiska jest ważna, a dbałość o przyrodę jest większa w miejscach zamożnych niż biedniejszych. Stąd szybki wzrost gospodarczy jest też zieloną polityką, jaką powinniśmy w UE realizować. Na poprawę efektywności energetycznej i spadek kosztów produkcji będą też wpływać nowe technologie, o ile ich rozwój nie będzie hamowany. Zmiany regulacyjne dotyczące energetyki czy przemysłu muszą podążać za możliwościami technologicznymi, które nie generują skokowych wzrostów kosztów czy drastycznych zmian w procesach produkcji.

Rewizja niektórych celów klimatycznych i regulacji związanych z ochroną środowiska jest ważna nie tylko dla rozwoju, ale też dla przetrwania Unii Europejskiej. W przeciwnym razie dalej w siłę rosnąć będą ugrupowania antyeuropejskie, dążące do demontażu Unii, czyli odejścia nie tylko od wszystkich zielonych polityk, ale od jednolitego rynku i pokojowej współpracy. To, a nie koniec świata ogłaszany przez ulicznych aktywistów, jest realnym zagrożeniem, z którym trzeba się mierzyć.

Gospodarka cyfrowa i nowe technologie to kolejne obszary, w których w ostatnich kilkunastu latach dochodzi do przeregulowania, a to spowalnia wzrost produktywności i osłabia innowacyjność. Jak zauważono w raporcie Draghiego, Unia ma obecnie ok. 100 aktów prawnych dotyczących branży nowych technologii, a w krajach członkowskich jest łącznie ponad 270 regulatorów zajmujących się tematami cyfrowymi.

Nie oznacza to, że nie powinno być żadnych przepisów, ale powinny być one spójne, mniej ingerujące w dynamiczny rozwój technologii i powinny wspierać innowacje, a nie chronić stare modele biznesowe. Takie zjawiska jak rozwój sztucznej inteligencji powinny znajdować odbicie w systemie prawnym, ale nie oznacza to, że Unia powinna chwalić się „pierwszym na świecie kompleksowym uregulowaniem AI". Więcej powodów do dumy mają Stany Zjednoczone z najsilniejszą branżą AI czy największą liczbą firm technologicznych w światowych rankingach.

Od sztucznej inteligencji przejdźmy do rzeczy bardziej przyziemnych. Już teraz w większości krajów UE ludzie pracują mniej niż w USA czy Azji. Czy nam się to podoba, czy nie, dobrobyt bierze się też z pracy, więc jeśli chcemy dalej się rozwijać, to musimy pracować.

W Polsce należy zablokować forsowane przede wszystkim przez Lewicę i Partię Razem pomysły o odgórnym skracaniu liczby godzin i dni pracy.

Jednocześnie zarówno dla Unii, jak i dla świata szkodliwa będzie dalsza intensyfikacja wojen handlowych, bo dla rozwoju najlepszy jest wolny handel. Stąd liderzy Unii powinni odwieść administrację Donalda Trumpa od jego protekcjonistycznych planów. Poza tym wiele barier na jednolitym rynku, dotyczących m.in. usług i regulowanych zawodów, to rozwiązania krajowe. UE powinna znaleźć narzędzia, by uczestnicy jednolitego rynku zmniejszali obciążenia regulacyjne w swoich własnych krajach, zwalczając przejawy wewnątrzunijnego protekcjonizmu.

Jeśli Polska chce być liderem reform gospodarczych w Unii, nie powinna być jednocześnie w czołówce krajów o największej liczbie regulowanych zawodów, największej liczbie barier na rynku usług czy najniższym poziomie wolności gospodarczej w UE. Zacznijmy w 2025 roku zmieniać Unię i Polskę.

Unia Europejska przez dekady budowała wizerunek miejsca pokojowej współpracy i budowania coraz silniejszych więzów gospodarczych, których ukoronowaniem był jednolity rynek. Dziś to dziedzictwo oparte na pokoju i rozwoju jest przysłanianie przez regulacje i biurokratyczną niemoc. Wielka Brytania, a później inne kraje europejskie był niegdyś epicentrum rewolucji przemysłowej. Dziś Unii grozi to, że stanie się przemysłowym i gospodarczym skansenem.

Poza hasłem „Gospodarka, głupcze!" warto w Europie przypominać nasze lokalne powiedzenie „mądry Polak po szkodzie". Nie stać nas na czekanie, aż bardziej dotkliwie odczujemy negatywne konsekwencje błędów w polityce gospodarczej. Nie trzeba zgadzać się w stu procentach z tym, co mówią Musk czy Milei, ale warto inspirować się ich dynamizmem i determinacją, jeśli chcemy by Europa stała się na nowo potęgą wzrostu.

Polski rząd powinien być orędownikiem zdecydowanych i odważnych zmian gospodarczych na kontynencie. Szybki rozwój będzie najlepszą tarczą przeciwko zagrożeniom dla bezpieczeństwa i przeciwko wewnętrznym wrogom Unii Europejskiej. ●

Arkadiusz Muś, Marek Tatała

Arkadiusz Muś – przedsiębiorca, prezes zarządu Press Glass Holding S.A.
Marek Tatała – prezes zarządu Fundacji Wolności Gospodarczej

Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl b32e68a111

wyborcza to wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Życzenia na 2025 rok

Wbrew czarnym scenariuszom

Przemysław Wiszniewski

Autor jest znanym warszawskim opozycjonistą ulicznym, członkiem władz Otwartej Rzeczpospolitej, ławnikiem II kadencji w Sądzie Najwyższym

Ponieważ jestem statecznym starszym panem, roszczę sobie prawo do złożenia Wam życzeń o szczególnym znaczeniu i profetycznej wymowie.

Duchowość. Życzę Wam, byście nie porzucali tęsknoty za duchowością. Wprawdzie mój umysł racjonalisty buntuje się przeciw niej, wszelako wiem też, jaka siła tkwi w marzeniach o łączności pokoleń. Jako społeczeństwo wiąże nas łańcuch pomiędzy przodkami, których już wśród nas nie ma, a potomkami, którzy nadejdą w szerszym znaczeniu, aniżeli tylko więzy krwi.

Zastajemy nasz wspólny świat w pewnym porządku i powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by go nie pozostawić gorszym, najlepiej zaś lepszym dla tych, którzy po nas go zasiedlą. Gdy mówię o duchowości, wcale nie myślę o religiach. Poza nimi tkwi to nienazwane, przekraczające możliwości naszego poznania, ponieważ wiele pozostaje wciąż do odkrywania i końca owej tajemnicy nie widać.

Triumf uczciwości. Życzę Wam, obywatelkom i obywatelom radości, jaką niesie zwycięstwo naszej wspólnej drogi przez mroki dziejowe. Niech zatriumfuje prawo i sprawiedliwość, by ci, którzy się sprzeniewierzyli regułom naszego świata ponieśli stosowną karę, i żeby nasze serca wypełniła radość, że nie myliliśmy się, że było warto kroczyć tą drogą, która wprawdzie nie przynosi materialnych korzyści, to pozwala zachować godność.

Przyjaźń. Życzę Wam, byście nie stronili od siebie nawzajem, nawet, gdy życiowe doświadczenia zniechęciły Was do podtrzymywania międzyludzkich relacji. Wciąż bowiem, wbrew wszelkim intuicjom należy podejmować ryzyko. Samotność jest śmiertelna. Samotność przekreśla wszelką nadzieję.

Wiem, wiem, nie chodzi mi o rodziny. Owszem, bywają rodziny wspaniałe, niosące wsparcie, miłość i gwarancję bezpieczeństwa. Bywają jednakże rodziny niszczące i podłe. W takim razie życzę wyzwolenia się z toksycznych związków i znalezienia własnej rodziny, partnerki, partnera, innych z wyboru. Najgorsze jest bowiem zmuszanie się do obcowania z kimkolwiek, sztuczność, udawanie, stawanie się ofiarą.

Prawda. Życzę Wam, byście odkrywali w sobie i w innych to, co najwartościowsze. Życzę Wam, byście byli strażnikami pamięci. Byście poznali i kultywowali prawdę o Was samych, o Waszej biografii i w aspekcie historycznym. Nie po to, by pogrążać się w skrupułach i wyrzutach sumienia, albo pałać chęcią zemsty. Historia wspólna i osobista staje się nauczycielką życia, czasem przepisem na szczęście, a czasem przestrogą. Pogodzenie się z historią nie oznacza puszczenia jej w niepamięć.

Zabawa. Na koniec życzę Wam, bo brzmi to wszystko trochę pompatycznie, byście potrafili czerpać radość z życia, byście potrafili się bawić i traktować życie z dystansem. Byście nie grzebali Waszego poczucia humoru. Byście się uśmiechali, do siebie i własnych myśli, oraz do innych.

Bądźmy dobrej myśli, wbrew rozmaitym czarnym scenariuszom, które niekiedy pojawiają się w naszych głowach. Bądźmy sobą, bądźmy otwarci na świat, na ludzi, na wiedzę. Pomagajmy sobie i wspierajmy się nawzajem. ●

• **Czytaj także na Wyborcza.pl/WyborczaToWy**

Oświadczenie

Obecność reprezentanta państwa Izrael na obchodach 80. rocznicy wyzwolenia Auschwitz nie podlega dyskusji

Żydowskie Stowarzyszenie B’nai B’rith w Polsce oświadcza, że państwo Izrael jest reprezentantem Żydów na całym świecie i spadkobiercą zamordowanych w Holokauście. Dlatego też obecność reprezentanta państwa Izrael na obchodach 80. rocznicy wyzwolenia Auschwitz nie podlega dyskusji. To Izrael powinien wyznaczyć swojego reprezentanta, zaś państwo polskie musi mu zapewnić bezpieczeństwo. ●

Profesor Andrzej Friedman,
przewodniczący Zarządu Żydowskiego Stowarzyszenia B’nai B’rith w Polsce

1 RP

Noworoczne pół żartem i całkiem na serio

Świat wstrzymuje oddech w oczekiwaniu na posunięcia Trumpa

Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą. Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej.

• **Prezydent-elekt Donald Trump na wiecu w Allentown w Pensylwani. 29 października 2024 r.** FOT. REUTERS / BRENDAN MCDERMID

Zbliża się data 20 stycznia i świat wstrzymuje oddech w oczekiwaniu na rzeczywiste posunięcia Donalda Trumpa. Jak na razie oprócz powtarzania, że w jeden dzień zakończy wojnę w Ukrainie (co jak widać, nie będzie możliwe), prezydent elekt nie przestaje zaskakiwać opinii publicznej nowymi pomysłami. Ogłosił całkiem na poważnie, że Stany Zjednoczone muszą przejąć kontrolę nad kanałem panamskim, wziąć w posiadanie Grenlandię oraz powtarza już któryś raz z rzędu niby żart, że Kanada jest 51. stanem, premiera Justina Trudeau nazywając „gubernatorem”.

W podobnym duchu mógłbym powiedzieć, że Polska, dla zabezpieczenia swojego bezpieczeństwa absolutnie musi przejąć w posiadanie Madagaskar (Beniowski już tam był pod koniec XVIII wieku i nawet został ogłoszony królem, więc czemu nie?) i objąć kontrolę nad kanałem sueskim, a Ukraina i Białoruś muszą przyłączyć się jako wschodnie rubieże do Rzeczypospolitej. W odpowiedzi na to nowy kanclerz Republiki Federalnej Niemiec (kto nim zostanie wyłonią wybory) zgłosi pretensje do Mittel Deutschland, jak niemiecka prawica, głosem AfD nazywa nasze ziemie zachodnie. Cyrk zaborów i przejęć pod przeróżnymi pretekstami trwa od tysiącleci i nigdy nie można przewidzieć, co jakiemuś politykowi do głowy strzeli.

Kiedy upadł komunizm i skończył się Związek Radziecki, świat zachodni odetchnął i... rozbroił się, ponieważ wydawało się, że już nie grozi nam ani zimna, ani gorąca, otwarta wojna. W 1991 r. prezydent Rosji Borys Jelcyn uznał niepodległość Ukrainy, dotychczas jednej z republik radzieckich, w której jeszcze żyli ludzie pamiętający hołodomor, poprzez który komunistyczny Kreml chciał zmusić Ukraińców do posłuszeństwa. W 1999 r., po okresie wspólnej kontroli amerykańsko-panamskiej nad kanałem panamskim, kanał ten został przekazany Panamie i od tej chwili zarządza nim rząd tego kraju. Zarówno Ukraina, jak i Panama są krajami niepodległymi i same decydują o swoich przymierzach i o wszystkim, co znajduje się na ich terytoriach. Grenlandia stanowi terytorium należące do Danii, która też jest państwem niepodległym. Według licznych uzgodnień zawartych po II Wojnie Światowej, łącznie z Kartą ONZ, żaden kraj nie ma prawa napadać zbrojnie na jakichkolwiek inny niepodległy kraj. Miejscem podjęcia tych uzgodnień były Stany Zjednoczone, a siedziba ONZ w dalszym ciągu mieści się w Nowym Jorku nad brzegiem Wschodniej Rzeki. I nagle mający objąć niebawem najwyższy urząd w Stanach Zjednoczonych ogłasza chęć przejęcia w posiadanie kraju odległego, jak Grenlandia i części Panamy, jaka stanowi kanał i jego całe zaplecze. Bo Trump jest biznesmenem i wie, ile można zarobić na administracji kanałem. A wcześniej kolejny prezydent tej samej Rosji, która uznała niepodległość Ukrainy, napada na nią zbrojnie.

Można zrozumieć, że w obliczu wyrastania Chin na światową potęgę nie tylko przemysłową, bo i militarną, Stany Zjednoczone, bez względu na to, kto jest prezydentem, będą chciały się zabezpieczyć. Ale to nigdy nie może znaczyć przejmowania ani kraju, ani nawet jego części bez zgody zainteresowanego.

Ale Donald Trump mówi różne rzeczy, a wpatrzona w niego gawiedź, jak i spora liczba świadomych cwaniaków, zahipnotyzowana retoryką o przywróceniu wielkości Ameryce, słucha i przyklaskuje. Bo Ameryka taka, która dyktuje innym krajom, co mają robić, to dopiero jest wielka! Bo Ameryka będzie wielka dopiero, jak wydali ze swojego terytorium ludzi, których guru nazwał wrogami. W Europie ta lekcja już była zbyt boleśnie przerobiona.

Napisałem wcześniej, że Trump niby w formie żartu nazwał Kanadę 51. stanem USA, a premiera kanadyjskiego „Gubernatorem”. Justin Trudeau prawdopodobnie przyjął to jako żart i nie zaprotestował, natomiast święte oburzenie wyraził prawicowy polityk kanadyjski Pierre Poilievre. Już słychać tu i ówdzie teorie spiskowe, że to ma wzmocnić partię konserwatywną w najbliższych wyborach, po czym, jeśli wygra, miałaby dogadać się przyjaźnie z Trumpem. Na razie wygląda na to, że i bez tego konserwatyści wygrają najbliższe wybory. Ale Trump nie przestaje wracać do tematu przyłączenia Kanady do Stanów. Ostatnio mami Kanadyjczyków tym, że jeśli przyłączą się jako 51. stan, spadną im znacząco podatki. Nie wspomina tylko ani słowem o tym, że skończy się to, z czego miliony Kanadyjczyków korzystają, a czego nie ma w USA, czyli z bezpłatnej opieki zdrowotnej. Kanadyjczycy odwiedzający Stany Zjednoczone ubezpieczają się na wszelki wypadek, bo mogą narazić się na niewyobrażalne koszty. Wątpię, czy niższe podatki skłoniłyby kogokolwiek z Kanady do świadomej rezygnacji z tutejszej służby zdrowia.

Kończąc pytam, czy to wszystko, co Trump głosi, należy uważać za zapowiedź faktów, które się mają dokonać? On dużo mówi, bo to robi wrażenie na gawiedzi. Nie, żeby go traktować całkiem bez obaw, ale nie wyobrażam sobie np. najazdu amerykańskiej piechoty morskiej na Grenlandię.

Na ten Nowy Rok wszystkim Czytelnikom życzę, żeby spełniły się wszelkie marzenia, natomiast nie spełniły się żadne obawy i groźby. ●

• **Więcej na wyborcza.pl/WyborczaToWy**

eprasa.pl b32e68a111

Kingsolver, Coetzee, Twardoch

25 KSIĄŻEK, NA KTÓRE CZEKAM W 2025 R.

Od Norwegii po Australię. W 2025 roku literatura zabierze nas w fascynującą podróż dookoła świata. Jakie tytuły zaciekawiły mnie najbardziej?

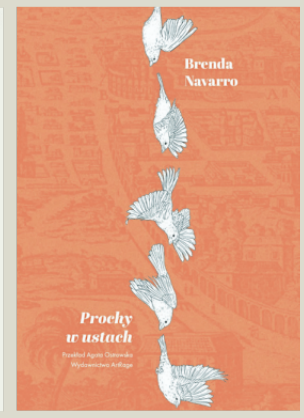

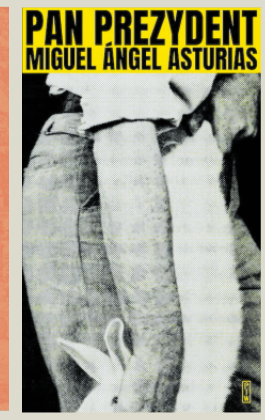

Wojciech Szot

Czy nowa powieść Sally Rooney okaże się tak dobra, jak zapowiadają amerykańskie dzienniki? Czy „James" Percivala Everetta to – jak chce „Time" – jedna z najlepszych książek roku? Czy Iga Dzieciuchowicz obnaży przemocowe praktyki w teatralnym świecie? I czy przypadnie nam do gustu twórczość australijskiej pisarki, której nazwisko zelektryzowało kilka miesięcy temu niemal cały literacki świat?

Szykuje się wspaniały rok. Przynajmniej w literaturze. Zaczniemy go od reportażu na temat, który elektryzuje Polaków.

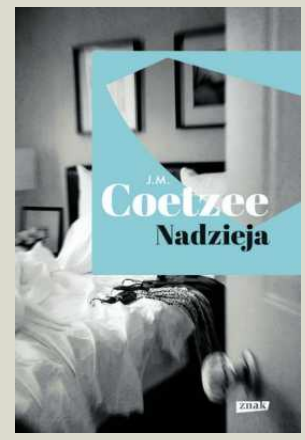

Maciej Czarnecki,
„Dzieci Norwegii. O państwie (nad)opiekuńczym"
• **premiera: 15.01.2025,** wyd. Czarne

1 Wysokie zarobki, dobre szkoły i życie na poziomie. Norwegia przyciąga imigrantów. Jest jednak taka instytucja, która sieje postrach – Barnevernet. Szczególnie na polonijnych forach internetowych Barnevernet jest kimś na kształt „norweskiego Szatana". Maciej Czarnecki, dziennikarz „Wyborczej", postanowił przyjrzeć się temu, czy w Norwegii państwo odbiera dzieci rodzicom. Ta książka budzi moją ciekawość samym tematem.

Brenda Navarro
„Prochy w ustach"
• **premiera: 20.01.2025,** tłum. Agata Ostrowska, wyd. ArtRage

2 Meksyk staje się jednym z najciekawszych kierunków literackich. W 2024 r. ukazały się dwie kapitalne powieści pisane przez twórców z tego kraju: „Wściekłe suki" Dahlii de la Cerdy (tłum. Katarzyna Okrasko) i „Ziemia niczyja" Eduardo Antonio Parry (tłum. Tomasz Pindel), a Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego otrzymała Fernanda Melchor za „To nie jest Miami" (tłum. Pindel).

Urodzona w 1982 roku Navarro jest autorką dwóch powieści, pisze też eseje i poezje, a za debiutancką powieść „Casas vacías" dostała kilka prestiżowych meksykańskich nagród.

Barbara Kingsolver
„Biblia jadowitego drzewa"
• **premiera: 01.2025,** tłum. Tomasz Bieroń, wyd. Albatros

3 Bohaterami powieści Barbary Kingsolver, laureatki Pulitzera i autorki tak wspaniałych książek jak „Odyseja" i „Demon Copperhead", są członkowie rodziny misjonarzy, którzy w 1959 roku przeprowadzają się ze Stanów Zjednoczonych do wioski Kilanga w Kongo Belgijskim. Walka Konga-Zairu o niepodległość, zamach stanu i rozliczenia z kolonializmem, a do tego wiara.

„Biblia..." ukazała się w 1998 roku i znalazła się w finale Pulitzera. Przyznaję, że po „Demonie..." Kingsolver mogłaby dla mnie napisać nawet książkę kucharską, a i tak bym czytał.

J.M. Coetzee
„Nadzieja"
• **premiera: 29.01.2025,** tłum. Aga Zano, wyd. Znak

4 Zbiór opowiadań autora „Hańby". Jak pisze wydawca, bohaterkami opowieści Coetzeego są „mężatka na nowo odkrywająca swoją kobiecość", „seniorka rodu przeżywająca drugą młodość", „rowerzystka mierząca się z własnymi lękami" i... Elizabeth Costello. Biorę w ciemno.

Hilary Mantel
„Duchy zostają"
• **premiera: 29.01.2025,** tłum. Martyna Tomczak, wyd. Czarne

5 Hilary Mantel to chyba najbardziej niedoceniona w Polsce wybitna pisarka. Jej powieści historyczne, a zwłaszcza „W komnatach Wolf Hall", pierwszy tom cyklu o Tomaszu Cromwellu, regularnie pojawiają się na szczytach „najważniejszych powieści XXI wieku".

„Duchy zostają" to osobista opowieść o, jak pisze wydawca, „dziewczynie z robotniczych przedmieść Manchesteru, która została cenioną pisarką". Niewielka, bo licząca 192 strony książka będzie z pewnością ważną lekturą dla wszystkich, którym podobały się dzieła Ernaux, Eribona, czy – w polskiej wersji – Jakubowiaka i Markiewki.

Can Xue
„Tajemniczy pociąg"
• **premiera: 29.01.2025,** tłum. Katarzyna Sarek, wyd. Państwowy Instytut Wydawniczy

6 Druga – po „Ulicy Żółtego Błota" – powieść chińskiej twórczyni, której nazwisko często pojawia się na listach kandydatów do Nobla. To oczywiście nie dla każdego musi być powód do sięgnięcia, ale ja z chęcią podczytuję ewentualnych Noblistów i Noblistki. Co prawda przebijanie się przez „Ulicę..." nie było łatwym zadaniem, ale kto powiedział, że ma być łatwo. Szczęśliwie obie książki zawierają obszerne omówienia autorstwa tłumaczki, które ułatwiają lekturę.

A o czym jest „Tajemniczy pociąg"? Wydawca informuje, że „o grupie nieznajomych, którzy wsiadają do pociągu, lecz ten nie dowozi ich do celu. Pasażerowie doświadczają zamknięcia, strachu, przeczuwają katastrofę, która faktycznie nadchodzi".

Miguel Ángel Asturias
„Pan Prezydent"
• **premiera: 18.02.2025,** tłum. Kacper Szpyrka, wyd. Państwowy Instytut Wydawniczy

7 Dzieło laureata literackiego Nobla z 1967 roku.

Zmarły siedem lat później Asturias, najwybitniejszy gwatemalski pisarz w historii i jeden z najbardziej rozpoznawalnych przedstawicieli „realizmu magicznego" był – w latach 70. i 80. XX wieku – wydawany w Polsce, ale jednak od 1983 roku żadna jego książka nie trafiła do księgarń. „Pan Prezydent" uznawany jest za najważniejsze dzieło Asturiasa, zatem szykuje się nam lektura obowiązkowa.

Sally Rooney
„Intermezzo"
• **premiera: 26.02.2025,** tłum. Jerzy Kozłowski, wyd. W.A.B.

8 Gdy w 2018 ukazali się „Normalni ludzie" irlandzkiej pisarki, zachwytom nie było końca. Opowiadająca o trudnym romansie dwójki młodych bohaterów powieść, jak pisała w „Wyborczej" Natalia Szostak, „błyskawicznie przyniosła jej miano pierwszej wielkiej powieściopisarki pokolenia millenialsów".

„Intermezzo" zbiera entuzjastyczne recenzje i pojawiło się na większości list „najważniejszych książek 2024 roku" w Stanach Zjednoczonych. Anthony Cummins w „Guardianie" pisał, że to powieść idealna: „czuła, zabawna, trzymająca w napięciu". Nie wierzę w powieść idealną, ale wierzę w Rooney, bo choć zdarzały jej się słabsze momenty, to literacko rzeczywiście potrafi łączyć dobrą literaturę z nowoczesnymi emocjami.

Jarek Westermark
„Truteń"
• **premiera: 26.02.2025,** wyd. Agora

9 Jarek Westermark jest autorem dwóch bardzo udanych zbiorów opowiadań o zabawnych, choć chyba trochę zbyt zabawnych tytułach – „Opowiadania, które napisałem" i „10 opowiadań na krzyż". Prowadził w „Przekroju" rubrykę „Dramatyczna kronika kryminalna". Jak informuje wydawnictwo – gra na harmonijce ustnej i z upodobaniem maluje figurki.

Przed nami debiut pełnometrażowy Westermarka. Jak zapowiada wydawnictwo – „opowieść o ojcostwie, jego pokusach i walce z kulturą, która za łatwo odpuszcza mężczyznom".

Rebecca Makkai
„Nie ma przed czym uciekać"
• **premiera: luty 2025,** tłum. Rafał Lisowski, wyd. Wydawnictwo Poznańskie

10 Nowa powieść autorki, której „Wierzyliśmy jak nikt" (tłum. Sebastian Musielak), epicką opowieść o epidemii HIV w 2020 roku redakcja „Książek. Magazynu do czytania" uznała za „książkę roku".

Opis intrygi nowej powieści intryguje. Oto pracująca w bibliotece dziecięcej Lucy Hull zostaje „zarówno porywaczką, jak i porwaną". Ian, jej ulubiony „dzieciak", zostaje zapisany przez apodyktyczną matkę na homofobiczne zajęcia ze sławnym pastorem. Hull postanawia mu pomóc.

Wydawnictwo Poznańskie zapowiedziało również m.in. „Playground" Richarda Powersa i „Theft", pierwszą „po Noblu" powieść Abdulrazaka Gurnaha.

1 RP

eprasa.pl b32e68a111

Paul Murray,
„Żądło”
• **premiera: luty 2025,** tłum. Łukasz Witczak, wyd. Filtry

11 Wydawca słusznie zapowiada „Żądło” jako jedną z „najgłośniejszych powieści ostatnich lat”. W 2023 roku powieść irlandzkiego twórcy (nazywanego trochę populistycznie „odpowiedzią Dublina na Jonathana Franzena) trafiła na wszystkie prestiżowe listy „najlepszych książek roku”.

Czeka nas tragikomiczna saga o dysfunkcyjnej, niegdyś zamożnej irlandzkiej rodzinie. „Żądło” to powieść o traumie, rodzinnych tajemnicach i katastrofie klimatycznej. W słowie „tragikomedia” najbardziej zawsze obawiam się „komedii”, ale może tym razem się nie zawiodę?

Iga Dzieciuchowicz,
„Teatr – rodzina patologiczna”
• **premiera: 26.03.2025,** wyd. Agora

12 Dzieciuchowicz jest autorką głośnego reportażu, w którym opisała oskarżenia, jakie wobec reżysera Pawła Passiniego wysuwały pracujące z nim aktorki. Chodziło o zarzuty molestowania seksualnego, naruszania intymności i zachowań przemocowych.

W zapowiadanej od dawna książce ma opisać inne, wstrząsające historie zza kulis polskiego teatru.

Helmut Walser Smith
„Opowieść rzeźnika”
• **premiera: 07.04.2025,** tłum. Mariusz Gądek, wyd. Drzazgi

13 Oddajmy głos wydawcy: „Gdy w 1900 roku w różnych punktach Chojnic, pomorskiego miasteczka, zostają znalezione fragmenty ciała chrześcijańskiego gimnazjalisty Ernsta Wintera, miejscowa społeczność przeżywa wstrząs. Oskarżenie szybko pada na żydowskiego rzeźnika, który według plotek zabił chłopca i wykorzystał jego krew do wyrobu macy”.

Walser Smith podejmuje się rekonstrukcji wydarzeń sprzed ponad wieku. Pokazuje, jak kształtował się antysemicki dyskurs.

Percival Everett
„James”
• **premiera: kwiecień 2025,** tłum. Kaja Gucio, wyd. Marginesy

14 Rok 1861, wybrzeże Missisipi. Kiedy zniewolony Jim podsłuchuje, że ma zostać sprzedany nowemu właścicielowi w Nowym Orleanie i na zawsze oddzielony od żony i córki, postanawia ukryć się na pobliskiej wyspie. Tymczasem Huck Finn finguje własną śmierć, by uciec przed brutalnym ojcem, który niedawno wrócił do miasta... Tych dwóch musi się spotkać.

Najnowsza powieść nigdy u nas nie wydawanego Everetta to najbardziej wyczekiwana przeze mnie książka 2025 roku. Powieść znalazła się w finale tegorocznego Bookera.

Urodzony w 1956 roku Everett należy do najbardziej znanych amerykańskich pisarzy. Już w 2022 roku był nominowany do Bookera za powieść „The Trees”, a jego „Erasure” znalazło się na – przygotowanej przez „The New York Times” – liście najważniejszych książek XXI wieku.

Kinga Wyrzykowska
„Porządni ludzie”
• **premiera: kwiecień 2025,** tłum. Dorota Malina, wyd. Nowe

15 Autorka jest Polką, która od wielu lat mieszka we Francji. „Porządni ludzie” to przekład jej debiutu, który w 2023 roku został wyróżniony prestiżową Francoise Sagan Prix. Historia – jak zapowiada promotorka książki – „zamożnej i wpływowej francuskiej rodziny, która postanawia zamknąć się przed światem w rodzinnej rezydencji.”

Szczepan Twardoch
polski tytuł nieznany
• **niemiecka premiera: kwiecień 2025**

16 Ani autor, ani polski wydawca o książce nie chcą jeszcze mówić. Jej szczegóły znajdujemy na stronie niemieckiego wydawnictwa Rowohlt, które w zapowiedziach ma książkę Twardocha „Die Nullinie. Reise in die Ukraine” (tłum. Olaf Kühl). „W tej książce, która jest tyleż narracyjna, co egzystencjalna, Twardoch pisze o wojnie ale też patrzy w przeszłość i opowiada o swoich dziadkach, którzy walczyli w wojnach światowych, przygląda się XX wiekowi i razem z Tukidydesem zastanawia się nad przemocą” – zapowiada niemiecki wydawca.

Jaroslav Rudiš i Nicolas Mahler
„Nocni wędrowcy”
• **premiera: czerwiec 2025,** wyd. Książkowe Klimaty

17 Jestem szalikowcem Nicolasa Mahlera. Austriacki komiksiarz, którego polscy czytelnicy mogą znać choćby dzięki „Samotności rajdowca”, czy „Dawnych mistrzach” do tekstu Thomasa Bernharda tym razem nawiązał współpracę z wybitnym czeskim pisarzem i autorem komiksów, Jaroslavem Rudisem.

Noc. Miasto. Dwójka przyjaciół opowiada sobie historie. O miłości, życiu, przeszłości. Są gdzieś pomiędzy odkryciem prawdy o wszechświecie, a banałem. Ponoć jest tu po austriacku melancholijnie i po czesku groteskowo. „Jakby Jaroslav Hašek i Samuel Beckett spędzili razem noc”, pisał recenzent „Salzburger Nachrichten”. Bardzo czekam!

Yael van der Vouden
„The Safekeep”
• **premiera: wrzesień 2025,** wyd. Znak

18 Jedna z najbardziej intrygujących zapowiedzi. Urodzona w Izraelu, dorastająca w Holandii, a obecnie mieszkająca w Nowym Jorku van der Wouden jest trójjęzyczna. Po tym, jak jej esej o podwójnej, holenderskiej i żydowskiej tożsamości, otrzymał wyróżnienie w konkursie „The Best American Essays 2018”, rękopis jej debiutanckiej powieści stał się przedmiotem aukcyjnej bitwy między wydawcami.

Wygrało wydawnictwo Viking. Książka znalazła się w finale nagrody Bookera. „Ekscytujący debiut” napisał „Guardian”.

Alexis Wright
„The Swan Book”
• **premiera: listopad 2025,** wyd. ArtRage, tłum. Aga Zano

19 Dystopia opowiadająca o wpływie zmian klimatu na życie Aborygenów.

Urodzona w 1950 r. Wright pochodzi z aborygeńskiego ludu Waanji. Napisała cztery powieści, zbiór opowiadań, biografię i dwa reportaże. Jest profesorką literaturoznawstwa i bada przekazywane ustnie opowieści Aborygenów. W 2024 roku znalazła się na czele listy kandydatów do literackiego Nobla, co zwróciło na nią uwagę czytelników i wydawców z całego świata.

Declan Fry z „Guardiana” porównał pisanie Wright do twórczości innej faworytki do Nobla, Can Xue. Obie pisarki wyłamują się z ram tradycyjnej powieści i sięgają po fragmentaryczność, wielogłosowość, a ich książki – jak mówi Australijka – są pełne „szpiegów, rabusiów, królików, duchów”.

Denis Johnson
„Anioły”
• **premiera: 2 poł. 2025 r.** tłum. Krzysztof Majer, wyd. Karakter

20 Dzięki „Snom o pociągach”, „Szczodrości syreny”, czy „Drzewie dymu” Johnson stał się jednym z tych pisarzy, na których książki zawsze czekam.

Wydane w oryginale w 1983 roku „Anioły” to prozatorski debiut amerykańskiego pisarza. Powieść – jak pisał „New York Times” – będąca „mieszanką poezji i obsceniczności”. W 1999 r., a więc szesnaście lat później, David Foster Wallace umieścił „Anioły” na liście najbardziej pominiętych amerykańskich książek. Nie popełnijmy błędu Amerykanów!

Colm Tóibín
„Long Island”
• **premiera: w 2025 roku,** tłum. Jerzy Kozłowski, wyd. Rebis

21 Mogę to wyznać – kocham Toibina. Każda, nawet najsłabsza jego książka, jest dla mnie źródłem czytelniczej przyjemności. Jeśli jeszcze go nie znacie – warto nadrobić. W księgarniach znajdziecie „Czarodzieja”, powieść o Tomaszu Mannie, a w bibliotekach zapewne pozostałe dzieła irlandzkiego mistrza. Moja ulubiona książka Toibina to „Mistrz”, fabularyzowana mikrobiografia Henry'ego Jamesa.

„Long Island” to kontynuacja wielkiego hitu, jakim była wydana w 2009 r. powieść „Brooklyn”. Amerykańskie media piszą, że to najlepsza kontynuacja książki od lat.

Cieszy, że od lat Toibin po polsku mówi do nas z pomocą Jerzego Kozłowskiego. Słuszna to konsekwencja wydawnicza.

Kaveh Akbar
„Martyr!” (tyt. oryginalny)
• **premiera: w 2025 roku,** tłum. Jerzy Kozłowski, wyd. Filia

22 Zacznijmy od odmiany nazwiska. Otóż, jak donoszą znajomi iraniści, mówimy: Kavego Akbara. Przed nami prozatorski debiut tego poety o irańskich korzeniach. Książka znalazła się w finale National Book Award i trafiła na letnią listę książek, które czyta Barack Obama. W 2024 roku Akbar trafił też na listę „Next 100” magazynu „Time”, która próbuje wskazać nazwiska, które w przyszłości mogą mieć duży wpływ na dziedziny, którymi się zajmują. Razem z Alice Oseman, autorką „Heartstoppera”, byli na niej jedynymi pisarzami. A o czym jest to powieść? Cyrus Shams, aspirujący poeta o irańsko-amerykańskim pochodzeniu pogrąża się w marazmie w fikcyjnym miasteczku na amerykańskim Środkowym Zachodzie. Zgodnie z tradycją amerykańskiej literatury taki bohater musi ruszyć w podróż. Oczywiście w poszukiwaniu sensu i prawdy o swojej rodzinie.

Han Kang
„Lekcje greki”
• **premiera: w 2025 r.,** tłum. Justyna Najbar-Miller, wyd. W.A.B.

23 Powieść laureatki „literackiego” Nobla z 2024 roku ukazała się już trzynaście lat temu. Koreańska pisarka opowiada o młodej kobiecie, która po serii traumatycznych doświadczeń straciła zdolność mówienia i postanowiła nauczyć się starożytnej greki. Okazuje się, że uczący ją starszy mężczyzna traci wzrok. Pomiędzy tą dwójką wywiązuje się romans. Anders Olsson z przyznającej Noble Szwedzkiej Akademii określił tę powieść „piękną medytacją na temat straty, intymności oraz istoty języka”.

„Time” umieścił angielskie wydanie „Lekcji greki” na liście 100 najlepszych książek 2023 roku, pisząc, że jest to powieść o „głęboko smutnym, ale pełnym nadziei spojrzeniu na więź, która pojawia się dzięki wspólnemu językowi – nawet gdy nie jest on używany”.

Alhierd Bacharewicz
„Psy Europy”
• **premiera: w 2025 r.,** wyd. Pogranicze

24 To liczące ponad 900 stron opus magnum urodzonego w 1975 roku białoruskiego pisarza. Sześć luźno powiązanych historii, których akcja rozgrywa się od Mińska po Berlin, Pragę i Paryż. Ingo Petz w „Der Standard” (książka ukazała się po niemiecku w 2024 r.), że Bacharewicz „chce rozsadzić gatunek literacki, jakim jest powieść, od wewnątrz. Z duchem wolności i siłą języka”. „Tak potworną książkę mógł napisać tylko ktoś, kto dorastał w niewoli” – konstatuje recenzent.

Powieść po raz pierwszy wydało w 2017 roku białoruskie wydawnictwo Łohwinau, a cztery lata później zostało wznowione przez Januškevič Publishing House. – Mieliśmy z nią już problemy. Rok wcześniej celnicy skonfiskowali cały jej nakład – mówi wydawca. Powieść wpisano na listę „materiałów ekstremistycznych” zakazanych w Białorusi. Czytać na złość Łukaszence? Czemu nie.

Tadeusz Sobolewski,
„Cannes. Religia kina”
• **premiera: 2025 r.,** wyd. Agora

25 W 2025 roku ma się również ukazać zapowiadana już na poprzedni rok opowieść Tadeusza Sobolewskiego „Cannes. Religia kina”. Trzymam kciuki za tą premierę, bo Sobolewski fantastycznie opowiada o kinematografii. ●

Co jeszcze ukaże się w 2025 roku?

• Już w styczniu czeka na nas nowy tom wierszy laureata Nagrody Literackiej „Nike”, Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego „Przeszłość zagarnia swoje piękne dzieci”, a Znak zapowiedział także nową książkę (nie wiemy, czy powieść) Joanny Bator. Wiosną ukaże się też kolejna powieść Ishbel Szatrawskiej, która przebojem wdarła się do polskiej literatury. „Wyrok” – „prozę o udręczającej zapowiedzi rychłej śmierci” – opublikuje wydawnictwo Cyranka. W tej oficynie ukaże się również jedna z najczęściej recenzowanych amerykańskich powieści, czyli „Pieśni miłosne W.E.B. Du Bois” Honorée Fanonne Jeffers.

• W ArtRage ukażą się nowa powieść Jona Fossego (spoza „septologicznego” cyklu) i Louise Erdrich, a Filtry opublikują „Moje dokumenty”, najważniejszą powieść Alejandro Zambry, który zachwycił polskich czytelników w 2022 roku „Chilijskim poetą” (tłum. Carlos Marrodán Casas) oraz nowy przekład „Augusta” (tłum. Maciej Stroiński), najsłynniejszej powieści Johna Williamsa, autora genialnego „Stonera”.

• Mam też dobrą wiadomość dla fanów Paula Austera. W 2025 roku w Znaku ukaże się „Baumgartner”, ostatnia powieść w dorobku zmarłego w 2024 roku autora „Trylogii nowojorskiej”. Wielu krytyków z rezerwą podchodziło do tej powieści, określając ją jako „dziwaczną”. Na dziwaczne książki warto czekać.

• Bardzo ciekawe zapowiedzi ogłosiła też wydawnictwo Pauza, która wyda nowe książki znanych już czytelnikom pisarek jak Ottessa Moshfegh („Śmierć w jej dłoniach”, tłum. Teresa Tyszowiecka), Theresy Bohman, Niny Lykke („Nie jesteśmy tu dla przyjemności”, tłum. Karolina Drozdowska), ale też kilka nowych nazwisk jak urugwajska pisarka Fernanda Trias, której „Brudny róż” (tłum. Barbara Jaroszuk) od kilku lat święci tryumfy w kolejnych krajach.

• Czeka nas fascynujący rok. Jeszcze tylko musimy na te wszystkie książki znaleźć czas. Może ktoś w końcu wyda „Jak znaleźć czas na czytanie? 101 porad”? Na pewno bym nie odłożył na stosik „książki do przeczytania w czasie wolnym”. ●

eprasa.pl b32e68a111

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że rano w Boże Narodzenie,
po krótkiej lecz ciężkiej chorobie
zmarł

prof. dr hab.

Jan Skóra

chirurg naczyniowy,
wieloletni pracownik Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu,
Ojciec, Mąż, Brat.

Pogrzeb odbędzie się w kaplicy przy Kościele św. Franciszka z Asyżu
przy ul. Borowskiej we Wrocławiu,
w sobotę, 4 stycznia 2025 roku, o godzinie 10:30.

Pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34354994

Jolancie i Arturowi

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

Pani Wandy Olszewskiej

składają

Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy Asseco Poland S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34354945

Naszym Przyjaciołom

Jolancie i Arturowi

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

Wandy Olszewskiej

Ewa i Adam Góralowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34354944

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 23 grudnia 2024 roku odszedł
w wieku 74 lat

ŚP

mgr inż.

Wiktor Łupienko

Absolwent wydziału inżynierii lądowej Politechniki Warszawskiej, założyciel i wieloletni prezes przedsiębiorstwa Into of Poland ,
budowniczy Domu Pracy Twórczej Hotel Sudetia w Świeradowie-Zdroju.
Sprawny organizator, bardzo lubiany przez pracowników.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia
3 stycznia 2025 roku o godzinie 12.00
w kaplicy Halpertów na cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim
w Warszawie przy ul. Młynarskiej 54/56/58.

Składamy wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie

Pracownicy i kierownictwo firmy Into Poland

www.nekrologi.wyborcza.pl/34355121

ODESZLI.pl
Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis odeszli.pl

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Kielcach w VIII Wydziale Cywilnym pod sygn. akt VIII Ns 1017/22 toczy się sprawa z wniosku Henryka Gajos o zasiedzenie nieruchomości składającej się z działki o nr 592, gmina Piekoszów, o powierzchni 0,14 ha, która znajduje się w posiadaniu Henryka Gajosa. Wzywa się zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kielcach wszelkie prawa do opisanej powyżej nieruchomości i wykazali prawo własności nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie może zapaść postanowienie o stwierdzenia nabycia opisanej nieruchomości przez zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34354993

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Elżbiety Siepietowskiej z udziałem Dariusza Siepietowskiego sygn. akt I Ns 355/24 **o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości** przez zasiedzenie o powierzchni 0,040 ha, **położonej w Ciepielowie, gmina Ciepielów, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego,** oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 608.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Wacława Kiełbasińskiego syna Tomasza, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34354678

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kielcach, Wydział VIII Cywilny, pod sygnaturą akt VIII Ns 949/24, toczy się z wniosku Ewy Brandenburg sprawa o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej położonej Kielcach przy ulicy Wygoda 17, składającej się z działki ewidencyjnej 250, obręb ewidencyjny 266101 1.0009 o powierzchni 0,0625 ha.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych w szczególności spadkobierców właścicieli sąsiadujących z przedmiotową nieruchomością tj. spadkobierców Stanisława Kałuży, Ryszarda Krejbich, Józefa Kałuży i Aliny Józefczyk, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kielcach, Wydział VIII Cywilny, pod sygnaturą akt VIII Ns 949/24 i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

Kraj/34354991

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia Fabrycznej XIV Wydziale Cywilnym pod sygn. XIV Ns 391/24 toczy się postępowanie spadkowe po Ryszardzie Barysz, zmarłym 29 kwietnia 2024 r. we Wrocławiu, ostatnio stale zamieszkałym we Wrocławiu przy ul. Murarskiej 18-20 m.4 we Wrocławiu. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do ww. Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34354964

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa -Śródmieścia w Krakowie Wydział VI Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygn. VI Ns 238/24/S z wniosku Gminy Miejskiej Kraków - Prezydenta Miasta Krakowa o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Pawlina, s. s Kazimierza i Zofii z d. Księżc ur. 16.08.1960 roku w Krakowie, zm. w dniu 14.12.2012 roku w Krakowie, ostatnio zamieszkały w Krakowie. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po spadkodawcy Krzysztofie Pawlina.

Kraj/34355001

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl
Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie
Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

NIERUCHOMOŚĆ 4,23 HA W BARTOSZYCACH NA SPRZEDAŻ

Syndyk upadłości Furniture Concept spółka z o.o. ul. Drzewna 1, 11-200 Bartoszyce
Ogłasza przetarg na sprzedaż:

nieruchomości gruntowej o pow. 42 301 m.kw. zabudowanej budynkami przemysłowymi o pow. użytkowej: 11 359,70 m.kw. położonej w Bartoszycach przy ul. Drzewnej 1;

Cena wywoławcza sprzedaży **wynosi 4 349 050 zł netto** (nie niższa niż 50 % ceny oszacowania).
Składanie ofert:
Oferty nabycia należy składać w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie z adnotacją „Oferta przetargowa Furniture Concept" na adres: Kancelaria Notarialna Notariusz Elżbieta Brewka Notariusz Łukasz Brewka Spółka Cywilna, Olsztyn, ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn, w terminie **do 27 lutego 2025r do godz.15.00**

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 lutego 2025r o godzinie 12.00 w Kancelarii Notarialnej Notariusz Elżbieta Brewka Notariusz Łukasz Brewka Spółka Cywilna.

Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w wysokości:

10% ceny wywoławczej.

Kwota wadium winna zostać wpłacona na rachunek masy upadłości nr **97 1930 1637 2420 0403 3190 0001** do dnia składania ofert. prowadzony przez BPS Oddział w Olsztynie.

Pisemna oferta powinna spełniać warunki określone w Regulaminie sprzedaży.

Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie: www.syndykwasilewski.pl w zakładce aktualności/regulaminy sprzedaży.

Operaty szacunkowe udostępniane są przez syndyka.

Każdy oferent zobowiązany jest złożyć oświadczenie o zapoznaniu się z treścią Regulaminu sprzedaży.

Zastrzega się prawo do odwołania, przerwania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Wszelkie informacje dostępne są pod nr telefonu: 604-439-299 w godz. 9-14.

Kraj/34355016

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą I Ns 443/24 toczy się postępowanie z wniosku Aleksandry Zdaniewicz o stwierdzenie nabycia spadku po:

- **Maksymilianie Krystofiaku, synu Nikomeda i Wiktorii,** zmarłym dnia 1 kwietnia 1970r. w Chorzowie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu było miasto Chorzów, urodzonemu dnia 11 października 1900r. w Chorzowie, który w chwili śmierci pozostawał w związku małżeńskim;
- **Annie Krystofiak z domu Chromik, córce Juliusza i Marii,** zmarłej 8 marca 1983r. w Chorzowie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu było miasto Chorzów, urodzonej dnia 28 listopada 1901 r. w Chorzowie, wdowie;
- **Marii Jadwidze Krystofiak z domu Krystofiak, córce Maksymiliana i Anny,** zmarłej 18 lutego 2000r. w Chorzowie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu było miasto Chorzów, urodzonej dnia 30 sierpnia 1934r. w Chorzowie, pannie

Według ustaleń w skład spadku po wymienionych wchodzi udział w nieruchomości.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34354995

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Zabrzu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w sprawie o sygn. akt I Ns 597/22 toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank Spółki Akcyjnej o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Endrzejczak, córce Stanisława i Bronisławy z domu Gałązka, zmarłej 22 września 2016 r. w Zabrzu, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Zabrze oraz o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierzu Endrzejczaku (Endrzejczak), synu Jana i Bronisławy z domu Gałęza, zmarłym 16 października 2016 r. w Zabrzu, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Zabrze.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Teresy Endrzejczak oraz Kazimierza Endrzejczak i inne osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy, licząc od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34354990

Sąd Rejonowy w Kielcach informuje, że w sprawie VIII Ns 37/22 tutejszego Sądu prowadzone jest postępowanie z wniosku Henryka Kopacza o stwierdzenie nieodpłatnego nabycia z dniem 4 listopada 1971 roku przez Mariannę Maciejską prawa własności nieruchomości rolnych położonych w Bielinach, nr: 1009, 1156/2, 1156/3, 1902, 2092/1 i w Czaplowie nr 580, dla których to nieruchomości nie ma urządzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie może zapaść orzeczenie zgodne z wnioskiem o ile przesłanki nabycia prawa zostaną udowodnione.

Kraj/34354580

---

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Norberta Barlickiego 1 m. 12

Powierzchnia lokalu	-	**83,73 m² + przynależne pomieszczenie gospodarcze w piwnicy o pow. 2,84 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**680 000,00 zł**
Wadium	-	**68 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**6 800,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 10.03.2025 r. do 12.03.2025 r., w godz. 9^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. Karola Miarki 7, tel. 71 772-42-55, 71 772-42-50.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **28 marca 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 21 marca 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok.148, tel. 71 777 88 92.

1

Kraj/34354492

eprasa.pl b32e68a111

Warszawa/34353599

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

o podjęciu postępowania i zmianie wniosku

Działając na podstawie art. 9o ust. 6 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2024 r., poz. 697) – dalej u.t.k. informuję, że na wniosek inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, z dnia 20 września 2024 r., postanowieniem Nr 1230/SAAB/2024 z dnia 14 października 2024 r. zostało podjęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej w celu realizacji inwestycji polegającej na:

Przebudowa linii kolejowych od stacji Warszawa Wschodnia do ul. Wybrzeże Szczecińskie oraz budowa nowej linii kolejowej łączącej linie kolejowe nr 7 i 9 wraz z budową, przebudową i rozbiórką obiektów budowlanych na odcinku od stacji Warszawa Wschodnia do ul. Wybrzeże Szczecińskie" realizowanej w ramach projektu: „Prace na linii średnicowej w Warszawie na odcinku Warszawa Wschodnia – Warszawa Zachodnia".

Jednocześnie dnia 20 września 2024 r. inwestor dokonał zmiany wniosku sprawie oraz dnia 27 listopada 2024 r. dokonano uzupełnienia wniosku.

Linie rozgraniczające teren planowanej inwestycji obejmują nieruchomości lub ich części na terenie Miasta Stołecznego Warszawy, na terenie dzielnic Praga Południe i Praga Północ, wskazane poniżej (w nawiasie podano numer działki ewidencyjnej przed projektowanym podziałem; działki ew. objęte inwestycją w części oznaczono skrótem „cz."):

a. Nieruchomości w liniach rozgraniczających:
obr. 3-01-01, dz. ew. nr 3/1 (3), cz. 2/7
obr. 3-02-01, dz. ew. nr 1/1
obr. 3-02-02, dz. ew. nr 1/14, 1/16,1/20 (1/9), cz. 1/13, cz. 1/15, cz.1/17
obr. 3-02-03, dz. ew. nr 1/1, 1/2, 1/3, cz. 1/10, cz. 1/4, cz. 1/5
obr. 4-11-25, dz. ew. nr cz. 1/3
obr. 4-14-06, dz. ew. nr 33/1, cz. 33/3
obr. 4-14-07, dz. ew. nr 45/7, cz. 45/8

b. Nieruchomości położone poza liniami rozgraniczającymi:
obr. 3-01-01, dz. ew. nr cz. 1/2, cz. 8/3, cz. 9/4
obr. 3-02-01, dz. ew. nr cz. 26
obr. 3-02-02, dz. ew. nr cz. 1/21 (1/9), 1/11
obr. 4-15-06, dz. ew. nr cz. 1, cz. 95/2
obr. 4-15-07, dz. ew. nr cz. 49/1, cz. 61
obr. 4-15-08, dz. ew. nr cz. 19/2, cz. 13

W związku z planowaną inwestycją przewidywane są ograniczenia w korzystaniu z nieruchomości, zgodnie z przepisami art. 9q ust. 1 pkt 6 u.t.k.: „w celu zapewnienia prawa do wejścia na teren nieruchomości dla prowadzenia inwestycji kolejowej, w szczególności dokonania związanej z nią budowy lub przebudowy układu drogowego, w tym zjazdu do nieruchomości, lub urządzeń wodnych, lub założenia i przeprowadzania na nich ciągów drenażowych, przewodów i urządzeń służących do przesyłania płynów, pary, gazów i energii elektrycznej oraz urządzeń łączności i sygnalizacji, a także innych podziemnych, naziemnych lub nadziemnych obiektów i urządzeń niezbędnych do korzystania z tych przewodów i urządzeń, a także prac związanych z konserwacją, utrzymaniem lub usuwaniem awarii;", dotyczące następującej nieruchomości lub ich części:
obr. 3-01-01, dz. ew. nr cz. 9/4, cz. 2/7
obr. 3-02-01, dz. ew. nr 1/1
obr. 3-02-02, dz. ew. nr 1/11, cz. 1/21 (1/9), cz. 1/13, 1/14, cz. 1/15, 1/16, cz. 1/17
obr. 3-02-03, dz. ew. nr 1/1, 1/2, 1/3, cz.1/10, cz. 1/4
obr. 4-11-25, dz. ew. nr cz. 1/3
obr. 4-14-06, dz. ew. nr cz. 33/3
obr. 4-14-07, dz. ew. nr 45/7, cz. 45/8
obr. 4-15-07, dz. ew. nr cz. 61

Nieruchomości podlegające nieodpłatnemu zajęciu na czas realizacji inwestycji w trybie art. 9ya ust. 1 u.t.k.: „w przypadku gdy realizacja inwestycji kolejowej wymaga przejścia przez tereny wód płynących bądź dróg publicznych, PLK S.A. lub właściwa jednostka samorządu terytorialnego są uprawnione do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji":
obr. 3-01-01, dz. ew. nr cz.1/2, cz. 8/3
obr. 3-02-01, dz. ew. nr cz. 26
obr. 4-15-06, dz. ew. nr cz. 1, cz. 95/2
obr. 4-15-07, dz. ew. nr cz. 49/1
obr. 4-15-08, dz. ew. nr cz. 19/2, cz. 13

Powyższe nieruchomości stanowią obszar na którym będzie realizowana planowana inwestycja.

Inwestycja będzie wymagała zatwierdzenia podziału nieruchomości (art. 9s ust. 1 u.t.k.) wskazanych poniżej (w nawiasie podano numery działek ewidencyjnych wydzielonych w wyniku projektowanego podziału nieruchomości):
obr. 3-01-01, dz. ew. nr 3 (3/1,3/2),
obr. 3-02-02, dz. ew. nr 1/9 (1/20,1/21),

Inwestycja będzie wymagała przejęcia na rzecz Skarbu Państwa i oddania w użytkowanie wieczyste PKP Polskie Linie Kolejowe S. A. nieruchomości (art. 9s ust. 3 pkt. 1 i 3b u.t.k.) wskazanych poniżej (w nawiasach podano numery działek ewidencyjnych przed podziałem):
obr. 3-01-01, dz. ew. nr: 3/1 (3)

Inwestycja będzie wymagała oddania w użytkowanie wieczyste PKP Polskie Linie Kolejowe S. A. nieruchomości (art. 9s ust. 3b u.t.k.) wskazanych poniżej, stanowiący własność Skarbu Państwa (w nawiasach podano numery działek ewidencyjnych przed podziałem):
obr. 3-02-02, dz. ew. nr 1/20 (1/9)

Akta sprawy, zgodnie z art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – dalej k.p.a., znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, Pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pokój nr 7 POK, gdzie można zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

W związku z powyższym stosownie do treści art. 10 k.p.a. oraz art. 73 § 1 k.p.a. informuję, że do wydania rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie, Strona może zapoznać się z aktami postępowania **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695 62 19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane**.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi 30 min. i nie może zostać przedłużony.

Informacja w sprawach będzie ponadto udzielania telefonicznie w poniedziałek w godz. 13^{00} – 16^{00}, lub w czwartek w godz. 8^{00} – 12^{00} **pod nr 22 695 66 48.** Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postepowania. Podczas rozmowy strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 49 k.p.a., uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Publiczne ogłoszenie nastąpi w dniu **2 stycznia 2025 r**.

Z dniem doręczenia zawiadomienia o wszczęciu niniejszego postępowania administracyjnego w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej, do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w sprawie wydania takiej decyzji, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę dla innych inwestycji, a toczące się postępowania w tych sprawach podlegają zawieszeniu do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej (art. 9o ust. 12 u.t.k.).

W przypadku zgłoszenia zamiaru wykonywania robót budowlanych wszczęcie postępowania w przedmiocie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej zobowiązuje właściwy organ administracji architektoniczno-budowlanej do wniesienia sprzeciwu od zgłoszenia (art. 9o ust. 13 u.t.k.).

Powyższych warunków nie stosuje się do postępowań dotyczących inwestycji celu publicznego, których przygotowanie i realizacja następuje za zgodą podmiotu, na wniosek którego wszczęto postępowanie w przedmiocie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej (art. 9o ust. 14 u.t.k.).

W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu (art. 41 pkt § 1 i § 2 k.p.a.).

WIR-I.747.2.1.2024.DR

Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko

Dofinansowane przez Unię Europejską

1 WA

Warszawa/34354463

Syndyk oferuje sprzedaż w trybie z wolnej ręki
– prawo własności 1/3 udziałów w nieruchomości – gruntów rolnych o pow. 0,1773 ha, działka nr 3349/6, obręb ewidencyjny 0016 Mostki opisanej kw nr RA1Z/00038126/4 oszacowane przez uprawnionego rzeczoznawcę na 5 500 zł za cenę wywoławczą nie mniejszą niż 5 500 zł (tj. 100 % ceny oszacowania zł)

Oferty pisemne, w zabezpieczonej przed otwarciem, należy przesłać na adres: Biuro Syndyka Krzysztof Wypych, 26-600 Radom, Plac Jagielloński 6 lok 1 z wyraźnie zaznaczonym dopiskiem – „Oferta na zakup Mostki" – lub dostarczyć osobiście bądź przez posłańca najpóźniej do dnia 23.01.2025 r. do godziny 17:00. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wpłacenie wadium w wysokości (550 zł) 10 % ceny oszacowania składnika na który oferta jest proponowana, z tytułem „oferta Obuchiewicz" na rachunek nr 96 1050 1793 1000 0097 3090 4803, najpóźniej w dniu składania ofert. Oferta musi zawierać cenę kupna kwotowo i słownie, powinna spełniać pozostałe wymogi, określone regulaminem w tym oświadczenie o zapoznaniu się z Regulaminem Przetargu, dowód wpłaty wadium. Z Regulaminem, operatem szacunkowym można zapoznać się na stronie: www.biuroprawne.radom.pl w zakładce oferty sprzedaży lub w biurze syndyka za pośrednictwem mail: biurojob6@wp.pl tel 602313099 Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 24.01.2025 r r o godz. 11.15 w biurze syndyka. Wygrywa najwyższa zaoferowana cena.

Warszawa/34354459

Syndyk oferuje sprzedaż w trybie z wolnej ręki - Własność ¼ udziałów w działce nr. 167/2, zabudowanej parterowym domem mieszkalnym położonej w miejscowości Radom opisana KW nr RA1R/00015031/8 oszacowanej przez uprawnionego rzeczoznawcę na wartość 60 600 zł za cenę wywoławczą nie mniejszą niż 45 450 zł (tj. 75% ceny oszacowania 60 600 zł)

Oferty pisemne, w zabezpieczonej przed otwarciem, należy przesłać na adres: Biuro Syndyka Krzysztof Wypych, 26-600 Radom, Plac Jagielloński 6 lok 1 z wyraźnie zaznaczonym dopiskiem – „Oferta na zakup Kwiatowa" – lub dostarczyć osobiście bądź przez posłańca najpóźniej do dnia 23.01.2025 r. do godziny 17:00. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wpłacenie wadium w wysokości (6060 zł) 10 % ceny oszacowania składnika na który oferta jest proponowana, z tytułem „oferta Bińczyk" na rachunek nr 96 1050 1793 1000 0097 3090 4803, najpóźniej w dniu składania ofert. Oferta musi zawierać cenę kupna kwotowo i słownie, powinna spełniać pozostałe wymogi, określone regulaminem w tym oświadczenie o zapoznaniu się z Regulaminem Przetargu, dowód wpłaty wadium. Z Regulaminem, operatem szacunkowym można zapoznać się na stronie: www.biuroprawne.radom.pl w zakładce oferty sprzedaży lub w biurze syndyka za pośrednictwem mail: biurojob6@wp.pl tel 602313099 Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 24.01.2025 r r o godz. 9.30 w biurze syndyka. Wygrywa najwyższa zaoferowana cena.

Warszawa/34354461

Syndyk oferuje sprzedaż w trybie z wolnej ręki

- udział 1/6 nieruchomości - w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego znajdującego się w budynku wielorodzinnym w Radomiu przy ul Piastowskiej 9 m 62 o powierzchni 33,37 m2. za cenę wywoławczą nie mniejszą niż 7 925 zł (25% ceny oszacowania)

Oferty pisemne, w zabezpieczonej przed otwarciem, należy przesłać na adres: Biuro Syndyka Krzysztof Wypych, 26-600 Radom, Plac Jagielloński 6 lok 1 z wyraźnie zaznaczonym dopiskiem – „Oferta Piastowska" – lub dostarczyć osobiście bądź przez posłańca najpóźniej do dnia 23.01.2025 r do godziny 17:00. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wpłacenie wadium w wysokości 3 170 zł z tytułem „oferta Dębski RA1R/GUp-s/120/2024" na rachunek nr 96 1050 1793 1000 0097 3090 4803, najpóźniej w dniu składania ofert.

Oferta musi zawierać cenę kupna kwotowo i słownie, powinna spełniać pozostałe wymogi, określone regulaminem w tym oświadczenie o zapoznaniu się z Regulaminem Przetargu, dowód wpłaty wadium , Z treścią Regulaminu i operatem szacunkowym można zapoznać się na stronie: www.biuroprawne.radom.pl w zakładce oferty sprzedaży lub w biurze syndyka za pośrednictwem mail: biurojob6@wp.pl tel 602313099

Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 24.01.2025 r r o godz. 10.15 w biurze syndyka. Wygrywa najwyższa zaoferowana cena.

Warszawa/34355067

OGŁOSZENIE

WSM Ochota

OGŁOSZENIE

o przetargu nieograniczonym na roboty w WSM „Ochota"

Zarząd WSM „Ochota" zawiadamia, że w dniu **13.01.2025 r.** o godz. **16.00** **w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:**

wykonanie okresowej pięcioletniej kontroli stanu technicznego i pomiarów instalacji elektrycznej budynków znajdujących się w zasobach WSM „Ochota" Osiedle Gorlicka, która zostanie przeprowadzona zgodnie z art. 62 prawa budowlanego

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres:

ajachimowicz@wsmochota.com.pl,
zamowienia@wsmochota.com.pl
lub sekretariat@wsmochota.com.pl
do dnia **10.01.2025 r.** do godz. **14:00.**

Osobami upoważnionymi do kontaktów z oferentem są: **p. Andrzej Jachimowicz (22) 572-89-44, Agnieszka Rutkowska (22) 572-89-32.**

Do przetargu może przystąpić oferent, który:
- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
- nie podlega wykluczeniu z postępowania
- posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
- znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
- wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem **wykonanie okresowej pięcioletniej kontroli stanu technicznego i pomiarów instalacji elektrycznej budynków znajdujących się w zasobach WSM „Ochota" Osiedle Gorlicka, która zostanie przeprowadzona zgodnie z art. 62 prawa budowlanego** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia **13.01.2025 r.** do godz. **14.00.**

Wadium w wysokości 10 000 zł należy wpłacić na konto nr: **61 1020 1055 0000 9202 0022 4295** do dnia **13.01.2025 r.**

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **13.01.2025 r.** o godz. **16:00** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota" zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM „OCHOTA"

Warszawa/34355129

Warszawa, 31.12.2024 roku

OGŁOSZENIE

SBM „TORWAR" w Warszawie ogłasza przetarg na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 7 położonego w budynku przy ul. Ludnej 1B w Warszawie

Opis lokalu:
Przedmiotowy lokal o pow. użytkowej 26,02 m^2 usytuowany jest na I piętrze w budynku przy ul. Ludnej 1B.

Cena wywoławcza:
449 663,54 złotych

Wadium:
Zgodnie z §82 Statutu Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej „TORWAR", osoba przystępująca do przetargu powinna wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na konto Spółdzielni PKO BP SA Oddział 15 w Warszawie nr 18 1020 1156 0000 7302 0086 5758.

Wysokość wadium: **44 966,35 złotych**

Oferta:
Oferta powinna:
- złożona być na piśmie w zamknietej kopercie;
- zawierać cenę nie niższą niż cena wywoławcza;
- zawierać oświadczenie czy dana osoba pozostaje w związku małżeńskim. W przypadku złożenia oferty przez osobę pozostającą w związku małżeńskim, do oferty powinno być dołączone oświadczenie małżonka wyrażające zgodę na treść oświadczenia;
- zawierać potwierdzenie wpłaty wadium.

Oferty nie spełniające powyższego nie będą rozpatrywane przez Komisje Przetargową.

Miejsce i termin składania ofert:
Osoby zainteresowane proszone są o składanie pisemnych ofert w siedzibie Spółdzielni znajdującej się w budynku przy ul. Górnośląskiej 13 w Warszawie, w sekretariacie (I piętro) w terminie do dnia **17.01.2025 roku.**

Lokal można oglądać po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym z pracownikami Działu Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi pod nr tel. (22) 656-15-82.

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy Działu Członkowsko-Mieszkaniowego pod nr tel. (22) 656-15-85.

34355144

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

eprasa.pl b32e68a111

Działacze przede wszystkim

Wzorce męskości w polskim sporcie

Cezary Kulesza, Radosław Piesiewicz, Andrzej Duda. Oto trzej tenorzy na miarę naszych możliwości, superbohaterowie roku 2024 i naturalni kandydaci na megagwiazdy w 2025.

Stec

Nie przepadam za określeniem „dziaders", a jeszcze bardziej wulgarnego „dziadocenu" wręcz nie znoszę, i niezmiennie uderza mnie, że zazwyczaj epatują nimi ludzie uważający się za postępowych, żądający szacunku dla każdego. Oba epitety słabo rymują się z językiem inkluzywności.

Często jednak przyłapuję się na hipokryzji, bo ilekroć widzę zloty tzw. działaczy sportowych, cisną mi się na usta przymiotniki nawet brzydsze. Lata mijają, mieliśmy już kilka premierek i tłumy członkiń rządu, a środowisko działaczowskie nadal składa się w 99 proc. z testosteronu. Brzuchaty chłop na chłopie, wszyscy podobnie umundurowani – jak, nie przymierzając, na biskupim synodzie – poza nielicznymi wyjątkami kobiety służą im co najwyżej za sekretarki, podajniki kawy, pomagierki niskiego szczebla. W minionym roku było to szczególnie zauważalne ze względu na pewien kontrast: najjaśniejszą gwiazdą jest Iga Świątek, jedyne złoto olimpijskie dla Polski zdobyła Aleksandra Mirosław, osiem z dziesięciu medali na igrzyskach wywalczyły sportsmenki. Nasz sport jest kobietą.

Kobietą, nad którą stoi działacz. Osobnik posiadający zazwyczaj pewne cechy wspólne dla wszystkich lub prawie wszystkich przedstawicieli gatunku.

Niech żyje bal. Największą sławą i renomą cieszą się oczywiście macherzy z PZPN, ponieważ zarządzają najpopularniejszą dyscypliną. A skoro najpopularniejszą, to nie wypada oddać jej byle komu – nic dziwnego, że nawet w związkowej Komisji ds. Piłkarstwa Kobiecego jedynaczce, szeregowej członkini Małgorzacie Mierzejewskiej towarzyszy 15 samców, na czele z przewodniczącym Zbigniewem Bartnikiem, wiceprzewodniczącym Łukaszem Kaczmarkiem oraz sekretarzem Arturem Krzeszowiakiem. Nad wszystkimi góruje jednak Cezary Kulesza, który zachwyca przede wszystkim zdolnością do pozyskiwania niekoniecznie prywatnych pieniędzy, a także wydawania ich po uprzednim umiejętnym zhierarchizowaniem priorytetów.

Latem prezes pozyskał nowego sponsora – firma Kuchnia Wikinga, której współwłaściciel został skazany za udział w zorganizowanej grupie przestępczej (wyrok nie jest prawomocny), nadal pozostaje „partnerem" związku, choć prawda wyszła na jaw. Jesienią dowiedzieliśmy się, że wcześniej dzięki zblatowaniu z poprzednią władzą w kraju PZPN podpisał kontrakt z Orlenem, niekorzystny dla paliwowej spółki i znacznie hojniejszy niż zawarty wtedy, gdy reprezentacja Polski grała lepiej (w czasach trenera Adama Nawałki). Nastało też 105-lecie powstania federacji, uświetnione wypasioną nasiadówą w hotelu DoubleTree by Hilton – kosztowała ponad 0,5 mln złotych, więc nikt z wierchuszki nie pofatygował się do Wiednia, gdzie tego samego wieczoru narodowa kadra kobiet osiągała historyczny sukces, uzyskując awans na mistrzostwa Europy. Nie wiadomo tylko, czy pezetpeenowscy bonzowie zorganizowali swój jubel akurat tego dnia dlatego, że są dyletantami (nie przewidzieli, z jakim wydarzeniem może się zbiec), czy dlatego, że dziewczyńską kopaninę mają w głębokim poważaniu.

• **Cezary Kulesza**
FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Najważniejsi prezesi naszego sportu ucieleśniają prawdziwe męstwo, nie biorą jeńców, nie ograniczają się, idą na rympał

Równie skutecznie działał Radosław Piesiewicz, który do PKOl przyciągnął 90 mln zł wsparcia ze spółek skarbu państwo dzięki bezcennej kompetencji – kumpluje się mianowicie Jackiem Sasinem, byłym ministrem aktywów państwowych. Dlatego pozwolił sobie balować wydatnie dłużej niż szef PZPN, bo przez cały czas trwania igrzysk w Paryżu, oraz w jeszcze bardziej eleganckich okolicznościach przyrody, bo w pałacyku stojącym w Lasku Bulońskim, ze wszystkich stron otulonym kojącą zielenią, ujmującym wytwornymi wnętrzami i wykwintnym wyszynkiem.

Spotykali się w Domu Polskim sportowcy z kibicami i dziennikarzami, wpadali działacze, uroczyście było nawet w przeważających dniach niemedalowych, więc nie zdziwiliśmy się, gdy kilka miesięcy później Onet ujawnił, iż Piesiewicz pobiera za sprawowanie funkcji od 10 tys. do 100 tys. brutto miesięcznie, a jego rodzina – zamiast zawodników – korzystała z saloników VIP na Okęcie na mocy barterowej umowy. Przed nim żaden prezes PKOl w historii nie otrzymywał wynagrodzenia, ale też żaden nie rozdał tylu delicji popierającym go kolegom po fachu, czyli innym działaczom.

• **Radosław Piesiewicz**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dar od prezydenta. W obu podniosłych imprezach – krótkiej warszawskiej oraz długiej paryskiej – zwraca uwagę przede wszystkim to, że jej gospodarze nie przejmowali się niepokojącym kontekstem. Świętowali do upadłego, choć zarówno polski futbol, jak i polski sport olimpijski mają za sobą fatalny rok i generalnie znajdują się w marnej kondycji. Najwyraźniej Kulesza i Piesiewicz rozumieją, że to nie oni uczestniczą w zawodach, więc skazywanie działaczowskiej masy na umartwianie się byłoby nietaktem, wymaganiem od środowiska heroizmu.

Najważniejsi prezesi naszego sportu ucieleśniają prawdziwe męstwo, nie biorą jeńców, nie ograniczają się, idą na rympał. To prawdopodobnie ich rys osobowościowy, budzący skojarzenia ze średniowiecznym wzorcem rycerza, sprawił, że Andrzej Duda – prezydent niezłomny, jak sam nas informował – zaszczycił i paryski Dom Polski, w którym wzruszał się bogactwem historii naszego olimpizmu, i warszawski Hilton, w którym sławił dzieje naszego futbolu. Ba, wkrótce dowiedzieliśmy się, że marzy o karierze działacza sportowego.

To była operacja niemal perfekcyjnie oddająca opisywany klimat. Piesiewicz rekomendował prezydenta na członka Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i obiecywał mu objęcie funkcji już w marcu, ponieważ nie miał pojęcia, że to nierealne z powodów proceduralnych. A skoro tak, to Andrzej Duda chętnie wystartuje rok później, żeby „narzucać polską perspektywę w polityce sportowej" – jak tłumaczył szef BBN Jacek Siewiera. Mamy tutaj podstawowe składniki mikstury potrzebnej do bycia klasycznym działaczem z rodzimej zagrody, wśród których wyróżniłbym ignorancję oraz absolutny brak poczucia obciachu. Nie przedstawiłem żadnych kompetencji, nie pracowałem w żadnej sportowej instytucji, ale przecież lubię jeździć na nartach i bywać, zadawać szyku – na pewno nadam się lepiej niż zasłużeni polscy sportowcy, którzy również mają ambicje zasiadania w MKOl.

• **Andrzej Duda**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Głowa państwa dysponuje więc adekwatnymi cnotami, a jeśli ktoś miał wątpliwości, czy drzemie w niej nadwiślański działacz z krwi i kości, został obdarowany rozstrzygającym argumentem tuż przed końcem roku. Oto prezydent Duda odrzucił ustawę (w praktyce, formalnie odesłał ją do Trybunału Konstytucyjnego), która m.in. wymusza obecność kobiet w zarządach związków sportowych, wprowadza standardy chronienia przed przemocą, wydłuża pobieranie stypendiów dla zawodniczek po urodzeniu dziecka. Poparły ją fantastyczne zawodniczki, w tym multimedalistki imprez mistrzowskich, jako przełom w zwalczaniu dyskryminacji w polskim sporcie.

Niech siedzą cicho, może niech spojrzą na wzorzec z pałacu – tego prezydenckiego na Krakowskim Przedmieściu, nie w Lasku Bulońskim. Przecież nawet Pierwsza Dama zdaje sobie sprawę, że powinna wykorzystywać możliwie wiele okazji, by pomilczeć. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl b32e68a111